Na dzień Święta Powstańca Śląskiego

OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

REDAKTOR NACZELNY: JAN WALEWSKI

Nr. 9 Warszawa, dnia 1 maja 1935 r. Rok II.

JAN WALEWSKI
poseł na Sejm

Istotna treść Śląskiego Czynu Zbrojnego



Z okazji XIV rocznicy śląskich walk wyzwoleńczych — jest rzeczą słuszną i pożądaną poddać pobieżnej bodaj analizie zbrojny poryw ludu polskiego na Górnym Śląsku i wyłowić zeń najbardziej jego istotne wartości.

W pierwszym tedy rzędzie musimy z głębokim podziwem i wzruszeniem podkreślić jakąś zaiste cudowną niezniszczalność i żywotność ducha polskiego na Górnym Śląsku. Ziemia ta, zgórą sześćset lat od pnia ojczystego oderwana, wydana na łup bezwzględnego, obcego ucisku, konsekwentnie i okrutnie wynaradawiana, opuszczona przez górne warstwy społeczne, które się zniemczyły, nie utraciła swej świadomości narodowej. Polska myśl i polski duch zeszły w doły społeczne, ukryły się głęboko w chatach wiejskich czy izbach robotniczych, zaparły się tam mocnymi, nie do stargania korzeniami. Zachowano najczystszą, prastarą, mowę ojczystą po wsiach, zachowano stary polski obyczaj.

O tę niespożytą siłę ludu polskiego na Śląsku rozbiła się jakże potężna maszyna obcego ucisku.

Byliśmy w okresie trzech powstań śląskich świadkami takiego odrodzenia narodowego, które miało w sobie coś z tajemnych, niezgłębionych misterjów, że przypominało ono siłę żywiołu, rzadko na świecie spotykanego.

Ten prosty, śląski lud przechował tyle, tyle lat w swych sercach i umysłach graniczne slupy wielkości Polski, które ongiś na jego ziemi Bolesław Chrobry na Odrze wbijał.

Z kolei podkreślić trzeba odwagę i bohaterstwo śląskiego robotnika i chłopa, ich ofensywne w stosunku do zaborców nastawienie psychiczne.

Powstańcy śląscy, godni potomkowie tych z 31-go i 63 roku, nie zlękli się przemocy. Licho uzbrojeni, a często i bez broni, walczyli trzykrotnie z groźnym, silniejszym wrogiem, zdobywając się w walkach, tych na akty bohaterstwa, przed którymi czoła pochylić należy.

Wybierając walkę orężną, a nie przetargi polityczne i szukanie u obcych pomocy — powstańcy śląscy pomnożyli znakomicie kapitał najpiękniejszych i najbardziej wartościowych tradycyj polskich. Zdumieli świat i — zdumieli Polskę...

Wbrew małoduszności niektórych swych z Korfantym na czele przywódców — większość śląskiego ludu, trafnym instynktem wiedziona — w swym czynie zbrojnym istotną i jedyną do Polski drogę widziała i znalazła.

To one, tylko one, to jeno te trzy powstania zadecydowały o losie tej części Górnego Śląska, który dziś jest z Macierzą. Jeszcze raz okazało się, iż krew, a nie atrament, decyduje o losach narodu.

Tutaj instynkt większości ludu śląskiego dziwnie, a tajemniczo powiązał się z Tym, który własną, polską siłę nieustannie a uporczywie tworzył, który konieczność własnego, polskiego Czynu Zbrojnego głosił. Powstańcy śląscy wiernymi byli uczniami Odrodziciela Polski — Józefa Piłsudskiego.

A wreszcie masowość i powszechność powstań śląskich ma także swój specyficzny, odrębny wyraz.

To były powstania ludowe. Robotnik i chłop za Polskę się bił. Ten fakt ma swój ciężar gatunkowy.

*

Wierzymy głęboko, że śląski lud nietylko potrafi się bić za Ojczyznę, lecz i dla Niej w czasie pokoju pracować. Mamy tego liczne a codzienne przykłady. Budzi się tam, na Śląsku i pogłębia z każdym dniem instynkt państwowy, który nie chce żadnych granic, czy kordonów międzv sobą, a resztą Polski.

W dniu Ich corocznego Święta dobrze jest stwierdzić, iż tam — nad Odrą — narasta w siłv polski bastjon.

STANISŁAW MASTALERZ

Trzy krwawe powstania

Święcimy rocznicę trzeciego powstania śląskiego. A wielka to rocznica, która obok daty Konstytucji 3-go Maja, obok rocznicy zwycięstwa majowego myśli politycznej Komendanta nad wszelkiem partyjnictwem i prywatą, obok daty uchwalonej ostatnio Nowej Konstytucji — poczesne miejsce znajdzie w historji.

Lud śląski stoczył trzy krwawe powstania, zanim doczekał się chwili powrotu do Macierzy. Każde z tych trzech powstań odbywało się w innych warunkach, i coraz to inne przynosiło rezultaty.

Pierwsze przypadło na gorące dni sierpnia 1919 r., za niesławnych rządów Hörsinga. Jako czyn bojowy przedstawia może mniejszą wartość, jednak jako moralny dorobek ludu śląskiego ma olbrzymie znaczenie. Powstanie to odbyło się w warunkach nader trudnych i beznadziejnych i zgóry było skazane na niepowodzenie. Przeciwnikiem powstańca był osławiony Grenzschutz Hörsinga, żołdactwo najemne, dobrze płatne, jeszcze lepiej uzbrojone i prowokująco odnoszące się do spokojnej ludności polskiej.

Niedość było Hörsingowi rozkwaterowania tego żołdactwa po wszystkich prawie miejscowościach Górnego Śląska, niedość zlikwidowania wszelkiego ruchu zbiorowego i organizacyjnego Polaków, ale jeszcze przez stan oblężenia, prawa wyjątkowe i sądy doraźne niesłychanie nękał spokojnego chłopa i robotnika polskiego, tłumił w zarodku wszelkie przejawy woli i dążenia ludności. Musiała się zatem wyczerpać cierpliwość. Stało się to w sierpniu 1919 r., po bezprawnem zamordowaniu czterech polskich górników w Mysłowicach. Lud śląski ruszył do walki zbrojnej z znienawidzonym Grenzschutzem. Pomimo lichego uzbrojenia, zupełnego braku materjałów i środków, stoczył namiętny bój rozpaczy, składając krwawy protest przeciw gwałtom, uciskowi, bezprawiu i torturze.

Europa zdumiała się na chwilę na wieść o „buncie" łagodnych dotychczas Polaków. Do-

wiedziała się, że wysiłki powstańców przyniosły pewne sukcesy bojowe, lokalne, że kilkanaście miejscowości zostało zdobytych po zażartych walkach.

Przemoc wroga była jednak przygniatająca, to też niedługo potrwał bój, do którego nie mogły przyłączyć się regularne oddziały wojska polskiego, stojące z bronią u nogi na pograniczu. Powstaniec śląski musiał się wycofać przed olbrzymią przewagą i szukał schronienia na wolnej już polskiej ziemi.

Rocznica pierwszego powstania zastała go znowu z bronią w ręku. W pamiętne dni sierpnia 1920 roku, kiedy watahy czerwone nadciągały nad Wisłę, próbowali zwolennicy Berlina przekreślić plebiscyt śląski, wypędzić wojska aljanckie i ostatecznie skończyć z kwestją przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

Drugie powstanie rozpoczęli Niemcy i to w samych Katowicach. Rozpoczęli od prowokowania wojsk aljanckich, od bestjalskiego zamordowania Samarytanina - Polaka, ś. p. d-ra Mielęckiego, opatrującego rannego bojowca niemieckiego, — rozpoczęli od masowych demonstracyj ulicznych, plądrowania i niszczenia sklepów polskich, od ataków na dom plebiscytowy. Rozpoczęli niemieccy bojowcy. Powstaniec śląski chwycił w samoobronie za karabin i bogaty doświadczeniem, oczyścił w przeciągu kilku dni teren z najemnych nasłanników bojowych z Berlina. Aż hen pod Strzelce i Opole sięgała twarda ręka powstańca śląskiego, aby się pozbyć wrażej podłości. Niedługo trwało, a butni przed tygodniem Niemcy przyszli prosić o zawieszenie broni i oświadczyli gotowość do ustępstw na rzecz Polaków.

Powstańcy pochowali broń, ale nie tak, aby rdzewiała. Przedewszystkiem zaś przystąpili do rozbudowy swej organizacji, uzupełnienia braków i do skrupulatnego tworzenia oddziałów. Im bardziej zbliżał się dzień głosowania, tem jaśniejszym stawał się fakt, że o przynależności Ziemi Śląskiej nie zadecyduje karta do głosowania, lecz broń żołnierska. A gdy termin głosowania minął i rozpoczęły się targi dyplomatyczne — ruch zbrojny był pewny. Na wieść o nowej niesprawiedliwości, o nowej niewoli większości polskiej, chwycił powstaniec śląski po raz trzeci za broń, aby wywalczyć sobie sprawiedliwość.



POW. powiatu Opolskiego

1. Borelowski-Grażyński, szef wydziału organizacyjnego POW. na Śląsku, 2. Grzymała-Chmielewski, szef sztabu POW., 3. Junker-Kabicz, komendant POW. powiatu opolskiego

Trzecie powstanie wybuchło w nocy z 2-go na 3-go maja 1921 r. Jak woda zaskórna wystąpiły bojowe oddziały powstańcze, wojsko zorganizowane, przygotowane do ostatecznej walnej rozprawy z zaborczym ciemiężcą. Ruch zbrojny opanował przeważającą część terenu plebiscytowego, waleczne bataljony powstańcze stanęły nad Odrą od Raciborza aż hen pod piastowskie Opole. Sprawa była wygraną, zdawało się — nazawsze. Bojowa organizacja niemiecka, dobrze usytuowana, nie zdobyła się na czyn w walce frontowej. Dopiero z głębi Niemiec — aż z Bawarji musieli Höferowie i Hülsenowie — generałowie niemieccy — sprowadzić oddziały Stahlhelmu i Selbschutzu, aby się przeciwstawić powstańcom. Stoczono ciężkie i krwawe walki, którym położyła kres koalicja po długich dopiero zabiegach.

Powstania te charakteryzuje ilość poległych powstańców, jak np. w powiecie strzeleckim 403, pszczyńskim 128, katowickim 245 i t. d.

Dzięki zbrojnemu ruchowi powstańców zmieniła koalicja swą pierwotną decyzję o rozgraniczeniu Górnego Śląska i przydzieliła Polsce dzisiejszy obszar, wchodzący w skład Województwa Śląskiego.

Wówczas dopiero powstaniec śląski odpoczął i schował broń, aby ją złożyć w podniosłym akcie wkraczającemu wojsku polskiemu w 1922 roku. Czuwa też od tego czasu bacznie, aby już żadna siła nie odebrała Ojczyźnie tego, co zostało zdobyte krwią serdeczną, trudem i znojem polskiego robotnika i chłopa. I czuwał będzie trwale, tworząc silną i nieugiętą armję rezerwową, zorganizowaną w Związku Powstańców Śląskich.

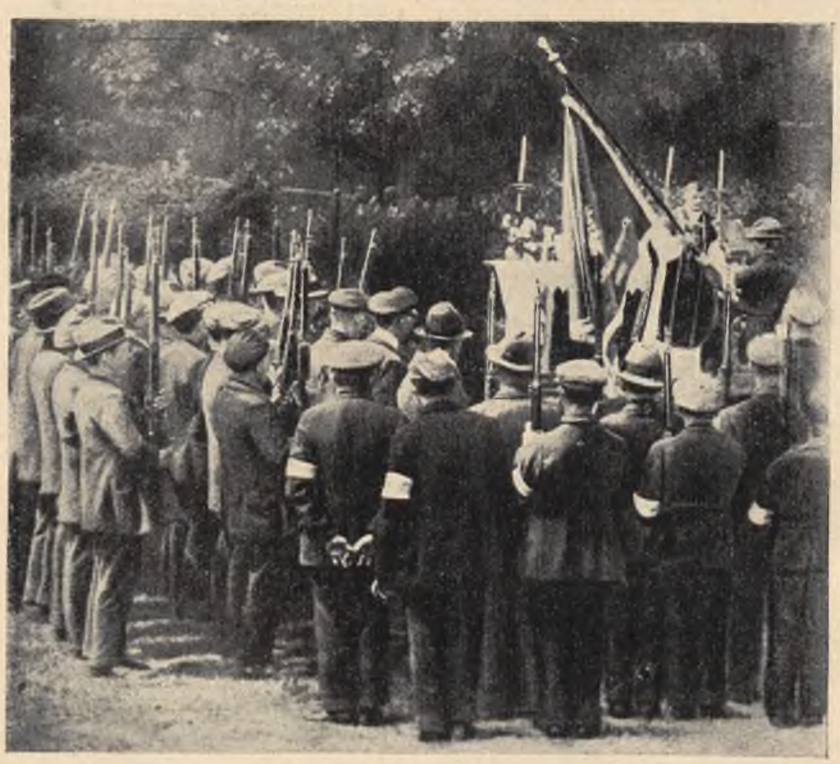
Twarda dłoń powstańca śląskiego — to obok walecznej naszej armji — największa rękojmia bezpieczeństwa Śląska.

Smutki i radości w dziejach Śląska

Rozpamiętywując z okazji „Dnia Powstańca Śląskiego" podstawowe dla Państwa zagadnienia śląskie, warto przypomnieć, że w dniu 20 marca b. r. minęło 14 lat od owej pamiętnej chwili, gdy lud śląski przez głosowanie powszechne zadokumentował wobec swej Macierzy Polski. 13 lat upłynie w dniu 20 czerwca b. r. od tego radosnego dnia, w którym w wyniku plebiscytu a przedewszystkiem III Powstania Śląskiego na wyzwolonej już z wielowiekowej niewoli ziemi śląskiej rozbłysły w słońcu sztandary polskie, powiewające nad wkraczającemi na Śląsk wojskami Rzeczypospolitej, ogłaszając światu, że ta prastara ziemia Piastowska polska jest i polską odtąd pozostanie na zawsze.

Pamiętne to i związane z sobą daty, wzruszające do głębi wspomnienia. Wiążą się one jednak z inną, bardzo odległą i nad wyraz smutną rocznicą. Oto niedawno przeszło sześć wieków od chwili, gdy zniemczali książęta śląscy oderwali się od Polski i poszli w służbę obcą. Czego nie dokonali Niemcy orężem, tego dzięki podstępnym instrygom dokonali przez przeniewierstwo Piastowiczów śląskich.

Tym trybem rzeczy został Śląsk na długie wielki dla Polski stracony. Z pod panowania Luxenburczyków przeszedł pod berło Habsburgów, a następnie Hohenzollernów. Sześćset lat trwała niewola, a z niewolą niedola ludu śląskiego.



Wręczenie sztandaru powstańcom

Faktem jest, że jeszcze w 1831 roku statystyka pruska obliczyła stan ludności polskiej w powiatach: Pszczyna, Rybnik, Lubliniec, Olesno, Strzelce Wielkie na 92 — 94 procent, w innych (kluczborskim, koźlińskim, opolskim) na przeszło 76 procent. Pogorszenie tych stosunków było dziełem roboty germanizacyjnej, której na szczęście przeciwstawił się rozpoczęty w drugiej połowie XIX wieku ruch narodowy polski, prowadzony przez takich działaczy, jak Józef Lompa, Juljusz Ligoń, Karol Miarka i tylu innych, którzy piórem i żywem słowem krzepili i podtrzymywali ducha narodowego w poczuciu przynależności do Matki-Polski.

Dzięki ich pracy i trudom, a przedewszystkiem dzięki zakorzenionej głęboko w duszy ludu górnośląskiego miłości do Polski — Górny Śląsk w najsroższych czasach ucisku germaniza-

cyjnego trwał niezłomnie przy swych uczuciach i tęsknotach ku Polsce, a gdy wybiła na zegarze dziejowym godzina, w której mógł swą polskość zamanifestować, uczynił to w sposób tak żywiołowy, że zdumiał się cały świat.

Dzisiaj ten Śląsk, jak wykazuje statystyka ludnościowa i odbyte w ostatnich tygodniach wpisy szkolne, podczas których 93 — 95 procent dzieci wpisało się do szkół polskich, a zaledwie mały odsetek do mniejszościowych niemieckich, trwa niezłomnie przy swych ideałach.

Patrząc z perspektywy dziejowej na drogę, jaką przebyć musiał Górny Śląsk w swem dążeniu do zjednoczenia z Macierzą, musimy według naczelnego nakazu uczynić wszystko wbrew wszelkim przeszkodom, aby tej drogiej i ukochanej nam ziemi Piastowskiej zapewnić rozwój największy, stwarzając najlepsze warunki bytu przedewszystkiem dla miejscowej ludności, chroniąc ją przed rozlicznymi wyzyskiwaczami obcej narodowości i religji, usiłującymi „per fas et nefas" kosztem ludności i Państwa zbijać fortuny. Trzeba, by cała Polska nieco więcej, jak dotychczas, przejęła się zrozumieniem, czem jest dla nas Górny Śląsk, a rozumiejąc to i oceniając straszną jego sytuację w dobie szalejącego kryzysu, podjęła w obronie bezrobotnej ludności śląskiej wielką akcję propagandową, uświadamiając wszelkie czynniki, że bezrobocie na Śląsku musi, po stokroć musi być przełamane, chociażby kosztem wyjątkowych ofiar i wyjątkowych zarządzeń, ułatwiających przeogromny trud bezsprzecznie genjalnego wojewody śląskiego.

Niechaj lud górnośląski widzi we wszystkiem, że Polska o niego dba, że się o niego szczególnie troszczy w chwilach najcięższych, że jest dlań matką kochającą. Niech z tego ludu każdy od dziecka do starca odczuwa w całej pełni ciepło serdecznej a szczególnej miłości ze strony całego społeczeństwa polskiego, niech z tej miłości czerpie wiarę w jasną i świetlaną przyszłość pod znakiem Orła Białego.

Bibljografja powstań górnośląskich

Ze zdumieniem przyjdzie nam stwierdzić, że właściwie nie mamy dokładnego obrazu powstań górnośląskich w naszej literaturze. Że wogóle odbicie ich w piśmiennictwie jest bardzo słabe. Że nie ma np. żadnego pamiętnika powstańczego. Że jedyny pamiętnik z tytułem **„Wspomnienia z trzeciego powstania górnośląskiego"**, jest pamiętnikiem — dyplomaty (Stanisława Srokowskiego). Że — gorzej — gdy nauczyciel w gimnazjum chce godzinę historji poświęcić powstaniom górnośląskim, nie ma podręcznika, na którym mógłby się oprzeć.

Ogromnie byłbym zadowolony, gdyby mi ktoś udowodnił, że jest inaczej... że lekkomyślnie podnoszę larum i niepotrzebnie niepokoję czytelników.

Tymczasem — zbierając pozycje do bibljografji powstań górnośląskich, nie zebrałem ich więcej jak — 17. Wśród nich 6 mamy książek historycznych, materjałowych, 8 literackich i 3 — zbiorowe prace okolicznościowe.

Zacznijmy od tych ostatnich.

Już więc w roku 1922 wyszła we Lwowie jednodniówka, wydana w pierwszą rocznicę trzeciego powstania, p. t. **„U zachodnich granic Polski"**. Skromna rozmiarami przyniosła jednak poważne szkice, próby, syntezy, dr. Lutmana i E. Rumuna, i nieco wspomnień powstańczych.

W dziesięciolecie tegoż powstania wyszła w Katowicach (1931 r.) druga jednodniówka, **„O wolności Śląska"**, wydana jednak tak, jakgdyby redaktorzy zapóźno sobie przypomnieli, że to już 10 lat upłynęło... Obok cennych prac, zawiera ona, otwarcie to powiedzmy, rzeczy bardzo słabe, i cała robi wrażenie pracy dorywczej i nieprzemyślanej. Za mało też podaje materjału wspomnieniowego z frontu.



Pociąg pancerny „Kabicz" pod Gliwicami

Trzecią pracą zbiorową, obchodzącą nas, jest ostatnio wydany **„Przewodnik młodzieży powstańczej"** (Katowice, 1935), w którym znajdujemy kilka dobrych wspomnień powstańczych i który podaje też pierwszą próbę oceny literackich prac na tle powstań, artykuł p. A. Jesionowskiego: „Powstania śląskie w literaturze polskiej".

Materjały historyczne drukują przedewszystkiem: dr. Adam Benisz, Jan Ludyga-Laskowski i Maciej Mielżyński.

Maciej Mielżyński najwięcej ma danych, aby być historykiem walk, których był naczelnym wodzem. Wystarczyłby jego pamiętnik, lub wspomnienia szczere, nawet dyskretnie przemilczające coś czasem, abyśmy otrzymali obraz powstania trzeciego, tak ciekawego. Wystarczyłoby również, aby podał komuś materjały, komuś naturalnie takiemu, kto wiedziałby, jak się z niemi obejść. A tymczasem... A tymczasem — książka Mielżyńskiego (wyd. w Mikołowie, 1931) grzeszy przedewszystkiem układem. Aż się prosi, aby ją wydać w dwóch częściach: I. to wspomnienia samego wodza powstania w maju, 1921, — II. opracowania i materjały uczestników, przez tegoż wodza zebrane i przejrzane. Materjały te i wspomnienia też powinny być i rozłożone odpowiednio. O ciekawych bardzo walkach na północy, płk. Mielżyński nie pisze nic, o walkach nad Odrą, pod św. Anną, Gogolinem i inn. prawie nic... W dodatku przykre wrażenie robią w książce dowódcy powstańczego mapy z nazwami... niemieckiemi!

Dr. Benisz — aż szkoda, że nie dał nam pamiętnika. Ciekawe jego opisy walk — napewno na notatkach są oparte. Na syntezę ich jeszcze zawcześnie. Szczegóły drobne, dobre właśnie w pamiętniku, w pracy,, chcącej dać pogląd na całość, — zaciemniają obraz, i szkodzą całości. Ludyga-Laskowski celowo zebrał materjały, szkoda znowu, że wydał dopiero (w r. 1925 jeszcze...) tom I. materjały do I. i II. powstania.

R. WOYNICZ

SAMOCHÓD

Z cyklu: „W trzeciem powstaniu górnośląskiem"

Wiernym towarzyszem w walkach trzeciego powstania górnośląskiego był samochód. Różnych form, firm, bardzo różnorako też używany. To jako paradny ekwipaż dowódcy grupy, czy podgrupy, to jako łącznik, szybko rozwożący rozkazy, jako maszyna bojowa Roberta Oszeka, czy Walerusa, jako transportowiec ludzi, prowiantów, sprzętu bojowego, samochód służył nawet jako „koń" prowadzącemu do ataku kompanje, odnosił też „rany", jak naprzykład samochód dowódcy grupy „Bogdan" Kuliga, któremu ręczny granat niemiecki zepsuł motor.

A następująca przygoda, w której też samochód odegrał pewną rolę, zdarzyła się oficerowi operacyjnemu grupy „Bogdan", kpt. Wagnerowi.

Śliczne było popołudnie majowe, gdy równo pracujący motor niemieckiego, wojskowego (naturalnie zdobycznego) „Benza", wiózł Kapitana z Kalinowa do Wielkiego Kamienia. Świetny opolski gościniec, wysadzany drzewami, prowadził ku bitwie, o której przed chwilą, że toczy ją Walensztajn pod Wielkim-Kamieniem, donieśli gońcy w komendzie grupy w Kalinowie.

— „Walensztajn, morowy chłop, Pierwsza Brygada, da sobie radę, choć o pomoc prosi". — Myślał, niepatrząc nawet na okolicę, kpt. Wagner. — Rezerwy? Skąd ja mu rezerwy wezmę? Z centrum nie ruszę, bo jak mnie wzdłuż gościńca od Gogolina zaatakują, to i Kalinów zabiorą i na pół grupę rozetną. Stoi wprawdzie Wit z tym bataljonikiem za Kalinowem, ale karabinów niema więcej jak pięćdziesiąt. Najwyżej mogę mu pomóc „moralnie" — uśmiechnął się sam do siebie.

Położenie ogólne zresztą nie było złe. Grupa „Bogdan" pełna była rozmachu i dumna z niedawnych wyczynów. Zajęcie góry Św. Anny, przemarsz przez Wielkie-Strzelce, szereg potyczek szczęśliwych i obecny cięższy wprawdzie, ale ujęty w wojskowe już karby, marsz do Odry — oto dzieje ostatnich dziesięciu dni. Ciekawe to było zjawisko, jak w ciągu tak krótkiego czasu z luźnych grup, większych i mniejszych oddziałów, zlepiła się grupa „Bogdan". Trzy bataljony wysunęła w pierwszą linję, po jednym umieszczając za lewem i prawem skrzydłem, szósty w głównej rezerwie, a równocześnie we wspomnianych „bataljonach" organizując w marszu i na postoju kompanje i plutony, kancelarję, tabory... Wszystko bez szablonu, jak najcelowsze, najpodatniejsze do szybkiego, natychmiastowego użytku. Więc dwa samochody ciężarowe, wożące żywność z odległejszych, tyłowych wiosek dla wyznaczonych sobie bataljonów, więc w oddziałach wszystkich dowódcy wybieralni, wszystko peowiacy, ogólnie znani, a przy nich, jako doradcy, oficerowie, dawni niemieccy, lub dezerterzy z Polski. Przy sztabie grupy kilku adjutantów, którzy rozkaz nie tylko zawozili, ale też i cały czas trwania akcji pilnowali jego wykonania. Stąd ciągły ruch samochodów i motocykli między Kalinowem, a poszczególnymi bataljonami, stąd też stawał się samochód kwaterą danego powstańca, w której on spał, miał swoją kancelarję, mapy i t. p.

W kołyszącym się lekko na doskonałej szosie samochodzie, kpt. Wagner rozłożył mapę. Przebiegł oczyma jeszcze raz półkolistą linję od Kędzierzyna, przez Żyrowę, przez Gogolin, aż do Wielkiego-Kamienia, aż do toru kolejowego Wielkie Strzelce — Opole, — nie, znikąd żadnego oddziału urwać nie można. Walensztajn-Jędrusik sam sobie radę dać musi.

I widać, dawał sobie ją nieźle, od jakiegoś czasu już bowiem słychać było gęste strzały, samochód wjechał w las, a za chwilę zatrzymał się przy punkcie sanitarnym. Rozjaśnione twarze powstańców, gwar, podniecony ruch, wskazywały, że akcja idzie dobrze. Nie ujechał też Wagner daleko, gdyż dowiedział się, że Wielki-Kamień już zajęty, że Walensztajn w zamku, a powstańcy już brzeg lasu przeciwległego atakują. Wieczór jednak szybko zapadał, strzały cichły, noc kończyła bitwę.

Przez wspaniałą kamienną bramę z herbami dziedziców Kamienia, wjechał samochód na dziedziniec, i zajechał pod taras. Już widać uprzedzono Walensztajna o przyjeździe dowódcy, bo on sam z kilkoma towarzyszami zbiegł po schodach, a na dziedzińcu ustawiała się szybko orkiestra otoczona powstańcami. Wagner na schodach gratulował Walensztajnowi, obaj wyszli na taras wśród okrzyków i gwaru, a już i pierwsze tony „Jeszcze Polska nie zginęła", uderzyły o mury zamku. Stanął wyprostowany kapitan bez czapki, zastygli w pozycjach na baczność dowódcy. Tłum jednak powstańców wi-

Rodzaj pamiętnika, a równocześnie pewne ujęcie całości, dał dr. Michał Grażyński („**Walka o Śląsk**". Fragmenty wspomnień. Katowice, 1931). Jak dotychczas — jest to najlepsza praca o trzeciem powstaniu. Szkoda, że nie uzupełniają jej, równie dobre, prace o innych odcinkach frontu. Dr. Grażyński (Borelowski) był w III. powstaniu szefem sztabu w Grupie „Wschód", a dzięki swym zdolnościom i stanowisku w P. O. W., odgrywał daleko wybitniejszą rolę, niż z tego szefostwa mu przypadała... Dzięki więc i temu, Grupa „Wschód" ma najobficiej opracowane wspomnienia.

Na tle walk powstańczych mamy już i literaturę piękną. Zacząć muszę i w tym dziale od stwierdzenia, że szkoda, że p. Ludwik Łakomy nie wydał swych pamiętników, zamiast słabego bardzo rapsodu powstańczego **„Słonko jasne..."** i charakterystycznych, ale jakże pobieżnie potraktowanych opowiadań p. t. **„Obrazki z powstań górnośląskich"**. Że nie piszę tego „z powietrza", konkretnie podaję, że we wspomnianych obrazkach nie ma ani jednej daty, tak, że wprost zorjentować się jest niemożliwością, kiedy się dzieją opowiedziane sceny... i co jest fantazją, a co rzeczywistością...

Z innemi „powieściami" powstańczemi rozprawił się p. Jiesionowski. O trzech z nich trzeba koniecznie jednak mówić obszerniej. O Kossak-Szczuckiej: „**Nieznany kraj**", Morcinka **„Wyrąbany chodnik"** i Zaniewickiego **„Oberszlesien"**.

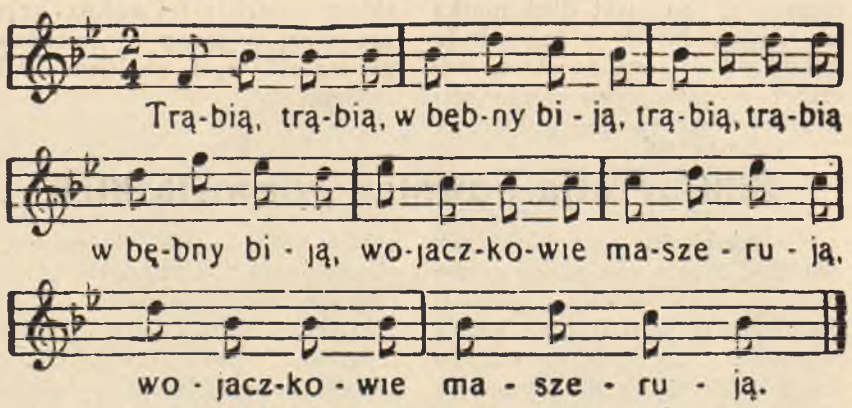
Kossak-Szczucka pisze szkic z powstańczych walk, na tle szeroko pomyślanych szkiców, ujmujących całość historji Śląska... Morcinek daje nam prawie epopeję powstańczą. Nie chcę i nie mogę załatwić się z temi zjawiskami artystycznemi w dorywczym szkicu. To samo dotyczy i pracy Zaniewickiego. Co do tej, to jednak podkreślić muszę jej szczerość i dokumentalność. Te trzy powieści powstańcze warte są osobnego studjum.

I tak, skończony przegląd... „bibljograficzny" prac o górnośląskich powstaniach. Zapewne — cyfrowo możnaby podnieść go wyżej. Można dodać druki różne, artykuły, choćby cenne bardzo feljetony kpt. Adama Przybylskiego... ale i tak stwierdzić musimy, że wszystkiego tego jest o wiele za mało... A przedewszystkiem brak najważniejszej pracy, brak pamiętnika powstańczego.

Ale to jeszcze się da naprawić, jeszcze żyją ci, którzy w powstaniach najpiękniejsze swe lata przeżyli, jeszcze zawsze myślą i piórem mogą ont do owych dni wrócić...

R. W. Horoszkiewicz.

Piosenka powstańców



Trąbią, trąbią, w bębny biją,
Wojaczkowie maszerują.

Teżci by ja maszerował,
Gdyby mi kto konia siodłał.

Starsza siostra usłyszała,
Koniczka mu osiodłała.

A ta druga szablę dała
A ta trzecia zapłakała.

Nie opłaczcie, siostry brata
Przyjadę ja za trzy lata.

Już trzy lata omijają, —
Siostry brata wyglądają.

A on leży w szczerem polu
A główiczka na kamieniu

A koniczek stoi u niego,
Grzebie nóżką, żałuje go

Wstawaj, panie, wstawaj nie leż!
Dawałeś mi siano, owies.

Teraz nie dasz ani sieczki —
Stoję w krwi już po kosteczki.

Teraz nie dasz ani siana, —
Stoję w krwi już pod kolana!

Teraz nie dasz ani słomy, —
Roznoszą nas krucy, wrony.



Powstańcy na mszy po lowej pod Gliwicami
1. — dowódca 4 pp. Horoszkiewicz, 2. — Ed. Kabicz, 3. — adj. Kopiec.

Na grobach powstańców

Trzy lata temu został powołany do życia w Lublińcu Komitet Pielęgnowania Grobów Powstańczych, obierając sobie, jako zadanie, utrzymywać groby naszych bohaterów, poległych w III powstaniu śląskiem, w stanie, godnym Ich czynu i ofiary. W ostatnim czasie Komitet ten przekształcił się na Sekcję Pielęgnowania Grobów Powstańczych przy Grupie Związku Powstańców Śląskich w Lublińcu, z samodzielnym Zarządem, opierając pracę swoją na statucie, zatwierdzonym przez Zarząd Główny Zw. Powstańców Śląskich.

Na mogile powstańczej utrzymał się jeszcze po dziś dzień prowizoryczny kamień, który Komitet zamierza zastąpić pomnikiem - nagrobkiem.

Obecnie przystąpił Komitet do zrealizowania tego zadania. Protektorat nad akcją tą przyjął starosta dr. Olszewski. Zbiórka funduszu na ten cel jest w toku, a dążeniem jest Komitetu, aby poświęcenie pomnika odbyło się w przyszłym roku, w 15-tą rocznicę wybuchu III powstania śląskiego.

Ofiary można wpłacać w K. K. O. na powiat lubliniecki w Lublińcu, lub też do rąk skarbnika Komitetu, werkmistrza Jana Czury, Lubliniec, ul. Grunwaldzka Nr. 2a.

---

watował w dalszym ciągu ruchliwy, uszczęśliwiony. Przebrzmiały tony hymnu. Wagner wrócił do zamku, do holu zdobnego w zbroje rycerskie. Podbiegło do niego kilku powstańców z flaszkami i kieliszkami w rękach.

— „Za zwycięstwo Komendancie, na dalsze szczęście!"

Trącając się szkłem z otaczającymi, trącił się Wagner z Walensztajnem. Popatrzyli sobie legjoniści głęboko w oczy, uśmiechając się... Od chwili już nowa melodja weszła do sali przez okno.. „My Pierwsza Brygada", grała teraz orkiestra.

— „Skąd oni to umieją?" — spytał kapitan.

— „Oho, tylkom przyszedł, na skrzypcach im zagrałem, odrazu się nauczyli — Walensztajn objaśnił.

— — —

Ciemno już było zupełnie, gdy samochód kpt. Wagnera wyjechał z Wielkiego-Kamienia, kierując się na południe ku Gogolinowi. Jeszcze chciał bowiem kapitan odwiedzić bataljon, leżący przed Gogolinem, a potem szosą gogolińską wrócić do Kalinowa. Jechali więc teraz polną drogą w cudną noc majową, ciepłą pachnącą, ciemną tylko szalenie.

— Jak będziemy na szosie, będzie jasno, a tą polną drogą pociemku tłuc się potrzeba, — narzekał szofer.

Jechali jednak wciąż naprzód, świecąc latarniami, aż rząd drzew zamajaczył przed nimi.

— „Ot, i szosa" — pomyślał Wagner, a za chwilę samochód wjechał pierwszemi kołami na kamienny twardy grunt gościńca. Zwolnił szofer znacznie, prawie zatrzymał się, bo i skręcić trzeba było w lewo, i wjazd był z pola na gościniec pod górę. Nim skręcił jednak, zamajaczyły postacie jakieś i ozwały się głosy.

— „Kto jedzie?" — spytał ktoś po niemiecku.

Już Wagner miał odpowiedzieć po polsku, niemieckiego języka często bowiem używali powstańcy, gdy w świetle latarń pojawił się w hełmie szturmowym żołnierz jeden, drugi, trzeci...

— „Niemcy — aż skurczył się kapitan na siedzeniu, ściskając zęby. Już parabellum trzymane pod udem, miał w ręku gotowe, — „za dużo ich jest" — przemknęło mu przez myśl. I po niemiecku rzucił twardym, ostrym głosem:

— „A wy kto? jaka kompanja?

— „Kompanja Hincego, górnośląscy strzelcy" — zameldował ktoś w ciemności.

Nie dając się więc opamiętać zmylonemu widocznie oddziałowi. Wagner szybko i twardo jął badać. Dokąd, skąd, poco, ilu ludzi — i ostro rzucił też szoferowi rozkaz dalszej jazdy. Odetchnął głęboko, gdy szofer wykręcił w prawo ku niemieckim pozycjom. Ujechali pełnym gazem kilkaset metrów — i polecenie dla szofera: — „jazda w lewo, pierwszą drogą, albo w pole, byle z gościńca". — Skręcili, szofer zgasił latarnie, samochód szedł, podskakując po jakiejś polnej, wąskiej drożynie.

— „Nie ujedziemy daleko, rozwalimy się gdzie po drodze", — przedkładać jął szofer.

Wysiedli więc niedługo potem z wozu, zabierając magneto. Jeszcze coś tam szofer poodkręcał i pochował po kieszeniach, — szli już obaj po chwili równym żołnierskim krokiem ku wschodowi.

— „Ot, i przygoda", myślał Wagner — „w najlepszym razie piechotą trzeba przejść będzie piętnaście najmniej kilometrów".

Spojrzał na zegarek, świecące wskazówki pokazały godzinę dziesiątą. Przeglądać jął w myślach, co ma do roboty, ale jakoś nie znalazł nic pilnego.

— „No, niema nieszczęścia, ze świtem będziemy w każdym razie w Kalinowie. Byleśmy tylko nie zbłądzili".

Ale nie zbłądzili, za jakiś czas nawet raźniej i szybciej iść mogli, gdy jasno się zrobiło od księżyca i gwiazd. Orjentując się instynktem chyba starych podoficerów-patrolowców, szli mniejwięcej dobrze polnemi dróżkami, po dwunastej nawet na szosę się wydostali, i dopiero przed samym Kalinowem warta ich zatrzymała. Z wartami powstańczemi nie było żartów, dla wszelkiej pewności strzelał taki gość odrazu, a potem się dopiero przekonywał do kogo. Tym razem jednak, jako że oddziały w Kalinowie, jako głównej kwaterze, instruowane były dokładniej, obeszło się bez wypadku, jeżeli nie liczyć jakiegoś półgodzinnego leżenia na gościńcu, aż do przyjścia zmiany warty.

— — —

Domyślicie się już zapewne, co się stało. Że oddziały z przed Gogolina cofnęły się popołudniu o kilka kilometrów, o czem Wagner nie wiedział. Nic się zresztą nie zepsuło, nawet odzyskano stracony teren następnego dnia. Sam kpt. Wagner sprowadził bataljon z rezerwy, uzbroiwszy go tymczasem jako tako, pod Gogolin; była ta wówczas ciężka bitwa— a „Benza" szofer w międzyczasie w porządku wyprowadził — i służył on jeszcze potem długo dowództwu Grupy.

JÓZEF RELIDZYŃSKI

Frontem do szerokich mas

Niedawno byłem dziesięć dni w Moskwie. Interesowałem się specjalnie, jak żyje robotnik sowiecki i co robią Sowiety dla zaspokojenia jego potrzeb kulturalnych.

Otóż robotnik sowiecki pracuje bardzo ciężko, ciężej niż u nas, bo przy panującym tam wszechwładnie systemie akordowym, czy raczej rekordowym, znajdującym swój wyraz w t. zw. „udarnictwie", musi wydobyć z siebie maximum wysiłku.

Kwestja mieszkaniowa w Moskwie jest dotychczas jedną z największych bolączek, szerokie więc masy robotnicze, poza cienką warstewką uprzywilejowanych „udarników", mieszkają naogół nędznie. Odżywiają się bardzo skromnie, ponieważ, zarobki, w stosunku do cen, są niewystarczające, a pomoc rządu w dziedzinie aprowizacyjnej, jakkolwiek wydatna, niezawsze może zaradzić rozmaitym brakom.

Ale cóż z tego? Kończy się szary dzień pracy i oto przed robotnikiem sowieckim otwiera się inny świat, lepszy i piękniejszy: świat sztuki. Otwierają się przed nim szeroko podwoje kilkudziesięciu teatrów i kinoteatrów moskiewskich, wszystko pierwszorzędnych, gdzie robotnik czuje się, jak u siebie w domu, boć przecie na olbrzymiej większości lóż i krzeseł widnieją charakterystyczne napisy: „loża udarników X", „krzesło udarników Y".

Oderwany od szarej rzeczywistości, pogrążony w cudownej magji marzenia, robotnik zapomina o swojej twardej doli, o swoich troskach i kłopotach, swem niedospaniu i niedokarmieniu, o nędznem mieszkaniu, na które, wróciwszy z teatru czy z kina, patrzy innemi oczami, jak na zło konieczne i przemijające. Wie on bowiem, że jutro czy pojutrze znów się wyrwie z niego na kilka godzin wieczornych i prześni cudowny sen na jawie.

Lżejszą też wydaje mu się nazajutrz ciężka praca, z zapałem wyszarpuje z siebie żyły, aby tylko zasłużyć na zaszczytny tytuł „udarnika" i z dumą zasiąść na specjainie zarezerwowanem miejscu w teatrze lub kinie.

Być może, że jest to pewnego rodzaju opjum, za jakie bolszewicy ogłosili religję. Jednakże, jako środek podniesienia nastroju w masach, przynosi ono reżymowi wielkie korzyści, a w oczach bezstronnego obserwatora to podniesienie nastroju kojarzy się z uderzającem podniesieniem kultury duchowej wśród robotników sowieckich.

Jedyną ujemną stroną tego systemu jest nadmiar propagandy, jaką Sowiety wytrwale karmią widzów teatralnych i kinowych. W szerokich masach bolszewickich daje się zauważyć przesyt tą propagandą i tęsknota do innego repertuaru, otwarcie powiedziawszy — repertuaru burżuazyjnego. Stwarza to w obecnej chwili nowe i poważne zagadnienie kulturalne dla władców Kremla, ale bolszewicy — mistrzowie w przystosowywaniu się do rzeczywistości, licząc się z nastrojem mas, znajdą niewątpliwie kompromisowe wyjście z tej sytuacji.

W każdym razie — z propagandą, czy bez propagandy — sowiecka sztuka teatralna i filmowa służy — śmiało to rzec można — szerokim masom ludowym. Masy te, umiejętnie przygotowane i wciągnięte do teatru, stały się dzisiaj fundamentem jego frekwencji, stały się jego najbardziej entuzjastycznymi widzami, bynajmniej nie bezkrytycznymi, owszem — najbardziej może krytycznymi.

Na przedstawieniu „Martwych dusz" w teatrze Stanisławskiego, które idzie zresztą całkowicie po starej, wypróbowanej linji tego wielkiego reformatora teatru, miałem sposobność podczas antraktu przysłuchać się rozmowie grupy robotników obojga płci na temat sztuki i jej wykonania. Bywając na wszystkich naszych premjerach, wśród tak zwanej „śmietanki towarzyskiej" rzadko mogłem zaobserwować tak poważne i tak wnikliwe ustosunkowanie się do granej sztuki!

W reżymie bolszewickim, obok wielu ciemnych kart, ta karta jest jedną z najjaśniejszych!

*

A teraz porównajmy te stosunki ze stanem rzeczy u nas.

Odpowiedzmy sobie śmiało i uczciwie na to pytanie:

— Jak żyje w olbrzymiej większości nasz robotnik, co my uczyniliśmy dla niego w dziedzinie jego potrzeb duchowych?

Odpowiedź wypadnie bardzo niepocieszająco. W olbrzymiej większości robotnik nasz nie bywa w teatrze ani w kinie, a o literaturze dramatycznej ma takie pojęcie, jak my, dajmy na to, o stosunkach na Marsie.

W olbrzymiej większości robotnik ten po ciężkim dniu pracy ma dwie tylko alternatywy: albo pójść do ciemnej i wilgotnej nory, w której mieszka, i, jak zmęczone zwierzę, zwalić się na barłóg, aby zasnąć i przespać swoją nędzę, albo też pójść do szynku i nędzę tę utopić w alkoholu, przepijając swój zarobek, niszcząc siebie i swoją rodzinę.

Taki stan rzeczy nie może trwać ani chwili dłużej. Na zegarze dziejowym Polski jest to dosłownie pięć minut przed dwunastą. Wołamy wielkim głosem na alarm.

Jeżeli historję tworzą genjalne jednostki, to dzieło ich, o ile ma być trwałe, musi oprzeć się na szerokich masach ludowych. Od nastroju tych mas, ich zdrowia fizycznego i moralnego zależy siła obronna państwa, jego rozwój, jego potęga.

Albo ta masa będzie w Polsce bezwartościową, bezkrytyczną mierzwą, żerem dla wszelkiej akcji wywrotowej, albo — dzięki wytężonej pracy kulturalno-oświatowej — stanie się potężną gromadą świadomych swoich praw i obowiązków obywateli, żelazo - betonowym fundamentem, na którym pewnie i bezpiecznie wesprze się na wieki gmach państwa!

Praca otwiera się przed nami ogromna, ale jakże wdzięczna, jakże błogosławiona w skutkach. Praca ta nie może być zwalona wyłącznie na barki państwa, borykającego się z tyloma palącemi zagadnieniami; nie może również obarczyć wyłącznie samorządów, uginających się pod ciężarem kłopotów finansowych.

I tutaj przychodzi mi pewna myśl do głowy, całkiem nowa, może śmiała, może rewolucyjna, ale, zdaniem mojem, słuszna i zdrowa. Myśl ta pokutuje we mnie oddawna — ale ostatecznie utwierdziły mnie w niej obserwacje, poczynione w Moskwie.

Otóż czy nie byłoby rzeczą słuszną i godziwą, abyśmy, przystępując do układania pierwszych cegieł pod ten wspaniały, rysujący się nam w wyobraźni gmach kultury narodowej, a przedewszystkiem — kultury mas pracujących, wciągnęli do świadczeń, i to świadczeń przymusowych, na rzecz tego gmachu przedewszystkiem tych, którzy z pracy robotnika ciągną bezpośrednie, i to bardzo znaczne korzyści, a więc panów fabrykantów i dyrektorów koncernów — tę jedyną chyba jeszcze kategorję ludzi w zubożałej Polsce, przypominającą nam, że żyjemy w ustroju kapitalistycznym?

Rzucam pytanie — i niech na nie odpowie każdy uczciwy i rozumny Polak: czy to będzie utopją, czy to będzie rewolucją, jeżeli zażądamy, aby w każdej fabryce znajdowała się mniej lub więcej skromna sala, zaopatrzona w sprzęt radjowy i kinematograficzny, gdzieby się mogły odbywać odczyty, koncerty i przedstawienia?

Czy to będzie utopją i rewolucją, jeżeli przy każdej fabryce znajdzie się odpowiedni i odpowiedzialny referent kulturalno-oświatowy, opłacany przez dyrekcję, którego zadaniem będzie organizowanie tych odczytów, koncertów i przedstawień, dostarczanie robotnikowi strawy duchowej, której ten tak łaknie?

Sądzę, że nie. Sądzę, że leży to nietylko w interesie państwa i społeczeństwa, ale — i przedewszystkiem — w interesie samych przemysłowców i reprezentowanego przez nich ustroju kapitalistycznego.

Jeżeli ten mój pogląd spotka się z aprobatą, rozpoczniemy odpowiednią akcję. Akcję tę przeniesiemy na forum przyszłego Sejmu.

Wierzę mocno, że do tego przyszłego Sejmu wejdą ludzie czynnego entuzjazmu, którym te sprawy leżą na sercu i którzy projekt, naszkicowany przeze mnie, potrafią wcielić w życie!

*

Widzieliśmy już, czem teatr i kino mogą stać się dla robotnika.

Ale teatr i kino to jeszcze nie wszystko. To tylko jeden z odcinków tego frontu, na którym musimy przeprowadzić naszą kampanję.

Dalej, jako potężny czynnik rozrywki i propagandy wśród szerokich mas, wysuwa się radjo.

W tej dziedzinie jest wszystko jeszcze u nas do zrobienia. Z jednej strony trzeba wytężyć wszystkie siły, aby w każdej izbie robotniczej i chłopskiej znalazł się bodaj najskromniejszy aparat radjowy; z drugiej — Polskie Radjo musi odpowiednio przebudować swój program. W programie tym robotnik polski musi znaleźć należyte uwzględnienie; radjo musi ich nietylko bawić, ale i kształcić. Przez wrota radja wejdą szerokie masy dopiero naprawdę do teatru i do sal koncertowych.

A sprawa chórów? Wiemy dobrze, czem jest pieśń na Zachodzie, zresztą nietylko na Zachodzie, bo i w Rosji sowieckiej niema fabryki, gdzieby nie było doskonałego chóru, z których zresztą Rosjanie zawsze słynęli.

U nas i ta dziedzina jest w całkowitem zaniedbaniu.

A tymczasem pieśń jest potęgą, większą nieraz, niż armaty wroga. Pieśń jest potężną więzią, mocno spajającą ludzi, społeczeństwa i narody. W Polsce tłum nie potrafi nawet dobrze, spontanicznie odśpiewać hymnu narodowego.

Musimy więc pokryć ją siecią chórów, rozśpiewać radośnie to smutne społeczeństwo, jak przystało na wielki naród, który pod wodzą Wielkiego Człowieka idzie ku wielkiej przyszłości.

Nie należy także spuszczać z oka sztuk plastycznych, kształcenia w masach plastycznego smaku. Drogą organizacji wystaw ruchowych, odpowiednich kursów i odczytów można tu będzie zdziałać wiele. Dla naszych kolegów - plastyków otwiera się wdzięczne pole do działania.

I wreszcie — aby zgrubsza tylko wyczerpać temat — pozostaje działalność ogólno-oświatowa i propagandowo ideowa.

Tutaj natykamy się na jedną z największych naszych bolączek: brak odpowiednich prelegentów.

Ci, którzy mają do czynienia ze sprawami kulturalno - oświatowemi na terenie związków i stowarzyszeń, wiedzą dobrze, co ten brak oznacza; wiedzą w jakiej nieraz bywali tragicznej wprost opresji, gdy z okazji jakiejś wielkiej rocznicy, czy to Święta Narodowego, czy imienin Marszałka, obrywali telefony i wypisywali sterty papieru, aby zdobyć mówcę, obdarzonego bodaj najskromniejszemi kwalifikacjami.

Troską naszą będzie zaradzić bodaj w części temu brakowi. Wykształcić szturmową bryga-

dę prelegentów i ze szturmówką tą do ataku na okopy ciemnoty, okopy niewiary, okopy zniechęcenia i rozgoryczenia!

Na okopach tych zatknąć sztandar entuzjazmu — oto nasze zadanie!

*

W pracy naszej na terenie stolicy znajdujemy dwóch mocnych sprzymierzeńców w osobach z jednej strony Zarządu Miejskiego, który w tym kierunku zdziałał już niejedno; z drugiej —Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej, w którego rękach znajduje się pięć największych teatrów warszawskich.

Coprawda, jeżeli chodzi o działalność tego Towarzystwa, to poglądy nasze na krzewienie kultury teatralnej znacznie się rozchodzą. Towarzystwo — powiedziałbym — pracuje dośrodkowo, to znaczy — stara się, zresztą w stopniu nader niedostatecznym, ściągnąć szerokie masy do swoich teatrów. Zdaniem mojem jest to złudzenie. W obecnych warunkach robotnika z wielu względów do teatrów śródmiejskich się nie ściągnie. Robotnika trzeba przedewszystkiem zainteresować teatrem, zachęcić i wychować do teatru. Należałoby więc z formy dośrodkowej przejść do odśrodkowej, czyli pójść z teatrem do robotnika na peryferje. Teatr repertuarowy jest bardzo piękną rzeczą, tylko dla kogo jest on przeznaczony i co będą miały z niego szare masy, o które przedewszystkiem chodzi?

Nie wątpię, że w tej sprawie dojdziemy z Towarzystwem do uzgodnienia naszych poglądów. Osoby tej miary obywateli, co panowie: premjer Jędrzejewicz i wiceminister Korsak, stojący na czele Towarzystwa, dają pełną gwarancję należytego zrozumienia i rozwiązania omawianego problemu, którym będziemy musieli się zająć jako jednym z najpilniejszych.

W pracy naszej, jak powiadam, nie będziemy odosobnieni.

Zaapelujemy przedewszystkiem do tych, którzy z racji iskry bożej swoich talentów są powołani do tej walki o Polskę nietylko mocarnego ramienia, ale i mocarnego ducha: do literatów i artystów.

Czasy „sztuki dla sztuki" minęły, trudno powiedzieć, czy na zawsze, w każdym razie na długo. Dziś sztuka jest, a przynajmniej musi być jedną z form służby społecznej. Artysta nie może już trwać w dumnej „splendid isolation", niczem mag wtajemniczony, celebrujący w wyniosłej kapliczce osobliwe nabożeństwo. Musi on zrozumieć, że jest dzisiaj, specjalnie w Polsce, żołnierzem na wysuniętym bastjonie, o który ze Wschodu i Zachodu walą niszczące fale. Czem więcej mu jest dane, tem więcej musi dać z siebie, inaczej bowiem przyjdzie potop i pochłonie jego i jego sztukę.

Wołamy zatem głośno na całą Polskę: Nuże, panowie literaci! nuże, panowie artyści! Z mniej lub więcej przytulnych pokojów i kawiarń marsz na ulicę, na peryferje, do fabryk, na wieś, z ewangelją żywego słowa, pięknej melodji, barwnego widowiska; z dobrą nowiną otuchy, pokrzepienia i wytrwania, z szeroko rozwianym sztandarem entuzjazmu!

Wierzymy, że ten głos nie przebrzmi bez echa i że sztuka polska stanie do apelu. Wierzymy, że, co w niej najlepsze, pójdzie z nami; po reszcie przyjdziemy, jak po zwiędłych liściach!

Zaapelujemy dalej do tego, co jest najcenniejsze i najszlachetniejsze w narodzie: do młodzieży. Tej młodzieży polskiej, która posiada tak piękne tradycje pracy kulturalnej wśród ludu.

Zarzucano nam niejednokrotnie, że nie potrafiliśmy rzucić młodzieży gromkiego hasła.

Rzucamy je w tej chwili. Brzmi ono:

„Frontem do szerokich mas!".

Frontem do szerokich mas, z miłością i sercem i pochodnią w ręku! Frontem do chłopa i robotnika, nie w charakterze płytkiego demagoga, agitatora partyjnego, ale — apostola piękna, siewcy prawdy, krzewiciela radości!

Młodzież polska — młodzież myśląca kategorjami państwowemi, nie pozostanie głucha na to wołanie i gdzie jak gdzie, ale na tej platformie powinna się zjednoczyć.

*

Ale to dopiero stolica. Praca nasza zaś, jeżeli ma być celowa, musi ogarnąć całą Polskę. W jaki sposób to zrobimy, jest kwestją do zastanowienia się. Niewątpliwie znajdziemy duże oparcie w naszych organizacjach wojewódzkich i powiatowych, sprawą tą będziemy musieli również zainteresować samorządy prowincjonalne. Jednakże i na tem nie wyczerpują się nasze zadania, przynajmniej tak, jak ja je rozumiem. W naszych rozważaniach bierzemy omal wyłącznie pod uwagę robotnika miejskiego. Jest to zasadniczy błąd, o ile mamy ambicję stać się kuźnicą ducha, z której iskry sypałyby się na całą Polskę.

Gdzież jest bowiem ten, który jest niejako solą tej ziemi polskiej, dębem wrośniętym w jej najgłębsze iły; ten, co stanowi 70 proc. naszej ludności: chłop polski?

A jakie są nastroje w tej olbrzymiej, szarej masie chłopskiej — świadczą choćby świeżo wydane przez Instytut Gospodarstwa Społecznego „Pamiętniki chłopów". Jest to wręcz przerażający dokument obecnej doli, a raczej niedoli chłopskiej.

Oczywiście, rozumiem dobrze, iż muzyka, śpiew czy deklamacja nie zastąpi chłopu butów, nafty czy zapałek; nie znaczy to jednak, aby chłop nie odczuwał innego jeszcze głodu — głodu strawy duchowej. Danie mu tej strawy, wynalezienie odpowiedniej formy tego podejścia „frontem do wsi" jest zagadnieniem niesłychanie palącem, które w naszych rozważaniach winno znaleźć swe miejsce.

Na front ten musimy nastawić całe społeczeństwo, przepoić je naszym entuzjazmem. Niech Polska pokryje się gęstą siecią komórek organizacyjnych, pracujących w tym kierunku, niech każda taka komórka wydobędzie z siebie maksimum energji i zapału, a ten zapał, który „tworzy cuda", sprawi, że i ten ugór jałowy zostanie przerwany i pokryje się bujnem kwieciem.

W ten sposób zgrubsza układa mi się w wyobraźni zarys naszej działalności. W ogólnym „wyścigu pracy", jakiego żąda od nas Komendant — oto nasz odcinek frontu.

Oczywiście, nie jest to praca na tygodnie i miesiące, ale na lata. Przystępować musimy do niej systematycznie, etapami. Wzorem każdego sztabu generalnego, musimy opracować naprzód „ordre de bataille" — i dopiero na jego podstawie przystąpić do bitwy, daj Boże, zwycięskiej!

Szkicem niejako tego „ordre de bataille" mają być te moje skromne rozważania.

Ubiegając zgóry możliwy zarzut, że jest to program maksymalistyczny, czyli przerastający nasze skromne siły, odpowiem krótko:

Być może, ale przyszłość należy do maksymalistów — maksymalistów w znaczeniu mickiewiczowskiego „Mierz siły na zamiary"!

W tym maksymalizmie wychował nas Komendant, największy maksymalista w Polsce.

Niechaj myśl o Nim przyświeca naszej pracy!

JAN SZCZĘSNY

Na horyzoncie międzynarodowym

Stresa. — Nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów. — Umowa francusko-sowiecka. — Rewelacyjne bzdury.

Okres minionych dwóch tygodni toczył się pod znakiem konferencji mocarstw zachodnich w Stresa i Nadzwyczajnej Sesji Rady Ligi Narodów.

Zgromadzeni na wysepce Isola Bella na jeziorze Garda mężowie stanu W. Brytanji, Francji i Włoch — niewiele w zasadzie uradzili.

Jeśli w protokule końcowym zaznaczono, że przedstawiciele trzech rządów „zgodzili się co do wspólnej linji postępowania, w toku dyskusji, jaka nastąpi nad odwołaniem się Francji do Rady Ligi Narodów" — to takie sformułowanie wyniku obrad było właściwie przerzuceniem na barki Ligi Narodów całej odpowiedzialności za sytuację, zabagnioną nie przez kogo innego, jak właśnie przez politykę mocarstw.

W drugim punkcie protokułu powiedziano, że mocarstwa zachodnie „umocniły się w przekonaniu o użyteczności rokowań, zmierzających do pożądanego rozwoju bezpieczeństwa" i t. d. A więc — ciągle to samo i nic w zasadzie nowego.

Przejdźmy do czwartego punktu. I tutaj powiedziano jedynie, że przedstawiciele trzech rządów, zebrani w Stresie, „zgodzili się na aktywne prowadzenie badań". Nic więcej.

Punkt piąty rezolucji zawierał ubolewanie, utrzymane w tonie kondolencyjnym z tego powodu, że Niemcy nie uznały za słuszne poczekać na przyznanie im parytetu zbrojeń, robiąc na własną rękę to, co i tak — zdaniem mocarstw — nastąpić miało „w drodze swobodnych rokowań z Niemcami".

Punkt szósty nie zawiera już w sobie nic zgoła rewelacyjnego prócz zapowiedzi „zbadania" postulatów Austrji, Węgier i Bułgarji, co do rewizji klauzul rozbrojeniowych, narzuconych im w konsekwencji wojny światowej.

Jak widać z tego, wyniki konferencji w Stresie nie były zbyt obfite. Mocarstwa niewiele uradziły, uważając, że wygodniej będzie przeprowadzić dyskusję na terenie Rady Ligi Narodów.

X

Wśród debat genewskich i w dyskusji, jaka potoczyła się nad memorjałem francuskim, oskarżającym Niemcy o jednostronną zmianę, obowiązujących traktatów — centralnym punktem zainteresowań stała się niewątpliwie mowa ministra Becka, wypowiedziana na Posiedzeniu Rady dnia 16-go kwietnia, oraz stanowisko Polski w głosowaniu, przeprowadzonem dnia następnego.

Zanim przejdziemy do analizy wystąpienia naszego Ministra Spraw Zagranicznych, należałoby nieco uwagi poświęcić samej Nadzwyczajnej Sesji oraz polityce mocarstw.

W chwili obecnej Europa znajduje się w stanie reorganizacji. Szereg zagadnień trudnych i skomplikowanych, które przed społecznością europejską stanęły w swojej formie obecnej, w dużej mierze przypisać by należało tym politycznym aktom, czynionym przez mocarstwa zachodnie, których wynik spowodował zwołanie członków Rady na Nadzwyczajną kwietniową sesję.

Krok niemiecki z dnia 16-go marca jak najściślej łączy się z całokształtem spraw rozbrojeniowych.

Ograniczenie zbrojeń niemieckich, a w ślad za tem postulat zwołania konferencji rozbrojeniowej, jako organu, mającego przyczynić się do zmniejszenia wszelkich zbrojeń narodowych wogóle — wszystko to zawarte zostało zarówno w piątej części traktatu wersalskiego, jak i w artykule ósmym Ligowego paktu, stanowiącego również część składową wymienionego traktatu.

Traktat wersalski podpisało państw 27. Zdawałoby się więc, że do wszelkich zmian, które miałyby być w nim przeprowadzone, koniecznem jest uzyskanie zgody wszystkich jego sygnatarjuszy.

Od czasu zwołania konferencji rozbrojeniowej, 2-go lutego 1932 coraz silniej zaczęła się zarysowywać tendencja mocarstw zachodnich, by rozbrojeniowe debaty przenieść na grunt dyplomatycznych rozmów, prowadzonych we własnem, ścisłem gronie, z pominięciem jedynej kompetentnej instancji, jaką była konferencja rozbrojeniowa.

Pierwszym widomym znakiem tych krystalizujących się tendencyj mocarstw — była ich rezolucja z 11-go grudnia 1932 r. na temat równo-

uprawnienia Niemiec, a potem szereg dalszych deklaracyj, na niej się opierających.

Rząd polski w stosunku do tych wszystkich poczynań zajmował stanowisko zdeklarowane. Delegat rządu polskiego, jeszcze w początkach 1933, dnia 6-go lutego, przedłożył w Genewie projekt skromny, nieobliczony na efekt, ale zato możliwy do realizacji: aby pierwszy etap prac konferencji rozbrojeniowej ująć w ramy zobowiązań praktycznych, osiągając porozumienie w mniejszym, lecz dającym wprowadzić się w życie zakresie.

Gdy polityka mocarstw poszła innemi drogami i gdy kontynuowano pertraktacje w trzech, czterech, lub pięciu, z pominięciem kompetentnych organów międzynarodowych, minister Beck przed Komisją Sejmową do Spraw Zagranicznych 15-go lutego 1933, oświadczył, iż „żadne postanowienia, odnoszące się do naszych pośrednich, czy bezpośrednich interesów, a powzięte bez naszego współdziałania, nie mogą mieć dla nas żadnej mocy obowiązującej".

Powyższe stanowisko rządu polskiego powtórzone zostało w kwietniu 1934 przez delegata Polski w Genewie. Przypominał je minister Beck na konferencji rozbrojeniowej 1-go i 8-go czerwca 1934. Konsekwentnie więc i na ostatniej również Sesji Rady Ligi Narodów 16-go kwietnia br. oświadczyć mógł i oświadczył kierownik polskiej polityki zagranicznej, gdy pod obrady przyszła zabagniona przez mocarstwa sprawa, że:

„ponieważ rząd mój nie brał udziału ani w rokowaniach poza konferencją, ani w deklaracjach, które były rezultatem tych rokowań, nie można się dziwić, że w położeniu obecnem nie widzi potrzeby poczynienia jakichkolwiek nowych uwag na ten temat".

Drugą ze spraw zasadniczych, której podkreślenie w mowie ministra Becka zasługuje na najpilniejszą uwagę, jest t. zw. problemat bezpieczeństwa.

I tutaj znowu przypomnieć może warto słowa ministra Becka, wypowiedziane dnia 1-go lutego b. r. przed Sejmową Komisją do Spraw Zagranicznych: „robiąc przegląd nie słów i teoretycznych deklaracyj, ale realnych działań, mających na celu poprawę stosunków sąsiedzkich, usunięcie spraw, uważanych za sporne, zmniejszenie płaszczyzny tarć, które mogłyby się przerodzić w spory, czy konflikty, możemy śmiało określić nasze miejsce w szlachetnym współzawodnictwie wysiłków, zmierzających do utrwalenia pokoju. Kto realnie i praktycznie zrobił więcej od nas, z tym będziemy dyskutować".

Przypominając te słowa ministra Becka, stwierdzić trzeba, że istotnie Europa Środkowo-wschodnia, którą cały t. zw. locarneński okres polityki mocarstw pominął głuchem milczeniem, weszła w konsekwencji naszych wysiłków w okres stabilizacji i normalnych, sąsiedzkich stosunków.

Wysuwając żądanie, by nasze pokojowe zdobycze i nasze bezpieczeństwo były uszanowane, mamy prawo tak czynić nietylko dlatego, by nieudane fuszerki innych, prowadzone na naszym odcinku, nie odbiły się na nas — lecz i dlatego również, że nasz interes pokrywa się z interesem ogólnoeuropejskim.

Kanonem jest dla nas 1) nienaruszalność dorobku naszego w dziedzinie stabilizacji stosunków w tej części Europy, oraz 2) utrzymywanie jednakowo poprawnych i życzliwych stosunków sąsiedzkich tak z Niemcami, jak i z Rosją Sowiecką.

Niema koncepcji, która skłonić by mogła Polskę do porzucenia zasady równowagi w stosunkach jej ze wschodnim i z zachodnim sąsiadem. Wszelkie próby w tej mierze zgóry skazane są na niepowodzenie.

To też jasne stają się słowa ministra Becka, wypowiedziane na ostatniej Nadzwyczajnej Sesji Ligi Narodów, że „rząd polski nie może przystąpić do studjowania jakichkolwiek nowych projektów, dopóki nie przekona się, że nie pociągną one za sobą w konsekwencji żadnego poważnego niebezpieczeństwa nietylko dla życiowych interesów Polski, lecz również dla pokoju w północno-wschodniej Europie".

Fakt, że Polska na Zgromadzeniu ostatniem Rady głosowała wespół z innemi mocarstwami, spowodował w wielu organach prasy zagranicznej komentarze, jakoby Polska „przejrzała", „powróciła" do kursu profrancuskiej polityki", porzuciła swoje „proniemieckie" tendencje i t. d.

Stwierdzić trzeba, że komentarze podobne są jedynie wynikiem nieświadomości, lub zgoła nieznajomości rzeczy. Polska polityka zagraniczna nie odgrywa roli satelity, odbiegającego, powracającego, znajdującego się w czyjejkolwiek sferze przyciągania, podlegającego nagłym odchyleniom i t. p. Wszelkie analogje astronomiczne są zgoła błędne i mogą tylko do błędnych wniosków doprowadzać.

Polska prowadzi tylko i wyłącznie swoją własną, polską politykę zagraniczną.

°

Tematem, absorbującym żywo t. zw. opinję europejską, są negocjacje sowiecko-francuskie, dotyczące konwencji, która ma być podpisana między Francją, a Rosją Sowiecką.

Szczegóły zamierzanej umowy nie są dotychczas zdefinjowane i cała atmosfera negocjacji w ostatnich zwłaszcza czasach otoczona jest mgłą domysłów o tarciach wśród samych kontrahentów.

Meritum rozbieżności obecnych dotyczy automatyzmu pomocy jaką Sowiety i Francja miałyby sobie okazywać w wypadku niesprowokowanej napaści.

O ile Rosja wszystkie swe wysiłki grupuje dookoła postulatu automatyczności, o tyle rząd francuski okazuje się jednak mniej skłonny do tak kategorycznego precyzowania umowy, którą raczej zamierzaiby oprzeć na przepisach poszczególnych artykułów Paktu Ligi Narodów z otrzymaniem kompetencji Rady Ligi Narodów na wypadek międzynarodowego konfliktu.

O istniejących różnicach między Paryżem i Moskwą świadczy fakt, że komisarz Litwinow, który po Genewie miał przybyć do Paryża, wrócił zaraz do Moskwy — oraz to, że przewidywana jeszcze w bieżącym miesiącu wizyta Lavala w Z. S. R. R. uległa odroczeniu.

°

Na marginesie rozmów i przetargów. niesposób nie zanotować niewybrednej kampanji, jaką ciągle we Francji prowadzą pewne koła.

Zauważyć tu trzeba, że ostatnio zwłaszcza zaszedł fakt, rzucający jaskrawe światło na źródła tej akcji antypolskiej i na metody, któremi się ona posługuje.

Prasa francuska podała mianowicie tekst rzekomej tajnej polsko-niemieckiej umowy, w której Polska jakoby uzależnić miała swe wszystkie posunięcia polityczne od zgody i aprobaty rządu niemieckiego. Falsyfikt ten — rzecz charakterystyczna — podany został przez londyńską prasę, jako pochodzący ze źródeł sowieckich, a publicysta St. Brice w paryskim „Journal'u", zestawiając szereg faktów i dat, że dziwnym zbiegiem okoliczności apokryf o tajnym traktacie pojawia się w chwili, gdy Sowiety starają się wzburzyć opinję francuską.

Znane pismo francuskie „Journal des Debats" wyraża nawet przypuszczenie, że autor sensacji, b. francuski minister handlu, La Moureux, otrzymał ów sfałszwany dokument od przedstawiciela rządu sowieckiego.

Kombatanci francuscy a niemieccy

PARYŻ, 24 kwietnia. Na posiedzeniu kongresu Unji Federalnej b. kombatantów, który obenie obraduje w Boulogne Sur Mer, przewodniczący Unji Pichot przedstawił obecny stan stosunków między b. kombatantami francuskimi i niemieckimi.

Po tem przemówieniu, kongres udzielił p. Pichot mandatu do kontynuowania stosunków z b. kombatantami niemieckimi.

LILLI, 26. 4. — W kongresie Unji federalnej b. kombatantów francuskich w Touquet wzięło również udział około 300 reprezentantów Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny we Francji, z prezesem dr. Kozłowskim na czele. (PAT)

2.000 kombatantów francuskich w stolicy Włoch

Do Rzymu przybyła masowa wycieczka b. kombatantów francuskich. Oto depesze kolejne PAT-a z pobytu ich we Włoszech:

RZYM, 17. 4. — Dziś wieczorem przybyło tu czterema specjalnemi pociągami z Genui 2 tys. kombatantów francuskich.

Goście witali owacyjnie delegaci kombatantów włoskich, oddziały wielu organizacyj faszystowskich i liczne zebrania publiczność.

RZYM, 18. 4. — Król Wiktor Emanuel II przyjął w Kwirynale kombatantów francuskich. Przedstawiciel kombatantów w przemówieniu swem złożył hołd bohaterstwu króla i wręczył mu adres.

Po audjencji kombatanci francuscy udali się na pl. Wenecki, gdzie zgotowali im serdeczne przyjęcie tłumnie zgromadzeni kombatanci włoscy.

Ambasador de Chambrun w obecności przedstawicieli władz złożył w imieniu rządu francuskiego na grobie Nieznanego Żołnierza medal wojskowy i krzyż wojenny, poczem kombatanci francuscy został przyjęci w pałacu Weneckim przez Mussoliniego, któremu ofiarowali kilka darów symbolicznych.

RZYM, 22. 4. — Manifestacje przyjaźni francusko-włoskiej trwają w dalszym ciągu. Wczoraj odprawiona została w rzymskiem Colosseum uroczysta Msza Św. dla kombatantów francuskich i włoskich. Później odbył się na cześć gości francuskich koncert, a wieczorem galowe przedstawienie w operze.

Ze szpalt wojskowej prasy obcej

Urodziny Hitlera. — Sowiecka Armja Dalekiego Wschodu. — „My gotowy". — Marsz 130-kilometrowy w maskach gazowych

Tydzień ubiegły w wojskowej prasie niemieckiej przeszedł pod znakiem dnia urodzin Hitlera. Swej czci dla Führera daje wyraz **„Militärwochenblatt"** (tygodnik wojskowy Rzeszy) z dn. 18 kwietnia r. b., zamieszczając artykuł okolicznościowy pióra redaktora naczelnego, podkreślający, iż Führer w ubiegłym roku swych rządów w d. 16 marca r. b. rzucił podwaliny pod budowę wskrzeszonej wielkiej armji niemieckiej, zrywając w ten sposób „raz na zawsze haniebne kajdany Traktatu Wersalskiego".

W tym samym zeszycie tygodnik wspomniany interesujący się, jak obecnie, bardzo żywo zagadnieniami rosyjskiemi, podaje garść szczegółów, dotyczących organizacji „Sowieckiej Armji Dalekiego Wschodu", które i dla nas może nie będą bez znaczenia.

Tak więc armja ta dzieli się na trzy grupy, jak grupa Zabajkalsko-Mongolska, grupa Amurska i grupa Obrony Wybrzeża. Całość liczy do 100 tys. żołnierza i pozostaje pod dowództwem Blüchera. Zwraca uwagę znaczna bardzo ilość samolotów, dochodząca do 750 maszyn, przeznaczonych specjalnie do bombardowania na znaczne odległości. Rejony rozlokowania grup są silnie umocnione, w obecnym czasie w nadzwyczaj intensywnem tempie prowadzone są roboty przy budowie sieci niezbędnych połączeń kolejowych, które zgodnie z żądaniem Stalina mają być gotowe „przed momentem rozstrzygającym", w r. 1935.

Informując swych czytelników o zbrojeniach sowieckich, prasa wojskowa niemiecka jaknajenergiczniej odpiera opinje rosyjskie, głoszące o pogotowiu wojennem Niemiec. Tak np. w ostatnim zeszycie **„Deutsche Wehr"** z d. 18 kwietnia r. b. znajdujemy ciekawy artykuł dr. Loessnera, polemizujący z Tuchaczewskim, alarmującym niedawno w „Krasnoj Zwiezdie", iż Niemcy już w r. b. mieć będą pod bronią zgórą 900 tys. ludzi. Twierdzenia Tuchaczewskiego, iż Niemcy są gotowe do wojny, stara się zbijać autor niemiecki, przyczem zwraca uwagę, iż to właśnie bardzo niedawno Tuchaczewski sam swe przemówienie na ostatnim Kongresie Sowietów w Moskwie, przemówienie przeznaczone przedewszystkiem dla zagranicy, zakończył dumnemi słowami:

— My gotowy (jesteśmy gotowi).

Autor niemiecki zaznacza, iż oświadczenie to w ustach wyższego dowódcy rosyjskiego nie jest nowe i przypomina, że takiemi samemi słowy zatytułował swój artykuł w „Birżewych Wiedomostiach" gen. Suchomlinow, carski minister wojny w r. 1914, przyczem na drugi dzień po ogłoszeniu tego artykułu wybuchła wojna światowa. Suchomlinow okazał się fałszywym prorokiem, autor niemiecki zaś kończy swe wywody słowami, iż Sowiety dlatego trąbią między innemi o zbrojeniach niemieckich, by jaknajbardziej ukryć swoje.

Jeśli o rosyjskich sprawach już dzisiaj mowa, to **„Krasnaja Zwiezda"** w ostatnich swych numerach spokojnie omawia swe sprawy wewnętrzne, jak np. aktualną w związku z sezonem urlopów sprawę swych „Oficerskich Domów Wypoczynkowych", w których znajdzie miejsce na lato do 6 tysięcy oficerów.

Pozatem znajdujemy sporo innych wiadomości „sezonowych". Tak np. w nrze z d. 9 kwietnia znajdujemy notatkę o próbach szybkiego samolotu dla 6 pasażerów na linji Moskwa — Kijów, rozwijającego szybkość do 300 zgórą kilometrów na godzinę. Samoloty tego typu obsługiwać poczną niebawem regularnie linję Moskwa—Tyflis.

Ten sam numer gazety podaje, iż jeden z oddziałów Okręgu Kijowskiego przeprowadza marsz w maskach gazowych na odległość 130 kilometrów Żytomierz—Kijów, co ma być osiągnięte w czasie 30 godzin. Przemarsz ten zorganizowany został z inicjatywy miejscowego „komsomołu". W czasie treningu przygotowawczego jeden z etapów, długości 30 kilometrów, przebyto w 3 godziny 20 minut.

K.

ADAM RUDNICKI, mjr. dypl.

Światowy wyścig zbrojeń

Dzisiejszy stan zbrojeń światowych jest większy, niż przed wojną światową. Dowodzi tego najlepiej wysokość sum, wydawanych na te zbrojenia. Gdy w 1913 roku świat wydał na ten cel około 22 miljardów złotych, to w 1929 roku wydatki te wynosiły od 33 do 38 miljardów, w roku 1934 — 44 do 57 miljardów, a w roku 1935 wzrosną do wysokości 60 względnie 70 miljardów złotych. Widzimy przeto, że świat poświęca na zbrojenia trzy razy więcej kapitału i pracy, niż czynił to przed wielką wojną...

Jest rzeczą ciekawą, iż w latach 1905 — 1914, gdy państwa prowadziły nieograniczony wyścig zbrojeń, mówiono otwarcie, że prowadzą one do wojny. Obecnie wszystkie kraje twierdzą, iż zbroją się, by uniknąć wojny, że właśnie obawa przed nową wojną zmusza je do szukania własnego bezpieczeństwa w potężnem uzbrojeniu. Państwa, które — jak Polska — dalekie są od myśli napadania na kogokolwiek — nie mogą dla własnego bezpieczeństwa pozostawać w tyle, nie mogą być słabo uzbrojonym wyjątkiem — lecz muszą się również zbroić w miarę swych możliwości pieniężnych.

Obecnie zbrojenia noszą specjalny charakter. Przed wojną istniały tylko dwa rodzaje broni, które mogły iść do boju natychmiast, bez poprzedniej mobilizacji: dywizje kawalerji i marynarka wojenna. Tylko one mogły rozpocząć wojnę przez „błyskawiczne" zaskoczenie.

Otóż właśnie niebezpieczeństwo takiego nagłego napadu, bez uprzedniego wypowiedzenia wojny, powoduje specjalny charakter zbrojeń, których teraz jesteśmy świadkami. Każde państwo musi mieć bardzo silną pokojową obsadę granic, by powstrzymała atak na ziemi i równie mocną czynną i bierną obronę przeciwlotniczą, by powstrzymała atak z powietrza. W ten sposób wytwarza się konieczność zwiększenia liczebności stanów wojska pokojowego. Według najnowszej teorji wojennej, wojsko to składa się jakgdyby z armji osłonowej, której zadaniem jest powstrzymanie ewentualnego napadu nieprzyjacielskiego na granicy, którą w miarę możności fortyfikuje się bardzo silnie — i armji uderzeniowej (w państwach napastniczych), złożonej z potężnie uzbrojonych, zmotoryzowanych jednostek naziemnych i floty powietrznej, któraby nagle, przez zaskoczenie, niesłychanie szybko natarła w głąb terytorjum nieprzyjacielskiego.

Odczytajmy to sobie jeszcze raz uważnie, zastanówmy się, a zrozumiemy, jak ogromne wydatki pociąga za sobą: ufortyfikowanie granic, zmotoryzowanie wojska, nowoczesne potężne uzbrojenie, silne lotnictwo i wreszcie zwiększenie stanów liczebnych. Rozumiemy również, że nowocześnie uzbrojone i zmotoryzowane wojsko potrzebuje wielu specjalistów, a więc dużej ilości zawodowych wojskowych — trudności zaś wyszkolenia z owym skomplikowanym sprzętem zmuszają do przedłużenia służby wojskowej. A teraz gdy już wiemy, o co chodzi, zapoznajmy się ze stanem zbrojeń kilku najważniejszych państw...

NIEMCY

po przegranej wojnie, w myśl traktatu pokojowego w Wersalu, zostali pozbawieni prawa do powszechnej służby wojskowej, lotnictwa wojskowego, broni pancernej, ciężkiej artylerji i t. d. Wolno im było mieć jedynie 100.000 zawodowego wojska, o 12-letniej służbie. Ale w dniu 16 marca 1935 r. Niemcy oficjalnie przekreśliły paragrafy wojskowe traktatu wersalskiego, odbudowując swą dawną potęgę militarną.

Pisaliśmy o tem obszernie w numerze 7-ym „Narodu i Wojska" — tu więc tylko przypomnieć trzeba, że Niemcy zapowiedziały zorganizowanie 36 dywizyj o stanie 500 tysięcy ludzi.

Już 1 maja 1934 roku Niemcy posiadały 7.500 wykwalifikowanych pilotów i 60 tys. kandydatów, studiujących w 16 szkołach pilotażu. Wedle słów Georinga, Niemcy potrzebują od 30 do 40 procent ogólnej liczby płatowców, posiadanych przez Francję, Polskę, Belgję i Czechosłowację. Wynosiłoby to od 2.400 do 3.200 aparatów.

SOWIETY

w niesłychanie szybkiem tempie rozbudowują swe siły wojskowe. Liczebność czerwonej armji została ostatnio zwiększona z 600 tys. na 940 tys. ludzi, nie licząc tak zwanej armji terytorjalnej. Budżet wojskowy, który w 1930 r. wynosił 1 miljard 655 milj. rb. wzrośnie w 1935 r. do 6 i pół miljarda rb. — czyli zwiększy się czterokrotnie. Wszystkie rodzaje broni, flota i lotnictwo, wzrosły w okresie 1931 — 1935 przeszło dwukrotnie, wojsko pancerne, jak np. oddziały tankietek 20-to krotnie — przyczem szybkość nowych czołgów jest sześć razy większa, niż starych, budowanych przed r. 1931.

Lotnictwo sowieckie liczy dziś około 5 tys. samolotów.

Granice sowieckie, przedewszystkiem zaś granica sowiecko-mandżursko (japońsko)-chińska, zostały ufortyfikowane w sposób najbardziej nowoczesny. Obsada tych właśnie urządzeń wymagała zwiększenia liczebności armji o 340 tys. ludzi.

Wyszkolenie armji czerwonej jest coraz lepsze. Armji pomaga bardzo wydatnie w pracy społeczeństwo. Przysposobienie wojskowe mężczyzn i kobiet daje wojsku materjał już wyrobiony. Towarzystwo „Osoawjachim" (coś w rodzaju naszej LOPP), liczy 13 milj. członków.

W ciągu ostatniego półtora roku przeszło 720.000 członków Ossoawjachimu zdobyło odznakę „Strzelec Woroszyłowa". Strzelnice są prawie we wszystkich fabrykach, stacjach maszynowo-traktowych i większych osiedlach, tak, że ilość ich idzie w tysiące. Zadaniem tych strzelnic jest nauczyć każdego obywatela (bez różnicy płci), zdolnego do noszenia broni, strzelania nawet i z karabinu maszynowego. Pół miljona młodych wytwórców modeli lotniczych „przyszłych inżynierów broni powietrznej", tysiące skoczków spadochronowych, dziesiątki tysięcy lotników szybowcowych i setki klubów lotniczych należących do Ossoawjachimu — oto bojowe przygotowanie Rosji sowieckiej.

Czyż Polska, wciśnięta w takie dwie potęgi wojskowe, jak Niemcy i Rosja Sowiecka, nie musi wysiłkiem całego społeczeństwa, wzmacniać stale swą obronę narodową?!

FRANCJA

na terytorjum europejskiem, bez kolonji zamorskich, (gdzie ma wojska specjalne), liczy około 500.000 wojska, do czego należy dodać około 100.000 wojsk kolorowych (złożonych z tubylców kolonjalnych), stacjonowanych na naszym kontynencie. Składa się ono z 32 dywizyj piechoty, 5 dywizyj kawalerji, 4 dywizyj lotniczych i kilku brygad samodzielnych.

Ilość poborowych wynosi normalnie we Francji 230.00 ludzi, jednak w okresie lat 1936 — 1940 spada na 118.000, gdyż do poboru stają wtedy roczniki, urodzone w czasie wielkiej wojny, kiedy to liczba spadła więcej niż o połowę. Dlatego też obecnie Francja, która miała dotychczas jednoroczną służbę wojskową, wprowadziła służbę dwuletnią — by mieć stale pod bronią dwa roczniki i nie zmniejszyć stanów liczebnych swej stałej armji. Francuzi zwiększają również o 60 do 120 tys. ilość swych żołnierzy zawodowych (nadterminowych) by mieć idealnie wyszkolony personel, niezbędny do obsługi broni technicznych.

Francuska flota powietrzna liczy około 5 tys. samolotów, przyczem stare typy wymieniane są stale na najnowsze. Francja rozbudowuje również flotę morską i potężnie fortyfikuje swe granice z Niemcami. Wydatki wojskowe Francji wynoszą w roku 1935 około 6 miljardów złotych.

WŁOCHY

są państwem, uzbrojonem od stóp do głowy. Z powodu naprężonej sytuacji w swych kolonjach afrykańskich zbomilizowały rocznik 1911, zatrzymały pod bronią rocznik 1913 i przyśpieszyły powołanie rocznika 1914. Dziś mają Włosi pod bronią 600.000 ludzi. 35 dywizyj piechoty, nowoczesne lotnictwo w sile około 2.000 samolotów i rozbudowują swą flotę wojenną.

Mussolini przeprowadza hasło „naród pod bronią — każdy Włoch zdolny do noszenia broni musi być wyszkolonym żołnierzem, a dzieci od lat najmłodszych uczą się już rzemiosła wojskowego".

Wydatki wojskowe na rok 1935 wynoszą 2 i pół do 3 miljardów złotych.

ANGLJA

ma armję zawodową w sile 145.000 ludzi. Wystarcza to przy jej potężnej flocie morskiej na obronę wybrzeży przed nagłym napadem, któryby szedł z morza. Celem zbrojeń Anglików jest możność szybkiego stworzenia 6-ciu dywizyj o najwyższej wartości bojowej, któreby mogły być wysłane czy to na ląd Europejski, czy do kolonij. Każda taka dywizja byłaby zmotoryzowana, wyposażona w silne lotnictwo i jedną brygadę czołgów.

Podane tu liczby nie dotyczą wojsk angielskich, stacjonowanych w kolonjach.

Wielka Brytanja ma potężne lotnictwo, liczące około 2.000 najnowocześniejszych samolotów. Istniejąca ilość 94 eskadr jest obecnie powiększona do 131 eskadr.

Anglja ma najsilniejszą na świecie flotę morską i buduje coraz to nowe pancerniki.

Wydatki, przewidziane na obronę narodową, wynoszą w 1935 roku od 3 i pół do 4 miljardów złotych.

Z krajów Europejskich wymienić jeszcze należy naszą sąsiadkę,

CZECHOSŁOWACJĘ,

która obecnie przeszła na dwuletnią służbę wojskową. Jej 13 dywizyj jest bardzo dobrze wyposażonych technicznie, a nowoczesne lotnictwo wojskowe liczy około 1.000 samolotów.

Z państw nieeuropejskich zapoznajmy się ze zbrojeniami

STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

W Ameryce obraduje obecnie parlament nad sprawami budżetu obrony narodowej (wydatki na wojsko), które według przedłożonego projektu wynoszą prawie miljard dolarów (blisko 5 i pół miljarda złotych) i przewyższają zgórą o 500 miljonów zł. zeszłoroczny budżet na ten cel.

Powiększenie wydatków na cele obrony kraju pozostaje w ścisłym związku ze zbrojeniami wielkich mocarstw w Europie. Ameryka więc — jak widzimy — bierze udział w wyścigu zbrojeń.

Obecnie amerykańska armja lądowa liczy około 119 tys. ludzi, ale wedle zdania szefa sztabu generalnego, zdolnych do boju jest w tem nie więcej, jak połowa. Według przedłożonej obecnie parlamentowi ustawy, prezydent podnosi stan armji lądowej do 165 tys. (Coprawda i owych 165 tys. wojska nie stanowi jeszcze tego, co Ameryce potrzebne jest rzeczywiście dla jej bezpieczeństwa.

Wydatki na marynarkę wojenną również zostaną zwiększone i przewidziano je w wysokości bez mała pół miljarda. Ameryka bowiem, pragnąc na morzu utrzymać przewagę nad Japonją, z którą pozostaje w nieszczególnych stosunkach, postanowiła na każdy nowozbudowany japoński okręt wojenny odpowiedzieć budową swoich dwóch.

Tak armja lądowa jak i marynarka mają być wzmocnione silnemi oddziałami lotniczemi. Przewidziane zostało na ten cel w budżecie zgórą 250 milj. złotych.

Według projektu komisji budżetowej w ciągu najbliższych 5 lat wybudowanoby 2 tys. 320 nowych samolotów dla lotnictwa armji lądowej i 4 tys. 210 dla lotnictwa marynarki wojennej, co pociągnęłoby również za sobą konieczność rozbudowy potrzebnych urządzeń, z tem związanych (jak lotniska, fabryki lotnicze i t. p.), oraz wyszkolenie odpowiedniej ilości obsługi.

Parlament chce iść jeszcze dalej w tym kierunku, projektując zwiększenie floty powietrznej armji lądowej nie o 2 tys. 320, ale o 4 tys. samolotów, zaś floty powietrznej marynarki o 2 tys. 200 samolotów, zamiast o 1 tys. 910, no i oczywiście także odpowiednie rozszerzenie planu rozbudowy potrzebnych, związanych z tem, urządzeń.

Trzeba jeszcze nadmienić, że z olbrzymich sum, jakie mają być użyte na roboty publiczne, 100 milj. zł. przeznacza się na roboty dla celów armji i takąż sumę na roboty dla celów marynarki wojennej. Poza tem wiele sum mniejszych lub większych pozostawionych jest do rozporządzenia prezydenta, który może je przeznaczyć na cele wojskowe.

Z braku miejsca wspomnę jedynie że

JAPONJA

jest bodaj najbardziej militarnym krajem świata. Jej wydatki na zbrojenia wzrosły dwukrotnie od roku 1932. Ma ona trzecią co do siły flotę morską na świecie, a jej najnowocześniej uzbrojona armja słynie ze swej legendarnej wprost bitności.

•

Na końcu wreszcie przytoczymy kilka ciekawych liczb, ilustrujących w zestawieniu (niezupełnie dokładnem) szczegóły zbrojeń państw europejskich:

Stan sił lądowych i powietrznych w końcu 1934 r.:

Państwo:	armja lądowa	k. m.	dział	czołgów	samolotów
Anglja	135.000	14.200	2.400	1.200	1.850
	130.000 (rez.)		554	100	700
Belgja	77.000	2.600	2.610	1.700	2.581
Francja	583.000	31.600			do 5.000
Czechosłowacja	176.000	10.500	1.150	200	1.000
Polska	266.000	10.800	1.180	600	1.440
Rosja	1.300.000	23.000	3.120	600	2.200
Rumunja	255.000	5.000	1.577	90	600
Włochy	300.000	10.580	2.150	500	2.100

Siła, jaką mogą poszczególne państwa wystawić w czasie wojny (wliczając rezerwy), wynosi mniejwięcej: Rosja 7 i pół miljona, Niemcy 6 miljonów, Francja 5 i pół miljonów (razem z wojskami kolonjalnemi), Włochy 5 miljonów, Jugosławja 2 i pół miljona, Anglja 2 miljony, Czechosłowacja 1.300.000, Belgja 600 tysięcy.

Tak więc zbrojenia, zwłaszcza wielkich państw, pozwalają przy wykorzystaniu powszechnej służby wojskowej powołać przy mobilizacji prawie cały naród pod broń. Przeważnie obowiązkowe przysposobienie wojskowe młodzieży i przeszkolenia rezerwistów przedłuża jakgdyby okres służby w wojsku regularnem. Kto lepiej i dokładniej przeszkoli i przygotuje do wojny swe całe społeczeństwo — ten będzie miał większe widoki zwycięstwa.

Widzimy więc że świat się zbroi — zbroi bez wytchnienia i coraz potężniej. Na nas, żołnierzy polskich, wkłada to zaszczytny, lecz ciężki obowiązek zdwojenia wysiłków, by naszą techniczną sprawnością i duchowem pogotowiem bojowem zapewnić pokój Rzeczpospolitej. Pamiętajmy, że w boju nie stanowi ilość, ale przedewszystkiem jakość, odwaga i niezłomna wola zwycięstwa.

Polska, kierowana dłonią Marszałka Piłsudskiego, robi wszystko dla zapewnienia pokoju i utrzymania go. Ale najlepszym sposobem na to, by nikt nas nie napadł, jest nasza własna gotowość bojowa.

Ankieta „Narodu i Wojska"

na temat:

Oficerskie Sądy Honorowe a oficerowie rezerwy

Sprawa odpowiedzialności oficerów rezerwy przed Oficerskimi Sądami Honorowymi, poruszona na łamach „Polski Zbrojnej" z dnia 9 i 10 kwietnia b. r. w artykule p. Romana Sumowskiego, wywołała tak żywe zainteresowanie, że momentalnie oświetlił ją od strony najbardziej zainteresowanej wiceprezes Okręgu Warszawskiego Z. O. R. i kpt. rez. mecenas Wroncki w poprzednim numerze „Narodu i Wojska".

Zagadnienie to jest tak pierwszorzędnej wagi dla licznych szeregów oficerów raz, że pragniemy oświetlić je wszechstronnie i w tym celu rozpisujemy ankietę na temat, wyrażony w powyższym tytule, zapraszając do wzięcia w niej udziału wszystkie czynniki, które mają pod tym względem coś do powiedzenia — a więc tak Kolegów z rezerwy, jak z armji czynnej, jak wreszcie osoby zdala stojące, ale z racji swego stanowiska mogące zabrać głos w kwestjach honoru.

Łamy nasze otwarte — prosimy.

Na początek drukujemy opinję trzech wybitnych członków Korpusu Sądowego:

Gen. bryg. Emila M e c n a r o w s k i e g o, prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego — pułk. K. S. w st. sp. Stanisława L u b o d z i e c k i e g o, prokuratora Sądu Najwyższego (cywilnego) — i ppułk. K. S. Tomasza R y b i c k i e g o, podprokuratora przy Najw. Sądzie Wojskowym.



Gen. Mecnarowski Emil

Na prośbę redakcji Centralnego Organu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny „Naród i Wojsko", kreślę kilka moich uwag w kwestji ingerencji Oficerskich Sądów Honorowych w stosunku do oficerów rezerwy.

Na wstępie chcę podkreślić, że poruszona kwestja nie jest nowa, a artykuł, umieszczony obecnie na ten temat w „Polsce Zbrojnej" ukazał się już w 1931 r. w nieco odmiennym kształcie na łamach „Wojskowego Przeglądu Prawniczego" i przeszedł bez echa.

Zabierając głos w tej sprawie — pragnę przedewszystkiem zaznaczyć, że ustawodawca świadomie nadaje przepisowi § 5 Statutu Sądów Honorowych formę ramową. Ponieważ Statut cały jest rozporządzeniem wykonawczem do art. 63 Ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów — a więc z tej ustawy się wywodzi — przez to żadnej wątpliwości nie ulega, że ustawodawca wiedział o istnieniu przepisów art. 84 i 86 Pragmatyki Oficerskiej i odpowiedzialność honorową oficerów rezerwy rozumiał w ramach tych artykułów. Ujęcie przepisu § 5 Statutu, jako przepisu ramowego, tłumaczy się tem, że liczono się z możliwością zmiany Pragmatyki, a i z tem także, że już w każdym bądź razie oficerowie rezerwy, powołani do służby czynnej, muszą odpowiadać przed Oficerskimi Sądami Honorowymi. W razie zatem zmiany Pragmatyki przy tem ujęciu przepisu § 5 nie byłoby potrzeby zmieniać w tym względzie Statutu.

To są uwagi do strony, że tak powiem, technicznej zagadnienia.

Co się tyczy samej sprawy — to wyrażona w artykule, umieszczonym w „Polsce Zbrojnej", tendencja do całkowitego i we wszystkich wypadkach życia poddania oficerów rezerwy ingerencji Oficerskich Sądów Honorowych — jest przesadna. Pamiętać należy, że oficerem rezerwy, biorąc ogólnie, jest każdy obywatel płci męskiej, który ma odpowiednie wykształcenie, odbył obowiązkową służbę wojskową i przeszedł wymagane przeszkolenie.

Pamiętać dalej należy, że w myśl przepisu § 1 Statutu Oficerskich Sądów Honorowych, sądy te istnieją dla ochrony nietylko honoru, lecz i godności oficera. O ile pojęcie „honoru" jest zasadniczo jedno i nie ma zasadniczo odrębnego honoru oficerskiego — o tyle inaczej przedstawia się sprawa z „godnością". Słusznie p. Wroncki w swoim artykule wskazuje na to, że częstokroć sam „zawód" oficera rezerwy nie odpowiada po jęciu o godności oficerskiej. Jest zatem rzeczą oczywistą, że Oficerskie Sądy Honorowe nie mogą zająć się regulowaniem cywilnych zawodów oficerów rezerwy. Dalej niemożliwą byłoby np. rzeczą, by Oficerski Sąd Honorowy dla oficerów młodszych w małym garnizonie, był regulatorem pojęcia honoru i godności — a więc poniekąd i moralności i etyki całej, że tak powiem, inteligencji powiatowego miasta; bowiem — jak to jest najczęściej — starosta, sędzia, lekarz i większość wyższych urzędników w powiecie — są przeważnie oficerami rezerwy.

Całe to zagadnienie uważam dziś za dostatecznie uporządkowane i jasne. Stosowanie przepisu art. 26 kodeksu karnego wojskowego usuwa z grona oficedów rezerwy jednostki najmniej wartościowe, a między innymi wszystkich tych, którzy zostali sądownie skazani na karę więzienia — niezależnie od jej wysokości — za przestępstwa z chęci zysku.

Dalej zostało wyjaśnione w Dzienniku Rozkazów M. S. Wojsk Nr. 7 z 1933 r., że oficer rezerwy podlega orzecznictwu Oficerskich Sądów Honorowych podczas noszenia munduru nietylko za czyny w tym czasie popełnione, lecz również za czyny, spełnione nie w mundurze, a znane władzom wojskowym. Postępowanie honorowe, w tych warunkach rozpoczęte, ma się toczyć także i po zdjęciu munduru przez oficera rezerwy. W końcu wyjaśniono, że oficer rezerwy — analogicznie do przepisu art. 60 Statutu — może w każdej chwili i bez żadnych ograniczeń poddać się dobrowolnie orzecznictwu Oficerskiego Sądu Honorowego.

Ingerencję Oficerskich Sądów Honorowych w stosunku do oficerów rezerwy w tych ramach należy uznać za zupełnie dostateczną w naszych warunkach.

Natomiast wyszłoby poza zadania armji usiłowanie podniesienia drogą postępowania honorowego poziomu poczucia „honoru i godności" u ogółu obywateli, gdyż taki zasięg miałoby „rozszerzone" postępowanie honorowe ze względu na to, że przeważna część mężczyzn o średniem wykształceniu posiada stopień oficera rezerwy. Na spełnienie tak rozszerzonych zadań wojsko nie miałoby ani możności, ani czasu — i troski takie nie należą do zadań armji.

Co się wreszcie tyczy zagadnienia sądów koleżeńskich Związku Oficerów Rezerwy, to w tej kwestji głosu nie zabieram, gdyż organizacja i egzekutywa tych sądów nie są mi bliżej znane.

Emil Mecnarowski
gen. bryg.



Pułk. Lubodziecki Stanisław

Do artykułu p. R. Sumowskiego pozwolę sobie dorzucić informację, iż co do właściwości Oficerskich Sądów Honorowych w stosunku do oficerów rezerwy w czasie obowiązywania dawnego statutu tych sądów (Dz. Rozk. Wojsk. Nr. 67 z r. 1919, poz. 2154), a po wejściu w życie t. zw. pragmatyki oficerskiej, istniało następujące wyjaśnienie:

„Wyjaśniam, że wobec postanowień art. 84 ust. o podst. obow. i pr. oficerów jest niedopuszczalne oddanie z urzędu oficera rezerwy pod sąd honorowy za czyn, niespełniony w mundurze. Postanowienie wspomnianego artykułu nie może dotyczyć wypadku, w którym oficer rezerwy obrał sobie dobrowolnie instytucję wojskową do orzeczenia swego czynu. Wszczęcie tego postępowania znajdzie swe uzasadnienie w art. 41 pktu c stat. o. s. h." (L. 2840/V/E z dnia 28/II 1925 r.).

Obecnie oficerowie rezerwy podlegają niezależnie od swej woli odpowiedzialności przed oficerskiemi sądami honorowemi za naruszenia godności oficerskiej i za naruszenia honoru, których dopuścili się w czasie pełnienia czynnej służby wojskowej, bądź będąc w mundurze, bądź w ubraniu cywilnem, tudzież za naruszenia godności oficerskiej i za naruszenia honoru, których dopuścili się, nawet nie pełniąc służby czynnej, lecz będąc w mundurze. Pozatem oficerowie rezerwy odpowiadają przed Oficerskiemi Sądami Honorowemi tylko w razie dobrowolnego poddania się orzecznictwu tych sądów.

Czy zachodzi konieczność lub czy chociażby tylko jest pożądane rozszerzenie zakresu odpowiedzialności oficerów rezerwy przed Oficerskiemi Sądami Honorowemi?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należałoby, zdaniem mojem, dać, w miarę możności, dokładne określenie i rozgraniczenie pojęć naruszenia godności oficera i naruszenia honoru. Wymagałoby to głębszej analizy obu pojęć, której tu nie przeprowadzam, a jedynie rzucam kilka myśli, które, zdaniem mojem, trzebaby wziąć pod uwagę przy takiej analizie.

Naruszenie godności oficera i naruszenie honoru — nie są to pojęcia identyczne i stosunek ich do siebie jest stosunkiem normy szczególnej do normy ogólnej. Każde naruszenie hono-

ru jest jednocześnie naruszeniem godności oficera. Niekażde naruszenie godności oficera jest naruszeniem honoru.

Podstawą współczesnego pojęcia o honorze jest idea człowieka moralnego (etycznego) i opierające się na niej pojęcie godności osobistej. Pod honorem należy pojmować to specjalne poczucie godności osobistej, które z jednej strony pobudza nas do kierowania swem życiem i działalnością zgodnie z przyjętemi w społeczeństwie prawidłami moralnej (etycznej) przyzwoitości, z drugiej zaś strony wywołuje w nas pragnienie, aby również inni uważali nas za ludzi godnych szacunku. Pragnienie to zewnętrznie przejawia się w dążeniu do żądania od innych, aby powstrzymywali się od tego wszystkiego, co zawiera pogardę i nieposzanowanie w stosunku do nas, co wyraża myśl o tem, że człowiek (my) nie jest godzien szacunku. Poczucie honoru jest, a przynajmniej powinno być, właściwością wszystkich obywateli, oficerowie zaś są do pielęgnowania tego poczucia szczególnie obowiązani (oficer powinien służyć za wzór miłości Ojczyzny i honoru, oficerem może być nieposzlakowany obywatel — art. 2 i 3 pragmatyki oficerskiej). Honor obowiązuje nas do działań i zaniechań, odpowiadających naszej godności osobistej, a w każdym razie do wstrzymywania się od działań i zaniechań, tej godności uwłaczających. W razie pogwałcenia powyższego obowiązku mamy do czynienia z działaniami i zaniechaniami przeciwnemi honorowi z naruszeniami honoru.

Godność oficera genealogicznie wywodzi się z „honoru munduru", który jest potomkiem kastowości oficerskiej i kastowości rycerskiej. Pojęcie naruszenia godności oficera z rozwojem powszechności obowiązku czynnej i zbrojnej obrony Ojczyzny i wynikającego z tego obowiązku stałego zwiększania się liczby oficerów rezerwy będzie może z czasem wchłonięte i roztopione w pojęciu naruszenia honoru. Ale obecnie pojęcie godności oficera istnieje niezależnie od pojęcia naruszenia honoru i nie można z tem nie liczyć się.

Nie myślę wykazywać, iż oficer rezerwy, nie pełniący służby czynnej, to jest w czasie pobytu „w cywilu", ma być obojętny co do kwestji zachowywania godności oficera, ma nie dbać o przestrzeganie tej godności. Lecz nie mogę nie uznać, że warunki życiowe oficera rezerwy „w cywilu" częstokroć zmuszają go do jakby zapominania o swej godności oficera, do naruszania tej godności — bez naruszenia jednak honoru.

Niewątpliwie nie odpowiadają godności oficera niektóre czynności oficera rezerwy „w cywilu", przykładowo przytoczone w artykule mecenasa Wronckiego. Nie można atoli powiedzieć, że naruszył honor oficer rezerwy w cywilu", gdy, naprzykład, jako posterunkowy P. P. musiał siłą ciągnąć do aresztu opierającą się pijaną prostytutkę, gdy jako akwizytor przekonywał sklepikarza o korzyściach z ogłoszenia się w gazecie, gdy występował w cyrku z tresurą koni „z wolnej ręki" i t. p., aczkolwiek naruszenia godności oficera możnaby się w tych czynnościach z łatwością dopatrzeć.

Z tego wszystkiego wysnuwam następujące wnioski.

Oficer rezerwy nawet bez swej zgody (z urzędu) powinien odpowiadać honorowo za popełnione „w cywilu" naruszenia honoru, albowiem strzeżenie honoru jest obowiązkiem każdego obywatela, oficer zaś co do tego szczególnie musi być czuły, a pozatem niema sytuacyj, usprawiedliwiających naruszenia honoru.

Oficer rezerwy nie powinien bez swej zgody odpowiadać honorowo za popełnione „w cywilu" naruszenia godności oficera (oczywiście nie będące jednocześnie naruszeniami honoru), albowiem warunki życiowe wymagają stosowania tu tolerancji.

Oficer rezerwy za popełnione w „cywilu" naruszenia honoru powinien bez swej zgody (z urzędu), po odpowiednich zmianach w przepisach ustawowych, odpowiadać przed Oficerskiemi Sądami Honorowemi z udziałem w nich oficerów rezerwy.

Stanisław Lubodziecki.
płk. K. S. w st. sp.



Ppułk. Rybicki Tomasz

Zostałem zaszczycony zaproszeniem do zabrania głosu w ankiecie na temat poruszony w artykule p. kpt. Romana Sumowskiego p. t. „Oficerskie Sądy Honorowe a oficerowie rezerwy", zamieszczonym w „Polsce Zbrojnej" z dnia 9 i 10 kwietnia b. r., z którym to artykułem w pewnym kierunku polemizuje adw. Jerzy Wroncki, wiceprezes Okręgu Warsz. Związku Oficerów Rezerwy w artykule p. t. „Co myślą oficerowie rezerwy o odpowiedzialności przed Oficerskimi Sądami Honorowymi", zamieszczonym w piśmie „Naród i Wojsko" z dnia 15-go kwietnia b. r.

Uderza w tej sprawie przedewszystkiem jedno: tempo.

Zaledwie ukazał się artykuł p. Sumowskiego, natychmiast w najbliższym numerze „Narodu i Wojska" jest odpowiedź i to odpowiedź, zawierająca myśli — jak widać — dawno przemyślane, a tylko dopiero teraz uzewnętrznione. I zaledwie w trzy dni po tej odpowiedzi — już ankieta.

To w naszym systemie reagowania niezwykłe tempo świadczy o tem, jak aktualną i o jak ważnem znaczeniu zasadniczem jest kwestja, poruszona przez p. Sumowskiego, świadczy o tem, że dziedzina tych kwestyj jest rzeczywiście nienależycie zorganizowana i że konieczną rzeczą jest przeprowadzenie na tem polu istotnej reformy. Stan i potrzebę tej reformy odczuwają tak samo silnie oficerowie zawodowi, jak i oficerowie rezerwy. Obydwie strony tego medalu, którym jest Korpus Oficerski, są w tem z sobą zgodne. Jest jedynie różnica w upatrywaniu drogi właściwej, do celu wiodącej.

Artykuł p. kpt. Sumowskiego streszcza się w tem, że „oficerskie sądy honorowe muszą mieć przyznane prawo czynnej i pełnej ingerencji w sprawy oficerów rezerwy, kolidujące z honorem i godnością posiadanego przez nich stopnia oficerskiego. W tym celu należałoby znowelizować art. 84 pragmatyki i poddać oficerów rezerwy właściwości Oficerskich Sądów Honorowych, bez względu na to, kiedy i wśród jakich okoliczności dany czyn niehonorowy został popełniony".

P. mec. Wroncki w odpowiedzi swej, stwierdzając zasadniczą potrzebę poddania oficerów rezerwy Sądom Honorowym Oficerskim, równocześnie dochodzi jednak do wniosku, że sądy te — o ile chodzi o oficerów rezerwy — nie powinny funkcjonować w obecnym składzie oficerów zawodowych, lecz w składzie specjalnym, złożonym z oficerów rezerwy, jako członków sądu z wyboru i oficera zawodowego z nominacji władz wojskowych, jako przewodniczącego, z przywilejem przeważania swym głosem równo podzielonych opinij sędziowskich.

Mojem zdaniem kwestja konieczności rozpatrywania spraw oficerów rezerwy, kolidujących z honorem i godnością posiadanego przez nich stopnia oficerskiego, nie może ulegać dyskusji. Oficerowie rezerwy, stanowiący gross oficerów na wypadek wojny, muszą stanowić element, tak pod każdym względem dobrany, tak oczyszczony, aby władze wojskowe miały możność natychmiast użyć każdego z nich na każdem stanowisku, a nie były zmuszone dopiero z chwilą mobilizacji, a więc najgorętszych dla państwa i wojska chwil, poddawać elementy wątpliwej wartości „generalnemu praniu ich honoru". Na to wtedy nie będzie czasu, ani odpowiednich warunków. A używanie na wszystkich odpowiedzialnych stanowiskach elementu, który w pewnej choćby tylko mierze pod względem etycznym może być pod znakiem zapytania, byłoby rzeczą, mogącą nasunąć najdalej idące obawy.

Z tego powodu — pomijając już kwestję ogólnej powagi Korpusu Oficerskiego — wydaje się rzeczą bezwzględnie konieczną poddanie oficerów rezerwy Oficerskim Sądom Honorowym, pracującym na tych samych zasadach i wedle tych samych pojęć etycznych, co Sądy Honorowe Oficerskie dla oficerów zawodowych.

Inną jest kwestja, jak miałyby być zorganizowane Sądy Honorowe dla oficerów rezerwy, a mianowicie, czy miałyby tymi sądami być obecnie funkcjonujące dla oficerów zawodowych sądy honorowe oficerskie, czy też sądy te miałyby mieć jakiś skład specjalny, np. taki, jak to proponuje p. mec. Wroncki.

Osobiście przychylam się do tej drugiej koncepcji, jednakże równocześnie najdalej zastrzegając się przeciw przesłankom, na których opierał się p. mec. Wroncki w swem stanowisku.

Nie mogę się bowiem zgodzić z p. mec. Wronckim w tem, że jakoby „inna jest etyka życia cywilnego, a inna obowiązuje oficera w mundurze". Są inne obowiązki, tak. Oficer zawodowy ma, oprócz ochrony honoru i godności własnej, obowiązek zwracania na każdym kroku uwagi na godność munduru, w którym występuje. Oficer rezerwy niema obowiązku ochrony godności noszonego przez siebie ubrania cywilnego i dlatego może — bez ujmy dla siebie — w wielu wypadkach postąpić tak, jak oficerowi zawodowemu występować nie wolno. Nie przyniesie naprzykład oficerowi rezerwy, chodzącemu stale w ubraniu cywilnem, ujmy ucieczka prze napastnikiem nożowcem, czy bandytą — choćby uciekał tak, żeby „się kurzyło". Jest to prawo samoobrony każdego człowieka. Jednakże takie same zachowanie się oficera zawodowego, występującego w mundurze, musiałoby być powszechnie napiętnowane, gdyż stanowiłoby poniżenie godności munduru, w którego obronie przed pohańbieniem oficer winien iść jak najdalej.

Więc obowiązki rzeczywiście są inne, cięższe życiowo dla oficera zawodowego. Ale etyka? Etyka jest jedna. To, co jest nieetycznem u oficera rezerwy, jest nieetycznem i u oficera zawodowego. Tu niema żadnej różnicy między mundurem a ubraniem cywilnem. Pojęcie uczciwości, rzetelności, honorowości i t. d.— nie jest i nie może być zależnem od środowiska, jeśli chodzi o ludzi, podlegających sądom honorowym. Z tego powodu nie widzę racji, któraby uzasadniała stworzenie jakiegoś specyficznego kodeksu honorowo-karnego, który zawierałby, jak kodeks karny, wyliczenie czynów, spełnionych w życiu cywilnem, a stanowiących naruszenie godności stanu oficerskiego i honoru.

Nie zgodziłbym się również z p. mec. Wronckim w obawie co do tego, że sądy honorowe, złożone z oficerów zawodowych, a orzekające w sprawach oficerów rezerwy — jak zresztą zawsze — na podstawie dyskrecjonalnej władzy „w określaniu wartości

etycznej czynów sądzonych tylko pod kątem widzenia przynależności oskarżonego do stanu oficerskiego", wydawałyby osądy nietrafne, co stwarzałoby dla powagi tych sądów wyraźne niebezpieczeństwo. Z prawdziwie głębokiem zaufaniem, na podstawie wieloletniego doświadczenia, odnoszę się do sądów honorowych, złożonych z oficerów zawodowych, ponieważ przy silnie wysubtelnionem poczuciu honoru i godności oficerskiej z jednej strony, wykazują zawsze z drugiej strony bardzo wielką wnikliwość w życiową stronę całego zagadnienia i podsądnego. Motywy podniesione przez p. mec. Wronckiego świadczą dla mnie o jednem — że dawno nie miał z tymi sądami styczności.

Jeśli jednakże zgadzam się z p. mec. Wronckim co do tego, że właściwem byłoby utworzenie dla oficerów rezerwy Sądów Honorowych, złożonych przedewszystkiem z pośród oficerów rezerwy — to dlatego, że Oficerskie Sądy Honorowe są bardzo przeciążone już obecnie swojemi pracami, a oficerowie, zawodowi, w skład ich wchodzący, nadto są obciążeni tyloma pracami i zajęciami służbowemi, że rzeczywiście — gdyby do sądów tych wpłynęły jeszcze sprawy oficerów rezerwy, musiałyby bardzo długo czekać na załatwienie. Nie chodzi mi więc o inne ustosunkowywanie się sądu, złożonego z oficerów rezerwy, do spraw oficerów rezerwy — a jedynie o pomoc ze strony oficerów rezerwy w rozpatrywaniu spraw ich kolegów „w cywilu".

Zresztą rozumiem, że sądy takie z udziałem oficerów rezerwy, lub z nich złożone, funkcjonowałyby tylko w pierwszej instancji. Instancje odwoławcze, dla ujednostajnienia praktyki i poglądów, musiałyby pozostać w obecnym składzie, t. j. oficerów zawodowych.

Tak poruszenie kwestji poddania oficerów rezerwy Sądom Honorowym Oficerskim, jak i dyskusję na ten temat uważam za rzecz bardzo na czasie i za rzecz rzeczywiście doniosłego znaczenia. Jestem też przekonany, że publiczne poruszenie tej sprawy — i to na płaszczyźnie tak szerokiej, jak to ujmuje redakcja „Narodu i Wojska", przyczyni się niewątpliwie do właściwego oświetlenia i ujęcia tej sprawy i przysłuży się jej.

Tomasz Rybicki.
ppłk. K. S.

Bibljografja

Jerzy Maliszewski: „Władysław Rawicz w Powstaniu Styczniowem na Podlasiu". Przedmowa prof. Henryka Mościckiego. — Stron 198, ilustracyj 22 na oddzielnych wkładkach.

Wydawnictwo Polskie — Poznań (R. Wegner)

F. Antoni Ossendowski: Nauczycielka" — powieść. Cykl Bibljoteki Autorów Polskich.

Kazimierz Czachowski: Marja Rodziewiczówna na tle swoich powieści".

Roman Rolland: „Dusza zaczarowana". Tom I. „Anetka i Sylwja" (wydanie trzecie). Tom IV. „Zwiastunka".

M. POZ.

Na froncie społecznym

Młodzi i starzy. — Idea morska w społeczeństwie akademickiem. — Święto lasu.

Redakcja **„Życia Akademickiego"**, organu poważnej i ideowej organizacji młodzieży akademickiej, rozpisała interesującą ankietę na temat „Polska w oczach młodych". Inicjatorom ankiety chodzi o zebranie odpowiedzi na pytania, interesujące niemal każdego: co myśli, co czuje młode pokolenie, do czego zmierza, jak osądza istniejącą rzeczywistość i jej twórczynię, starszą generację? Aby więc umożliwić przedstawicielom młodzieży szczere wypowiedzenie się na cały kompleks obchodzących ją bezpośrednio zagadnień, rozpisana została ankieta, która objęła następujące problematy:

1) sytuacja zewnętrzna i wewnętrzna Polski,

2) starzy i młodzi — czy istnieje podział, a jeżeli tak, to z jakich przyczyn i w czem się najdobitniej zaznacza?

3) w kierunku jakich reform ustrojowych i gospodarczych zmierzać winna Polska?

Pierwszy odpowiedział na ankietę jeden z leaderów młodzieży demokratycznej, W. Perzyński. Poruszył wyłącznie drugie z wymienionych zagadnień, mianowicie kwestję wzajemnego stosunku młodych i starych. Postawił szereg oryginalnych tez, z dużą szczerością przedstawił swój pogląd. Wydaje mu się, iż w obecnej sytuacji żaden z istniejących kierunków politycznych życia polskiego nie ma „swej" młodzieży w sensie następców politycznych, dających gwarancje realizowania linji programowej, przekazanej im w spadku przez starych. Twierdzi, m. in., iż młodzi na całej przestrzeni od lewa do prawa, poszli własnemi drogami...

A więc — młodzi w Polsce idą (czy raczej pójdą?) bezwzględnie i tylko „swojemi" drogami. Niema łańcucha tradycji—życie nanowo rozpoczną młodzi! Co tam kapitał doświadczeń i jakichś zasług starych ramolów! Czy takie stanowisko jest dostatecznie poważne i dostatecznie przepojone poczuciem odpowiedzialności, skoro będzie obowiązywało dzisiejszych młodych tylko do tego, stosunkowo rychłego terminu, gdy sami staną się... starymi, a stanowiska analogiczne zajmie kolejno młodsza od nich generacja?

Na marginesie tego starego a frapującego sporu jedno chcemy zauważyć. Nie stawiajmy szablonowych i często sztucznych przegród między „młodymi" i „starymi". Ruch pokoleń jest ciągły, kontynuacji idej nikt i nic nie zaprzeczy. Do zagadnienia nie można podchodzić z punktu widzenia... metryki. Istotną młodość, bo młodość ducha, niejednokrotnie spotykamy u ludzi starszych i zupełnie starych — śród młodych, niestety, niejednokrotnie widzimy „starych" rzeczywiście, gdyż starych duchem.

* * *

Na morze! Nietylko dla wypoczynku, ale przedewszystkiem dla przysposobienia morskiego, dla uspołecznienia wszelkich poczynań na morzu!

Jakże się radować wypada, że ten donośny apel, dyktowany miłością i rozumem, wyrywa się z piersi młodzieży akademickiej, z wielkiej gromady tej młodzieży, której wreszcie za ciasno się stało w opłotkach czczych dyskusyj politycznych i która zapragnęła czynów o dużym rozmachu. Wydaje się sprawą, niewymagającą uzasadnienia, konieczność wprowadzenia w krąg zainteresowań sprawami morza szerokich rzesz młodzieży akademickiej, która jako kadra inteligencji — musi zagadnienie polskiej polityki morskiej zrozumieć, odczuć i postawić, jako podstawowe zagadnienie naszej państwowości.

Akademicki Związek Morski R. P. powstał w r. 1931. Jest organizacją specjalnego typu: ideowo-sportową i jako taka, traktuje zagadnienia morskie z punktu widzenia społecznego. Stawiając sobie za naczelne zadanie planową działalność na morzu w kierunku uświadomienia społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży, o konieczności wzmocnienia stanowiska Polski na morzu, oraz wypracowanie rozwojowych wytycznych polskiej myśli morskiej,— Akademicki Związek Morski pragnie zgrupować na tej platformie całą młodzież akademicką — bez względu na dzielące ją różnice ideowo-polityczne.

A. Z. M. współpracuje w pierwszym rzędzie z Ligą Morską i Kolonjalną, a także z Drużynami Żeglarskiemi Harcerzy.

A. Z. M. posiada oddziały we wszystkich środowiskach akademickich, nie wyłączając Gdańska. Od kilku lat praktycznie prowadzi akcję organizacyjno-propagandową, oraz sportową w dziedzinie organizowania szkolenia żeglarskiego na morzu. Organizacja nabyła trzy nowe jachty (piękne, stare nazwy: „Swarożyc", „Szkwał", „Poświst"); masowo ściąga młodzież nad morze do organizowanych przez siebie Międzynarodowych Obozów Morskich w Jastarni. Wszystkie przejawy życia A. Z. M. odzwierciadla ilustrowane czasopismo Ligi Morskiej i Kolonjalnej, miesięcznik **„Szkwał"**.

Stoimy w przededniu piętnastolecia odzyskania morza. Słusznie podkreśla „Szkwał", iż ta rocznica musi być apelem, zwołującym całą polską młodzież do twórczego czynu budowania Polski i własnej przyszłości na skrawku naszego wybrzeża.

* * *

„Święto lasu" jeszcze nie weszło w „świąteczny" szablon... Sprawom lasu w Polsce jeszcze bardzo daleko do popularności. W r. b. (w dn. 27 kwietnia) „święto lasu" obchodziliśmy po raz trzeci. Przewodnią myślą organizatorów Dnia lasu jest uświadomienie społeczeństwa polskiego: 1) o ważnej roli, jaką las odgrywa w życiu całego narodu, 2) o faktycznym stanie lesistości Polski, 3) o potrzebie ochrony pozostałych jeszcze bogactw kraju, 4) o konieczności przysparzania tych dóbr, drogą zalesień obszarów dziś nieużytecznych, a do tego celu się nadających.

Dużo interesującego materjału w sprawach lasu zawiera tygodnik ilustrowany **„Echa leśne"**, organ Zw. leśników i przysposobienia wojskowego leśników.

Propagujmy kult lasu! Szerzmy miłość lasu i jednocześnie świadomość znaczenia lasu pod względem gospodarczym, zdrowotnym, a także strategicznym! Obchodźmy święto lasu przez uroczystości sadzenia drzewek!

Konstytucja 23-go kwietnia

Polska wkroczyła w nową erę: dnia 23-go kwietnia 1934 Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał uchwaloną przed miesiącem przez Sejm i Senat nową ustawę konstytucyjną, która z dniem tym weszła w życie.

Uroczystemu temu aktowi asystowali członkowie Rządu z premjerem Sławkiem na czele, a na placu Zamkowym wiwatowały na cześć „Konstytucji 23-go kwietnia" tłumy publiczności, wśród której byli też bardzo licznie zebrani członkowie sfederowanych związków.

Nowa Konstytucja dokonała ostatecznie dzieła naprawy ustroju Państwa, ku któremu to dziełu obóz Marszałka Piłsudskiego konsekwentnie dążył od wypadków majowych i obecnie swe wysiłki ukoronował tą wiekopomną uchwałą naszego parlamentu.

Kładzie ona kres wszelkiej anarchji, warcholstwu i prywacie, które cechowały rządy przedmajowe, a składając pełnię władzy w ręce Prezydenta Rzeczypospolitej, odpowiedzialnego tylko przed Bogiem i Historją, daje gwarancję silnego Rządu i silnego Państwa.

Nowa Konstytucja wynosi równocześnie na piedestał Pracę, która jedynie daje tytuł do zasług, będąc podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej. Każdy obywatel jest obowiązany pracą swoją wzmóc tę potęgę i za spełnienie tego obowiązku ręczy swoim honorem i imieniem.

Tego w dotychczasowych konstytucjach nie było — dopiero przewrotu tego epokowego dokonuje nowe dzieło naszego obozu, które niewątpliwie wprowadzi Państwo Polskie na drogę wspaniałego rozwoju.

Niech żyje Konstytucja 23-go kwietnia!

Na różnych odcinkach Federacji

Wieczór dyskusyjny w Federacji Stołecznej

W poniedziałek, dnia 15 bm. odbył się w lokalu Zarządu Stołecznego Federacji P. Z. O. O., przy ul. Lwowskiej, wieczór dyskusyjny na temat prac kulturalno-oświatowych.

Zebranie, w obecności przedstawicieli związków sfederowanych, zagaił prezes Federacji stołecznej prez. Ołpiński, poczem wiceprezes, p. Relidzyński, w pięknym referacie omówił sprawy, związane z koniecznością szerokiej akcji propagandowo-kulturalnej wśród szerokich rzesz ludności robotniczej i chłopskiej, a przedewszystkiem wśród kombatantów. Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. prezydent Ołpiński, mjr. Kalusiński, Kazimierz Czyżowski, inż. Paszewski, p. Kusiński i por. Janota. Mówcy, zgadzając się całkowicie na tezy, wysunięte przez prelegenta, wskazywali jednocześnie na konieczność przygotowania odpowiedniego materjału ludzkiego, który tę akcję propagandową mógłby poprowadzić, oraz na palącą potrzebę tworzenia sztuk, dostępnych dla szerokich mas.

Paczki na święta dla bezrobotnych



Święcone w Gospodzie Federacyjnej
Rozdawnictwo paczek

Sekcja świetlicowa Federacji P. Z. O. O., tak jak co roku, zorganizowała 19 ub. m. w lokalu Gospody Federacyjnej przy ul. Brackiej, rozdawnictwo podarków świątecznych, dla bezrobotnych, zgrupowanych w związkach sfederowanych na terenie Warszawy.

W dniu tym o godz. 5 popoł. zgromadziło się w szafirowej sali Gospody przeszło 500 b. wojskowych, którym panie z Sekcji świetlicowej rozdały paczki ze święconem.

Paczki, które zawierały kiełbasę, szynkę, kawę, herbatę, cukier, po 10 jajek, mleko w puszkach, babkę i mazurki, wywołały wśród obdarowanych zrozumiałą radość, której wyrazem były wielokrotnie wznoszone okrzyki na cześć przewodniczącej Sekcji Świetlicowej płk. Zagórskiej i por. Janoty.

Nabycie dwóch willi w Nowym Targu

na kolonje dla dzieci kombatantów

W ostatnich dniach Sekcja Kulturalno-Oświatowa Federacji P. Z. O. O. zakupiła w Nowym Targu dwie wille, które, po nieznacznych przeróbkach, przeznaczone zostaną na punkt wypoczynkowy dla dzieci kombatantów.

Projektowane tam jest organizowanie kolonij letnich i zimowych, w których brać będzie mogło udział jednorazowo 70 dzieci. Równocześnie przystąpiono tam do budowy schroniska letniego, przeznaczonego na 200 dzieci.

Ponieważ dotychczas Federacja rozporządza dwoma schroniskami, a mianowicie w Przetyczy i w Jastarni, obliczonemi na 400 miejsc, więc ogółem w bieżącym roku przewidziane jest wysłanie na kolonje ponad 600 dzieci.

Z życia Federacji w Częstochowie

Zarząd Woj. Federacji w Kielcach mianował komisaryczny Zarząd Pow. Federacji w Częstochowie w następującym składzie: prezes — dyr. Wacław Kobyłecki, I wiceprezes — mjr. H. Jackowski, II wiceprezes — R. Szmidt, sekretarz — St. Labocha, skarbnik — J. Krieger. Referentem prasowym mianowany został — R. Wróbel, kierownictwo Bratniej Pomocy Federacji objął L. Skolasiński.

Nowomianowany Zarząd Komisaryczny niezwłocznie przystąpił do prac związanych z wychowaniem obywatelskiem, wyszkoleniem wojskowem oraz z organizacją energicznej akcji pomocy bezrobotnym członkom sfederowanych związków. Kierownik Bratniej Pomocy koł. Skolasiński skupi w swych rękach całokształt pomocy społecznej wszystkim członkom i w zakresie tych spraw będzie ściśle współdziałać z referentami opieki społecznej poszczególnych organizacyj, wchodzących w skład Federacji. W najbliższej przyszłości powstaną przy Zarządzie Powiatowych Federacji sekcje pomocy prawnej i opieki lekarskiej.

*

W dniu 20 ub. m. przybył do Częstochowy inspektor główny Federacji pułk. Skokowski, który odbył konferencję z całym Zarządem miejscowej Federacji, zwracając szczególną uwagę na konieczność nawiązania jaknajściślejszej współpracy Federacji z wojskiem, w celu możliwie wysokiego podniesienia poziomu wychowania obywatelskiego wśród żołnierzy. Zwrócił też uwagę na szkolenie wojskowe Zw. Of. Rez., Podof. Rez. i Rezerwistów podkreślając silnie konieczność wprowadzenia do wszystkich prac czynnika dyscypliny.

W imieniu Zarządu Prezes Kobyłecki podziękował serdecznie pułk. Skokowskiemu za przybycie oraz zapewnił, że Federacja całkowicie zastosuje się do wymagnych przez niego wskazówek.

Inż. R. Wróbel, ref. pras.

Święto Kaniowczyków i Żeligowczyków

W niedzielę, 12 maja r. b., z okazji 17-ej rocznicy bitwy pod Kaniowem, odbędzie się staraniem Okręgu Warszawskiego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków uroczysty obchód, połączony z ogólno-koleżeńskim Zjazdem członków Związku, z następującym programem:

godz. 8.45 — Zbiórka uczestników Zjazdu w lokalu Związku przy ul. Aleje Jerozolimskie 8 m. 14. (Lokal Związku otwarty dla przyjezdnych kolegów od godz. 6 m. 30. Na miejscu śniadania po cenach własnych).

godz. 9.20 — Wymarsz ze sztandarami ulicami: Aleje Jerozolimskie, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, Nowo-Senatorska, Plac Teatralny do Kościoła Św. Antoniego przy ul. Senatorskiej 31. W pochodzie wezmą udział: Koledzy przyjezdni, członkowie Zw. Okręgu Warszawskiego ze związkowym Oddziałem P. W., Drużyny Obrony Przeciwgazowej i P. C. K. Związku K. i Ż. oraz Szkoły im. Kaniowczyków i Żeligowczyków.

godz. 10.00 — Nabożeństwo odprawi i kazanie wygłosi ks. kanonik Żelazowski.

godz. 10.50 — Wymarsz z Kościoła na Plac Piłsudskiego i złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

godz. 11.00 — Odmarsz ulicami: Królewską, Marszałkowską, 6-go Sierpnia, Alejami Ujazdowskiemi do Belwederu dla złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu.

godz. 1200 — Odmarsz ulicą Klonową, Al. Szucha do Kasyna Garnizonowego na śniadanie żołnierskie.

godz. 15.00 — Zebranie informacyjne w lokalu Kasyna Garnizonowego dla członków Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków, oraz zakończenie Zjazdu.

Zarząd uzyskał dla uczestników Zjazdu pewną ilość biletów bezpłatnych na widowiska wieczorowe.

Ogólny Zjazd Podoficerów Rezerwy

Krajowy Zjazd Delegatów

Na dzień 7 i 8 lipca 1935 r. Zarząd Główny Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P. zwołuje do Warszawy X Ogólno Krajowy Zjazd Delegatów Kół O. Z. P. R.

Wysokość uzyskanych zniżek oraz program Zjazdu będą podane później.

Karty uczestnictwa na Zjazd można będzie nabywać w Zarządzie Głównym w cenie zł. 1 gr. 50 za sztukę po uprzedniem wpłaceniu za nie na konto P. K. O. Nr. 15.190.

W dniu 6 lipca 1935 roku odbędą się w Warszawie III Krajowe Zawody Strzeleckie O. Z. P. R. o mistrzostwo O. Z. P. R. oraz nagrody przechodnie i indywidualne.

Powołanie rezerwistów na ćwiczenia

Ukazało się ogłoszenie o powołaniu w r. b. szeregowych rezerwy na ćwiczenia wojskowe. Powołani zostają:

Z rocznika 1911 — na 6-tygodniowe ćwiczenia wojskowe: podoficerowie lotnictwa i balonów, oraz formacyj telegraficznych i radjotelegraficznych.. Na 4-tygodniowe ćwiczenia wojskowe: pewna ilość szeregowych lotnictwa i balonów, oraz formacyj telegraficznych i radjotelegraficznych.

Z rocznika 1909 — na 6-tygodniowe ćwiczenia wojskowe: podoficerowie artylerji pomiarowej i marynarki wojennej (flota i flotylla rzeczna). Na 4-tygodniowe ćwiczenia wojskowe: podoficerowie, oraz pewna ilość szeregowców piechoty, kawalerji, artylerji (prócz podoficerów artylerji pomiarowej), aeronautyki, saperów, łączności, broni panc., żandarmerji, służb: uzbrojenia, zdrowia, intendentury, taborów i baonu morskiego piechoty.

Z rocznika 1907 — na 4-tygodniowe ćwiczenia wojskowe: pewna ilość podoficerów piechoty, kawalerji, artylerji, aeronautyki, saperów, formacyj radjotelegraficznych, broni panc., żandarmerji, służb: uzbrojenia, zdrowia, intendentury, taborów i baonu morskiego piechoty, oraz szeregowcy służby intendentury.

Z rocznika 1904 — na 4-tygodniowe ćwiczenia wojskowe: pewna ilość podoficerów piechoty, kawalerji, artylerji, saperów, broni panc., żandarmerji, służb: uzbrojenia, zdrowia, intendentury, taborów i baonu morskiego piechoty.

Z roczników 1907 i 1904 — na 6-tygodniowe ćwiczenia wojskowe: pewna ilość podoficerów Wojsk. Instytutu Geograficznego, pewna ilość podoficerów i szeregowców pracowników kolejowych. Powołani będą również do odbycia 4-tygodniowych ćwiczeń wojskowych podoficerowie i szeregowcy wszystkich rodzajów wojska, którzy podlegali powołaniu na ćwiczenia wojskowe w roku 1934/35 lecz ćwiczeń tych nie odbyli z różnych powodów, za wyjątkiem podoficerów marynarki wojenne j i pracowników kolejowych z r. 1908, którzy będą powołani na 6-tygodniowe ćwiczenia.

*

Władze wojskowe ustaliły warunki odraczania terminów ćwiczeń rezerwistów. Do podań, składanych P. K. U., muszą być załączane zaświadczenia władz administracyjnych, potwierdzające wiarygodność motywów prośby i konieczność odroczenia, względnie przesunięcia terminu ćwiczeń. Przy podaniach, składanych wskutek choroby obłożnej, załączane mają być zaświadczenia lekarskie.

Nie będą również rozpatrywane podania członków rodziny rezerwisty.

Na pozostawienie podania bez rozpoznania narażają się również ci rezerwiści, którzy zgłoszą je w czasie krótszym niż 4 tygodnie przed terminem stawiennictwa, wymienionym w karcie powołania.

Wśród Legjonistów i Peowiaków

Wołyński Szlak Legjonowy

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, na czele którego stoi b. premjer, płk. Prystor, przystępuje w porozumieniu z „Orbisem" do uruchomienia i eksploatowania nowego, bardzo interesującego szlaku turystycznego na Wołyniu, t. zw. „Wołyńskiego Szlaku Legjonowego".

Szlak ten obejmuje miejscowości: Czartorysk, Polska Góra, Rafałówka i Kołki, a więc miejscowości, wsławione bohaterskiemi bojami Legjonów w r. 1916. Szczególniej interesujące są Kołki, w których z pietyzmem utrzymywana jest chałupa chłopska, siedmiomiesięczne mieszkanie Marszałka Piłsudskiego i siedziba Sztabu Legjonów.

„Wołyński Szlak Legjonowy" ma być następnie przedłużony do Janowej Doliny obok Kostopola, w której znajdują się słynne, wspaniałe kopalnie bazaltu wołyńskiego.

Dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się ministerstwa komunikacji przyznane mają być specjalne indywidualne i zbiorowe ulgi kolejowe dla turystów, udających się na Ziemie Wschodnie w ramach akcji Towarzystwa pod hasłem: „Lato na Ziemiach Wschodnich".

Służba w Legjonach do wysługi lat

Ministerstwo skarbu wyjaśniło, że służbę w Legjonach zalicza się do wysługi emerytalnej, niezależnie od jakichkolwiek przerw, jako służbę w wojsku polskiem.

Zgodnie zresztą z wyrokiem Najwyższego Trybunału Administracyjnego, służba w Legjonach, będąc przedewszystkiem służbą w polskich formacjach wojskowych, miała jednocześnie charakter służby w wojsku austrjackiem. Skoro zaś służba w państwie zaborczem, z mocy art. 81 ustawy emerytalnej jest zaliczalna do wysługi emerytalnej niezależnie od istnienia przerwy między tą służbą, a służbą w państwie polskiem — niema żadnej podstawy do wyłączenia od tej zasady służby w Legjonach.

Pomnik i sztandar w Lubartowie

Po otrzymaniu wzoru sztandaru z Sekcji Plastyków Legjonowych w Warszawie, Oddział Zw. Legjonistów Polskich w Lubartowie przystąpił do fundowania sztandaru, po ukończeniu którego wybrano na poświęcenie dzień 3-ci marca 1935 r.



Również na dzień ten wyznaczono poświęcenie pomnika-nagrobka, wybudowanego przez Oddział w jesieni 1934 r. na wspólnej mogile 22 legjonistów, poległych na polach powiatu lubartowskiego w walkach sierpniowych w 1915 r.

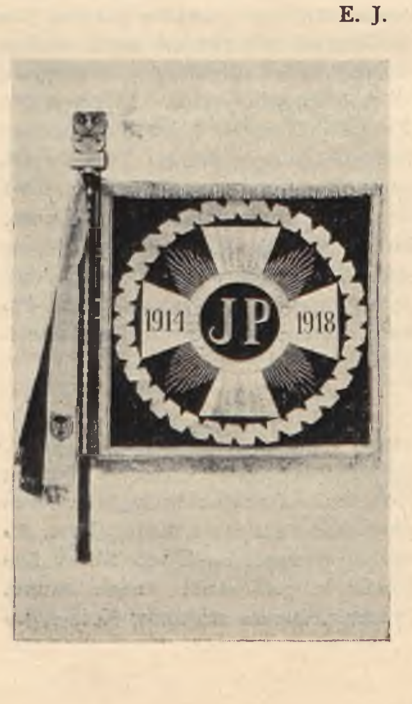
Przebieg uroczystości był następujący: Dnia 2 marca odprawiono Mszę św. żałobną za dusze legjonistów, poległych na terenie pow. lubartowskiego, nazajutrz zaś odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego ks. Roczan wygłosił okolicznościowe przemówienie, a ks. kanonik Goliński dokonał poświęcenia sztandaru.

Rodzicami chrzestnymi byli: wojewoda dr. Rożniecki, d-ca O. K. Nr. II, gen. Smorawiński, starosta Kossobudzki, wice-starosta i prezes Oddział Zw. Cichy, burmistrz Jastrzębski, oraz panie: wojewodzina Rożniecka, generałowa Smorawińska, starościna Kossobudzka, wicestarościna Cichowa, burmistrzowa Jastrzębska.

Po poświęceniu sztandaru i wręczeniu go chorążemu, uformował się przed kościołem pochód, który udał się na cmentarz, gdzie ks. kan. Goliński dokonał poświęcenia pomnika-nagrobka, przyczem ks. Dmochowski i ob. Alojzy Korol, uczestnik walk sierpniowych z 1915 r., wygłosili okolicznościowe przemówienia. Po dokonaniu poświęcenia pomnika, zebrani udali się na Rynek, gdzie odbyło się wbijanie gwoździ i podpisywanie aktu erekcyjnego sztandaru, poprzedzone przemówieniem ob. prezesa Cichego. Następnie odbyła się defilada przed przedstawicielami władz i przed nowopoświęconym sztandarem.

W uroczystości wzięli udział pp.: wice-wojewoda Długocki, d-ca III Dyw. Leg. gen. Bortnowski, d-ca 8 p. p. Leg. płk. Załuska,, przedstawiciele korpusu oficerskiego i podoficerskiego 8 p. p. Leg., prezes Okr. Zw. Leg. w Lublinie z delegacją ob. Przeździecki, k-dt Okr. P. O .W. ob. Lis-Błoński, poseł Kryński i inni, oraz orkiestra 8 p. p. Leg. z Lublina, oddział Zw. Leg.—Lubartów, Komp. Zw. Strzel.—Lubartów, Zw. Rezerw.—Lubartów, Zw. P. O. W.—Lubartów, P. W. K.—Lubartów, Straż Pożarna, P. W. Pocztowe, P. W. Drogowe, Zw. Ofic. Rez., Zw. Podof. Rez., oraz tłumy mieszkańców Lubartowa i okolicy.

E. J.





POW na Pożyczkę Inwestycyjną

Zarząd Główny Związku Peowiaków — z mocy swego prawa — poleca wszystkim Zarządom komórek organizacyjnych i poszczególnym członkom wzięcie udziału w akcji propagandowej i współpracy w tworzeniu terenowych Komitetów Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej.

Dążeniem naszem jest nadać całej akcji propagandy Pożyczki charakter najbardziej społeczny, powołać społeczeństwo do poparcia celów Pożyczki, wprowadzenia momentu woli do walki z przesileniem i zaradzenie klęsce społecznej — bezrobociu.

Konieczność inwestowania kraju stanowi o tętnie życia w państwie i jego cywilizacyjnym poziomie. Zagadnienie to nie może być obce i niezrozumiałe dla peowiaka-żołnierza niepodległości, peowiaka-społecznika, którego bezrobocie bezpośrednio dotykać nie powinno, a jednak, dotyka.

Zarząd Koła Warszawa Południe na zebraniu w dniu 11 b. m. postanowił subskrybować w imieniu Koła 3% Premjową Pożyczkę Inwestycyjną w wysokości zł. 200. Za ten oczywisty dowód zrozumienia obywatelskiego dla spraw żywotnych Kraju, godny ze wszechmiar naśladownictwa, Komendant Okręgu Stołecznego wyraził inicjatorom subskrypcji gorące podziękowanie.

Okręg Stołeczny POW

ZJAZD DELEGATÓW

Zgodnie z § 48 Statutu Związku Peowiaków, termin zjazdu delegatów w Okręgu Stołecznym Związku wyznaczony został na godz. 17-tą dnia 11 maja r. b. z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie oraz wybór przewodniczącego i prezydjum zjazdu.
2. Sprawozdania: a) Komendanta Okręgu, b) sekretarjatu i referatu prasowego Okręgu, c) Bratniej Pomocy, d)) skarbnika Okręgu, e) sądu honorowego Okręgu, f) komisji kulturalno-oświatowej, g) komisji organizacyjno-personalnej, h) komisji odczytowej, i) komisji gospodarczo-mundurowej, j) komisji rewizyjnej.
3. Dyskusja nad sprawozdaniami.
4. Wybory: a) prezesa zarządu Okręgu, b) członków zarządu i ich zastępców, c)) komisji rewizyjnej, d) sądu honorowego Okręgu.
5. Wolne wnioski.

DELEGAT DO FEDERACJI P. Z. O. O.

Delegatem Okręgu Stołecznego do spraw Bratniej Pomocy na terenie Federacji P. Z. O. O. został zamianowany ob. Hugon Feist w zastępstwie kierownika Bratniej Pomocy Okręgu Stołecznego Zw. Peowiaków.

DELEGAT DO B. B. W. R.

Delegatem Okręgu Stołecznego do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, został zamianowany ob. Stefan Dyszy.

ŚWIĘCONE

Z dniem 4 lutego b. r. kierownikiem Bratniej Pomocy Okręgu Stołecznego Związku Peowiaków został dyrektor Funduszu Pracy ob. Grunwald Tadeusz, co pozwala mieć nadzieję, że bezrobocie zacznie się zmniejszać w naszych szeregach.

Ruchliwa Bratnia Pomoc z racji zbliżających się Świąt Wielkanocnych pomyślała w pierwszym rzędzie o tych, którym skutkiem braku pracy zarobkowej nie było danem zasiąść w gronie rodzinnem do zastawionego świątecznego stołu.

Powołana do życia specjalna Komisja w osobach obywateli: Sobocińskiego Tadeusza i Łozowskiego Franciszka wspólnie z Kierownictwem Bratniej Pomocy i sekretarzem ob. Witeckim Zygmuntem zorganizowała w dniu 18 kwietnia b. r. w lokalu Okręgu Stołecznego uroczystość podzielenia się jajkiem, po której rozdawano bezrobotnym świąteczne paczki żywnościowe.

Do wspólnego stołu zasiadło kilkadziesiąt osób, a wśród nich członkowie Zarządu Okręgu z Komendantem inż. Budzyńskim Jerzym oraz inicjatorzy tej imprezy, obywatele Grunwald Tadeusz i Feist Hugon.

Przemówienia, wygłoszone podczas wieczerzy, obrazowały charakterystykę akcji w celu definitywnej likwidacji bezrobocia wśród członków Związku oraz dotychczasowe jej wyniki. Ob. Budzyński i ob. Grunwald złożyli zebranym życzenia lepszego jutra.

Paczki żywnościowe, któremi po wieczerzy obdzielono wszystkich bezrobotnych, zawierały dla samotnych: pół kg. kiełbasy, 1 kg. strucli, 2 kg. białego chleba, 1 kg. słoniny, 2 kg. słodkiego pieczywa pszennego, 2 kg. mąki pszennej, pół kg. cukru, pięć pół kg. paczek surogatu kawy oraz 2 śledzie.

Racje żywnościowe paczek dla żonatych zostały podwójnie zwiększone przy specjalnem uwzględnieniu członków, posiadających dzieci, którym w paczkach dodano większe ilości cukru oraz specjalnego świątecznego słodkiego pieczywa.

Pozatem bezrobotni otrzymali bony w ilości jednego dla samotnych oraz 2-ch dla posiadających rodziny, na podjęcie paczek w Federacji P. Z. O. O. o zawartości: pół kg. kiełbasy, 1 kg. słodkiej strucli, 3-ch pół kg. paczek surogatu kawy, pół kg. cukru, paczki papierosów i 10 sztuk jajek.

Ci zaś, którzy zostali specjalnie dotknięci losem bezrobotnych, otrzymali czeki na P. K. O., opiewające na kwoty wedle potrzeb ich stanu materjalnego. Ogólny wydatek na ten cel wyniósł zł. 1.500.

Z. O. R.

Odroczenie Walnego Zjazdu

W związku z przełożeniem terminu walnego zjazdu delegatów Federacji PZOO. na dzień 2 czerwca br., odroczony został także walny zjazd delegatów Związku Oficerów Rezerwy, który miał się odbyć w Warszawie w maju b. r.

Dokładny termin zjazdu ZOR-u, przełożonego również na czerwiec, ustalony będzie niebawem.

W międzyczasie odbędzie się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego i Rady Związkowej. ZOR.

Sekcja Motorowa Okręgu Warszawskiego

Zarząd Okręgu Warszawskiego Z. O. R. pragnie zrzeszyć w Kole Warszawskiem posiadaczy pojazdów mechanicznych oraz spopularyzować ideę motoryzacji kraju i w tym celu tworzy Sekcję Motorową Z. O. R.

Członkiem Sekcji może być każdy członek Z. O. R.: 1) posiadający własny pojazd mechaniczny, 2) posiadający prawo prowadzenia pojazdów mechanicznych, 3) pragnący zdobyć umiejętność prowadzenia pojazdu mechanicznego.

W związku z tem rozpisano do wszystkich członków ZOR-u w stolicy kwestjonarjusz, zawierający następujące pytania: 1) Imię i nazwisko. 2) Adres (tel.). 3. Posiadam samochód (motocykl) marka. 4) Chciałbym nabyć samochód (motocykl) na następujących warunkach: 5) Posiadam prawo prowadzenia pojazdu mechanicznego (jaki rodzaj). 6) Pragnę przejść kurs przeszkolenia samochod. 7) Mojem zdaniem, sekcja powinna dać następujące ułatwienia:

Zjazd delegatów Okręgu Łódzkiego

Na dzień 11-y i 12-y maja b. r. zwołany został Zjazd delegatów Okręgu Łódzkiego, który odbędzie się najpierw w Pabjanicach, a następnie w Łodzi z następującym programem:

Sobota, 11 b. m. w Pabjanicach.

godz. 8-ma — zbiórka zawodników na boisku sportowem F-my Krusche i Ender.

Godz. 8.15 — Zawody strzeleckie o Mistrzostwo Okręgu Z. O. R. na 3-ch strzelnicach w Pabjanicach.

Godz. 14.15 — złożenie wieńca u stóp pomnika Niepodległości.

Godz. 14.30 — obiad w lokalu Koła Pabjanickiego Z. O. R. w sali Stow. Gimnastycznego.

Godz. 16-ta — obrady Delegatów w sali gimn. żeńsk. im. Król. Jadwigi: a) zagajenie i powitanie gości — prezes Koła Pabjanickiego por. rez. Kanenberg; b) zagajenie prezesa Okręgu mjr. rez. Słoniowskiego; c) przemówienie gości; d) wybór prezydjum i komisyj; e) odczytanie protokółu ze Zjazdu Delegatów Kół Okręgu Łódzkiego z dn. 5 i 6 maja ub. r. w Piotrkowie Tryb.; f) sprawozdanie Komisji Mandatowej.

Sprawozdania: a) z działalności Zarządu Okręgu, b) Sądu Koleżeńskiego, c) Komisji Rewizyjnej, dyskusja i udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Zatwierdzenie budżetu na rok 1935—1936.

Dyskusja nad wnioskami, zgłoszonemi przez Komisję.

Wybory nowych władz: a) prezesa, wice-prezesów oraz członków Zarządu; b) Komisji Rewizyjnej; c) Związkowego Sądu Koleżeńskiego; d) Delegatów na Walny Zjazd — oraz wolne wnioski.

Godz. 20.15 — wspólna kolacja w Szkole Rzemiosł.

Niedziela 12 b. m. w Łodzi.

Godz. 9-ta — zbiórka w lokalu Z. O. R. przy ul. Moniuszki nr. 1.

Godz. 10 — nabożeństwo i złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza.

Godz. 12-ta — oficjalna część obrad w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej nr. 16: a) zagajenie i powitanie gości — prezes Koła Łódzkiego por. rez. Z. Folt; b) sprawozdanie prezesa Okręgu, mjr. rez. Słoniowskiego.

Referat prezesa Zarządu Gł. Gen. Góreckiego.

Wręczenie nagród strzeleckich i dyplomów uznania za pracę organizacyjną i PW — wolne wnioski.

Godz. 15-ta — zamknięcie Zjazdu.

oGdz. 16-ta — obiad koleżeński w lokalu Z. O. R. ul. Moniuszki nr. 1.

Ziemie Południowo-Wschodnie

W dniach 6 i 7 kwietnia b. r. odbył się doroczny Zjazd Delegatów Kół Okręgu Ziem Południowo-Wschodnich ZOR we Lwowie, obesłany bardzo licznie przez 61 Kół z terenu województw: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego.

W obecności przedstawicieli władz rządowych, wojskowych i samorządowych, oraz szeregu związków kombatanckich i stowarzyszeń społecznych zagaił Zjazd prezes Okręgu senator prof. dr. Zalewski, płk. rez., i wygłosił programowe przemówienie, zakończone okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego i Rządu Polskiego.

Następnie wiceprezes Koła lwowskiego por. rez. Kowalewski, wygłosił odczyt na temat zagadnień społecznych i gospodarczych Ziem południowo-wschodnich. Po wyborze szeregu komisyj, zebrani udali się na koleżeńską wieczerzę do lokalu Z. O. R., przy ul. Halickiej 19.

Dalszy ciąg Zjazdu rozpoczął się nazajutrz obradami komisyj, które z gotowemi wnioskami wystąpiły następnie na plenum Zjazdu. Obrady toczyły się przez cały dzień, z przerwą obiadową, do godziny 18.30. Na porządku dziennym znalazły się: sprawozdanie Zarządu Okręgu, które wykazało bardzo wielką żywotność Związku, sprawozdanie kasowe i Komisji Rewizyjnej, oraz uchwalenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Na wniosek Komisji Matki, dokonano wyboru nowych władz Okręgu, na czele których stanął po raz 10-ty z rzędu senator Zalewski, oraz 6-ciu wiceprezesów w osobach pp.: mjr. rez. Włodzimierza Krynickiego, ppłk. rez. dr. Tadeusza Dwernickiego, por. rez. Władysława Sardockiego z Tarnopola, por. rez. dr. Jana Lubaczewskiego, dra Witolda Habicha płk. rez. z Łucka, ppłk. rez. Czesława Hofmokla ze Stanisławowa.

Uchwalono szereg ważnych i doniosłych wniosków i rezolucyj, zarówno z dziedziny ogólnej jak i dotyczącej wewnętrznej organizacji Związku.

Wśród rezolucyj natury ogólnej — na specjalną uwagę zasługuje następująca:

Zjazd uważa za swój pierwszy obowiązek zajęcie stanowiska wobec ogałacania ziem południowo-wschodnich z instytucyj i urzędów państwowych, placówek gospodarczych i organizacyj. — Zjazd stwierdza, że taka „ewakuacja" przyczynia się najskuteczniej do osłabienia siły i znaczenia, a przedewszystkiem dalszego rozwoju społeczeństwa polskiego na kresach, że powoduje zmniejszenie siły gospodarczej i zarobkowej, że temu ogałacaniu społecznemu nie towarzyszy przyrost wartości dla państwa jako całości, lecz wręcz przeciwnie — sama „ewakuacja" odbija się niekorzystnie na rozwoju sił społecznych i produkcyjnych całej Polski, że dotychczasowe fakty zwijania placówek naukowych i kulturalnych wyrządziły już nieobliczalne szkody, zaś stale powtarzające się pogłoski o dalszych podobnych zamiarach osłabiają aktywność kulturalną żywiołu polskiego.

Zjazd apeluje do rządu, aby zechciał rozważyć, czy nawet ewentualne korzyści, wynikające z pozbawienia tych ziem w szeregu placówek kulturalnych, społecznych i produkcyjnych — nie są mniejsze od strat, jakie ponosi miejscowe społeczeństwo polskie, a z niem cała Rzeczpospolita.

Związek oficerów w st. sp.

Koło Warszawskie — Komunikat № 8

Walne Zebranie

Odbyło się dnia 13.IV. r. b. z porządkiem dziennym, ogłoszonym w komunikacie Nr. 7. Gen. Skierski, zaproszony na przewodniczącego Zebrania, wygłosił dłuższe przemówienie, poczem udzielono absolutorjum ustępującemu Kierownictwu Koła.

Nowo-wybrany Zarząd ma skład następujący: ppłk. Bartelmus Józef, ppłk. Belina-Prażmowski Zbigniew, kpt. Dąbrowski Roman, ppłk. Kliem Jan, mjr. Kołodyński Antoni, kpt. Łysakowski Władysław, kpt. Rotkel Stefan, kpt. Samojłowicz Władysław, mjr. Sylwanowicz Władysław, ppłk. Sztobryn Konrad, ppłk. Vorbrodt Wacław, por. Watrach Michał.

Komisja Rewizyjna: ppłk. Babecki Stanisław, mjr. Froelich Jan, kmdr. ppor. Glasser Olgierd, mjr. Rudzki Zygmunt, mjr. Staszewski Bronisław.

Postanowiono, aby delegatów na Walny Zjazd wybrał nowy Zarząd; w sprawie zaś projektów zmian statutu zwrócono się z apelem do wszystkich członków—o podawanie swych wniosków Komisji Statutowej, którą wyłoni Zarząd ze swego składu.

W wolnych wnioskach uchwalono, aby Zarząd Koła wystąpił do Zarządu Głównego o skreślenie tych członków, którzy zalegają minimum 6 miesięcy z opłatą wkładek i nie uiszczą ich, pomimo upomnienia. Ponadto skierowano dyrektywy do Zarządu Koła, dotyczące starań o powiększenie dochodów Koła, wzięcia w obronę praw członków, zwiększenia zainteresowania się członków pracami Koła. Zarząd zaś zwrócił się z apelem do wszystkich członków o współpracę w realizowaniu celów i zamierzeń Związku. Wreszcie uchwalono podziękowanie na ręce prezesa Zarządu Gł. gen. Skierskiego za dotychczasowe starania Zarządu Głównego w kierunku polepszenia doli oficerów w stanie spoczynku. Na wniosek przewodniczącego zebrania, wyrażono hołd Panu Prezydentowi R. P. i Panu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Zmiany statutu.

Ponieważ dotychczasowy statut Związku ma pewne braki, o których przekonało nas życie, Koło Warsz. zamierza wystąpić na Zjazd Walny Delegatów z projektami zmian statutu. Prosimy również członków Koła o podawanie swych uwag w tym względzie do dnia 1 czerwca r. b.

Zaleganie z wkładkami.

Koledzy, zalegający z wkładkami od 6 miesięcy, powinni wyjaśnić w Zarządzie Koła przyczyny zalegań, uiścić je w określonym przez Zarząd terminie i ewent. złożyć deklaracje co do spłaty zaległości, w przeciwnym razie przestaną otrzymywać od 1 czerwca „Naród i Wojsko", a Zarząd Koła wystąpi do Zarządu Głównego Związku o skreślenie ich z listy członków, zgodnie z postanowieniem Walnego Zebrania.

Sekcja Samopomocy.

Utworzono Sekcję Samopomocy, która ma za zadanie dążenie do poprawy warunków materjalnych członków Związku, obronę ich praw w najszerszym zakresie, oraz zapoczątkowanie życia koleżeńskiego. Przewod-

Pożyczka Inwestycyjna.

Zapisy na Pożyczkę Inwestycyjną przyjmuje Zarząd Koła Warszawskiego od 2-go do 8-go maja włącznie, w godzinach 19—20 (Kasyno Garnizonowe, al. Szucha Nr. 29). Zwracamy się zatem z apelem do wszystkich Kolegów, aby nie zabrakło nikogo w szeregach subskrybentów tej pożyczki, o której ważności i znaczeniu każdy uspołeczniony obywatel jest należycie przekonany.

Kolonje letnie dla dzieci.

Sekcja Kulturalno-Społeczna Federacji P. Z. O. O. w roku bieżącym prowadzić będzie 3 kolonje: a) w Nowym Targu (w górach), b) w Jastarni (nad morzem), c) w Przetyczy około Wyszkowa (okolica lesista). Kolonje trwać będą 6 tygodni, a rozpoczną się w drugiej połowie czerwca. Całkowita opłata za pobyt dziecka na kolonji za okres 6 tygodni łącznie z przejazdami wynosić będzie: w Przetyczy—45 zł., w Nowym Targu — 55 zł., w Jastarni — 60 zł.

Termin zgłoszeń upływa z dniem 15 maja r. b. Przyjmowanie zapisów i udzielanie informacyj odbywa się codziennie w świetlicy Federacji przy ul. Brackiej Nr. 1 od 18—20.

Przed wyjazdem wszystkie dzieci muszą być badane przez lekarza i kwalifikowane odpowiednio ze względu na stan zdrowia; badanie lekarskie zapisanych dzieci odbywa się we wtorki od 15—17 w lokalu świetlicy.

SPRAWY INWALIDZKIE

Spełnione życzenia inwalidów polskich we Francji

Wśród półmiljonowej emigracji polskiej we Francji, przerzedzonej zresztą w ostatnich czasach masowemi redukcjami i wydalaniem robotników cudzoziemskich, znajduje się również bardzo wielu inwalidów wojennych. Mimo kalectwa, muszą oni pracować w kopalniach, fabrykach i na roli narówni z innymi robotnikami, a może nawet i ciężej, bo trzeba skrzętnie ukrywać swe inwalidztwo, by jego ujawnienie nie posłużyło Francuzom za pretekst do usunięcia z pracy. W tych warunkach te niewielkie sumy, jakie stanowiły renty inwalidzkie, pomogłyby im do przetrwania najgorszych czasów, a w szczególności — częstych dla polskiego robotnika we Francji, okresów bezrobocia i przymusowych „świętówek".

Sytuację ich pogarsza jednak wielce brak na terenie Francji inwalidzkich komisyj rewizyjno-lekarskich, jak również inwalidzkiej komisji odwoławczej, z których mogą korzystać wszyscy inwalidzi wojenni w kraju. A tymczasem, polscy inwalidzi wojenni, zamieszkali na emigracji we Francji, pozostawali w znacznie trudniejszych pod każdym względem warunkach, niż ich koledzy, pozostali w kraju. Nie mówiąc już o stałem upośledzaniu przez pracodawców w stosunku do francuskich robotników, o niskich płacach i fatalnych najczęściej warunkach pracy — mieli też oni utrudnione, a często wprost uniemożliwione starania o uzyskanie praw do renty inwalidzkiej, zdobytych własną krwią i kalectwem. Poważną przeszkodą był tu brak badawczych komisyj inwalidzkich.

Brak ten sprawiał, że inwalida polski we Francji badany był osobiście jedynie przez komisję przedrewizyjną, a nie właściwą komisją, jaka się odbywała w kraju, przesyłane były jedynie akty jego sprawy, wśród nich — zaś najbardziej decydujący akt badań lekarskich. W ten sposób inwalidzka komisja rewizyjno-lekarska, która wydawała właściwe orzeczenie, nie oglądała wogóle inwalidy, a decyzję swą musiała opierać wyłącznie na pisemnem orzeczeniu, znajdującem się wśród akt.. W rezultacie — o przyznaniu renty inwalidzkiej decydowało w tych warunkach mniej, lub więcej przekonywująco ujęte orzeczenie przedrewizyjne, co niejednokrotnie krzywdzić musiało inwalidów.

Wprawdzie od tego orzeczenia, wydanego przez inwalidzką komisję rewizyjno-lekarską, istniała droga odwołania się do inwalidzkiej komisji odwoławczej, ale, w olbrzymiej większości wypadków, była to droga czysto teoretyczna i w praktyce nikt z niej nie korzystał. Czyż bowiem mógł jechać inwalida wojenny — biedny emigrant we Francji, na tę komisję, odbywającą się w Polsce? Tu przypomnieć należy, że inwalida, przybywający z Francji na komisję odwoławczą, mógł otrzymać zwrot kosztów przejazdu jedynie od granicy Rzplitej do Warszawy i to w wypadku, gdy komisja uznała jego odwołanie za słuszne. Wynosiło to w najlepszym razie kilkadziesiąt złotych, gdy cała podróż kosztowała go tysiąc i więcej franków. Oczywiście, w tych warunkach inwalida nie mógł ryzykować poniesienia kosztów, które stanowiły nieraz sumę, równającą się jego dwumiesięcznym zarobkom. Tembardziej zresztą, że taki wyjazd do Polski groził najczęściej redukcją przez pracodawcę we Francji.

Nic przeto dziwnego, że taki stan rzeczy spowodował ze strony naszych inwalidów we Francji akcję, zmierzającą do uzyskania od władz polskich zgody na powołanie we Francji zarówno inwalidzkich komisyj rewizyjno-lekarskich, jak i inwalidzkiej komisji odwoławczej. Akcja ta znalazła swój wyraz w licznych rezolucjach zebrań i zjazdów Związku inwalidów polskich we Francji, oraz memorjałów Zarządu Związku do Ministerstwa Opieki Społecznej, Skarbu i Spraw Zagranicznych.

Starania te spotkały się z pełnem zrozumieniem trudnej sytuacji inwalidów polskich we Francji ze strony przedstawicieli Rządu, czego dowodem było przedewszystkiem przychylne stanowisko byłego Prezesa Rady Ministrów, prof. Kozłowskiego, wobec postulatów inwalidzkich, przedstawionych mu swego czasu z okazji zajmowanego wówczas przezeń stanowiska wiceministra Skarbu przez delegatów Wydziału Wykonawczego Zw. Inwalidów Wojennych, kol. wiceprezesa Szułczyńskiego, Modzelewskiego, i ówczesnego prezesa Okręgu Zw. Inwalidów Wojennych w Paryżu, kol. Delinikajtisa. Nie ustawały też zabiegi władz Federacji P. Z. O. O. we Francji z prezesem Kozłowskim, prezesem Zw. Inwalidów Ozorowskim i in.

I oto, w wyniku tych wszystkich starań i w wyniku troski Rządu o los inwalidów polskich na emigracji, w wydanem obecnie Rozporządzeniu wykonawczem do ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem, przewidziano powołanie w Paryżu do życia inwalidzkiej komisji rewizyjno-lekarskiej. Nadmienić należy, że orzeczenia tych komisyj będą decydujące i akta rozpatrywanych przez nie spraw nie będą przesyłane do kraju. Komisje będą powoływane na wnioski zainteresowanych ministerstw, za wzajemnem porozumieniem, t. j. Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Opieki Społecznej.

W ten sposób sprawa inwalidów polskich na emigracji od lat już stanowiąca prawdziwą bolączkę parotysięcznej rzeszy naszych kolegów, zostaje wreszcie pomyślnie dla nich załatwiona.

J. Del.

Zebrania i zjazdy Związku Inwalidów Wojennych RP.



Uczestnicy walnego zebrania

W Powiatowem Kole Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Ostrołęce odbyło się ub. miesiąca doroczne Walne Zebranie, na którem wybrano nowe władze Koła w osobach: kol. kol. Samsel Ludwik (po raz 11-ty z rzędu) — prezes, Drężek Franciszek — wiceprezes, Wojciechowska Marja — sekretarz, Szczygielski Józef — skarbnik, oraz Bednarczykowa Marja i Ptaszyński Józef — członkowie.

Przewodniczył na zebraniu przedstawiciel Zarządu Głównego Związku kol. Śnieżko Witold z Białegostoku.

Na zebraniu był obecny przedstawiciel starosty ostrołęckiego p. Sopoćko Stefan.

Prezydjum Zebrania wysłało depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P. i Pana Marszałka Piłsudskiego.

Dodać należy, że Ostrołęckie Koło Zw. Inw. Woj. R. P. jest jednem z poważniejszych i najlepiej zagospodarowanych ogniw, posiada bowiem własną siedzibę t. j. „Dom Inwalidzki im. gen. Bema", wybudowany w 1933 r. z własnych oszczędności.

W Kałuszu

Dnia 17 marca 1935 r. odbyło się XV doroczne Walne Zgromadzenie członków Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Kałuszu, pod przewodnictwem prezesa Woj. Zarządu Związku Inwal. Woj. R. P. w Stanisławowie kol. W. Hawrylinki.

Ze względu na to, że w tym dniu obchodzono w Kałuszu uroczystość obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego, przeto przewodniczący Koła Józef Michajluk wygłosił okolicznościowe przemówienie, obrazujące życie i czyny Dostojnego Solenizanta.

Walne Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie wysłać depesze hołdownicze do Prezydenta R. P., Ignacego Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego i do p. Prezesa Wydziału Wykonawczego posła Wagnera.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowego Zarządu Koła, do którego weszli pp.: Józef Michajluk, jako przewodniczący, Stanisław Kaczmarski, zast. przewodniczącego, Jan Stępkowski, sekretarz, Jan Hasij, zast. sekretarza, Jan Fudali, skarbnik, Teodor Smolski, zast. skarbnika.

Omawiając kwestje, dotyczące inwalidów i wdów wojennych, zebrani domagali się złagodzenia zarządzeń władz samorządowych odnośnie rygorystycznego zobowiązywania ich do różnych świadczeń i opłat na rzecz Związków Komunalnych, jak również żalili się na poszczególne Urzędy Skarbowe, które, nie zważając na obowiązujące w tym względzie przepisy, bezapelacyjnie wymierzają im podatki od lokali i nieruchomości.



Inwalidzi i wdowy wojenne

ZWIĄZEK REZERWISTÓW

Okręg Stołeczny

Sekcja Strzelectwa Sportowego powstała przy Zarządzie Okręgu Stołecznego. Sekcja postanowiła przystąpić niezwłocznie do budowy własnej strzelnicy, która stanie prawdopodobnie na terenach Frascati. Dla zrealizowania powyższej uchwały wybrano komisję z dyr. Zagrodzkim, skarbnikiem Zarządu Głównego Z. R., na czele.

Na terenie Okręgu odbywają się normalne strzelania o O. S., przeprowadzone w poszczególnych Kołach w ramach, nakreślonych przez Kmdę Okręgu.

W dn. 28 kwietnia odbyły się zawody strzeleckie z broni wojskowej między kołami stolicy. Udział w zawodach wzięło 39 zespołów po 3 (1 oficer, 1 podoficer i 1 rezerwista) z poszczególnych Kół. Zawody te miały na celu sprawdzenie poziomu wyszkolenia strzeleckiego wśród rezerwistów Okr. Stoł. i eliminację zespołów konkursowych.

Koło Z. R. przy Sejmie i Senacie R. P. Urzędnicy i funkcjonarjusze sejmowi urządzili uroczystą akademję ku uczczeniu imienin Marszałka, po której bezpośrednio, pragnąc dać wyraz realnemu ustosunkowaniu się do zadań społeczno-wojskowych i pragnąc zadokumentować swą łączność z armją czynną, zebrani, pod przewodnictwem dyrektora biura Sejmu, p. Rutkowskiego, postanowili utworzyć Koło Z. R. na terenie parlamentu. Prezesem nowopowstałego Koła został p. A. Majkowski, wiceprezesem p. St. Lis. Do Koła przystąpiło 116 rezerwistów (urzędników, woźnych, strażników marszałkowskich i td.). W zebraniu organizacyjnem wziął udział z ramienia Zarządu Gł. pos. Walewski.

Z okazji podpisania przez Pana Prezydenta nowej ustawy konstytucyjnej odbyło się nadzwyczajne zebranie członków Koła Z. R. Sejmu i Senatu, na którem wiceprezes p. Lis wygłosił referat o nowej Konstytucji, następnie uchwalono wytyczne dla pracy społecznej na terenie Koła.

Okręg Lubelski

Lublin. — Ukonstytuowała się tu Rada Powiatowa Rodziny Rezerwistów na pow. lubelski. Przewodniczącą Rady wybrana została p. Al. Dańkowska.

Krasnystaw. — W świetlicy Koła Z. R. w Krasnymstawie odbyła się pierwsza w b. r. odprawa związkowa. W odprawie wziął udział starosta E. Kocuper, komendant Okręgu Z. R. mjr. T. Śniechowski oraz kierownik Okr. Urz. PW. i WF. płk. Greffner.

Na odprawę przybyli w liczbie około 50 osób delegaci i komendanci 11 Kół. Obradom przewodniczył prezes Zarz. Pow. inż. P. Suszycki — w czasie obrad omówiono sprawy bieżące, ustalając program pracy na przyszłość, ze specjalnem uwzględnieniem wychowania obywatelskiego i akcji świetlicowej.

Podokręg Wołyński

Łuck. — Odbył się tu 3-tygodniowy kurs instruktorski przy Ośrodku WF. Kurs ukończyło 17 rezerwistów z terenów poszczególnych powiatów Podokręgu Wołyńskiego.

Janowa Dolina. — Tut. Koło Z. R., skupiające w swych szeregach pracowników kamieniołomów — otrzymało własną świetlicę, która zostanie w najbliższym czasie odpowiednio urządzona i oddana do użytku członków.

Kowel. — Odbył się tu Powiatowy Zjazd Delegatów Z. R. z terenu powiatu kowelskiego. Do nowego Zarządu Powiatowego zostali wybrani: p. wicestar. Kulesza Jan, jako prezes, oraz p. rtm. s. s. Baranowski Zygmunt, Pomorski Eugenjusz, Krzyżak Włodzimierz, Sekuła Jan, Grycner Ludwik, Gressel Stanisław i Sambor Edmund.

Dotychczasowy Zarząd Powiatowy, pracując w trudnych warunkach materjalnych i lokalnych, zdołał w ciągu roku podnieść sprężystość organizacyjną w 5-ciu już istniejących Kołach Z. R., mianowicie: w Kowlu, Maciejowie, Hołobach, Turzysku i Zasmykach, oraz powołać do życia nowych 7 Kół Z. R. w Lubitowie, Starych Koszarach, Niesuchoiżach, Powursku, Kupiczowie, Maniewiczach i Zabłociu.

Podokręg Wileński

Wilno. — Z. R. tutejszy gromadzi w swych szeregach blisko 7.000 członków, skupionych w 93 ogniwach. Praca na terenie Podokręgu napotykała dotychczas na duże trudności i nie mogła rozwinąć należytej intensywności, przedewszystkiem z powodu braku własnego lokalu i odpowiednich środków finansowych. Dzięki wysiłkom powstały w Wilnie dwie świetlice Z. R., a w najbliższej przyszłości projektowane jest otwarcie świetlic dalszych. Niedawno zainicjowana bibljoteka liczy już około 500 książek, ponadto zwiększa się inwentarz sportowy, nabyto 10 par nart, 2 karabinki, szereg piłek i t. p. Zarząd i Komenda Podokręgu przystąpiły do ruszania naprzód sprawy szkolenia WF. i PW. Niedawno zakończony kurs przy Ośrodku WF. dostarczył organizacji 30 wykwalifikowanych rezerwistów-przodowników WF., którzy stanowią pierwszą kadrę instruktorską.

Ponadto zorganizowano sekcję strzelecką, która przystąpiła do szerzenia sportu strzeleckiego wśród rezerwistów. Jako zasadę, postawiono, by każdy rezerwista, bez względu na wiek, zdobył O. S. i P. O. S.

W programie letnim przewidziany jest obóz nad jeziorem Narocz, gdzie zorganizowany będzie specjalny kurs.

Dnia 5 maja odbędzie się w Wilnie pierwsza wielka odprawa komendantów powiatowych Z. R. z udziałem przedstawicieli władz wojskowych i administracyjnych. W związku z zapowiedzianą odprawą bawił w Wilnie inspektor Główny Z. R. płk. Skokowski.

Święciany. — Pomimo trudności, jakie napotyka Zw. Rezerwistów w powiecie święciańskim (stosunki narodowościowe, brak chętnych ludzi do pracy), Zarząd Powiatowy Z. R. prowadzi pracę nad zorganizowaniem rezerwistów w Kołach Z. R. Obecnie członków jest ponad 1000, zrzeszonych w 19 kołach, Powiat posiada sztandar i orkiestrę. Istnieją wspólne ze Zw. Strzeleckim świetlice; przez jedno Koło jest prowadzone kino. Rezerwiści są skupieni w oddziałach konnych i pieszych.

W obchodzie Imienin Marszałka dnia 19 marca brał żywy udział Zw. Rezerwistów, organizując wespół z wojskiem i innemi organizacjami uroczystości w Zułowie.

Obecnie w związku z przystąpieniem do prac nad odbudową Zułowa, postanowiono zorganizować w dniu 6 sierpnia r. b. w Zułowie „Święto Pracy". Ponadto uchwalono wziąć czynny udział w Pożyczce Inwestycyjnej, oraz nasilić akcję zbiórki na odbudowę Zułowa.

Opsa (pow. brasławski). — Z inicjatywy tut. Koła Z. R. i przy udziale innych organizacyj społecznych i miejscowego społeczeństwa odbyło się uroczyste sadzenie drzewek. Uroczystość rozpoczął prezes Koła Z. R. kol. Kończakowski, a następnie ks. Zacharzewski dokonał poświęcenia drzewek, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Drzewkami zasadzono wszystkie główniejsze ulice miasteczka.

Postawy. — Odbyła się tu doroczna odprawa prezesów i komendantów Kół powiatu postawskiego, oraz posiedzenie plenarne Zarządu Pow. Na odprawę przybyło: 14 prezesów Kół, 13 komendantów Kół i wszyscy członkowie Zarządu Powiatowego. Na terenie dobrze prosperuje 14 Kół Z. R. Kilkuletni okres pracy dał wyniki o tyle zadawalające, że Zw. Rezerwistów jest przygotowany tak pod względem sieci organizacyjnej, jak i doboru ludzi na stanowiskach kierowniczych do systematycznej pracy twórczej nad wzmocnieniem swych szeregów i wpływów w terenie. Stan członków czynnych przekracza liczbę 1500, Rodzina Rezerwistów liczy przeszło 1000 osób i liczebnie szybko wzrasta. Ostatnio przystąpiono do organizowania jednostek stałych do szkolenia w dziedzinie PW. i WF. Przeszkolono w tej dziedzinie kilkunastu instruktorów. Na następny rok szkoleniowy zostaje zgłoszonych przeszło 450 ludzi. Ostatnio członkowie zdobyli P.O.S. — 143 odznaki i O. S. — 158 odznak. W pracy kulturalno-oświatowej poczyniono duże postępy. Związek posiada na terenie swych placówek 109 świetlic, w tem 54 własne, reszta wspólnie z innemi organizacjami. Za rok sprawozdawczy na terenie poszczególnych Kół odbyło się: przedstawień, odczytów, zabaw i innych imprez kulturalno-dochodowych ogółem 612. Związek współpracuje ze wszystkiemi organizacjami o ideologji pokrewnej, przedewszystkiem ze Zw. Strzeleckim, ze świetlic którego korzysta, oraz udziela instruktorów do pracy PW. w miejscowościach, gdzie oddziały Strzeleckie tego wymagają. Urządza z reguły ze Zw. Strzeleckim wspólne imprezy dochodowe. W dziedzinie gospodarczej Zarządy poszczególnych Kół wykazały dużą żywotność i zadawalające wyniki. Do kas Związku w okresie sprawozdawczym wpłynęło na wykonanie preliminowanych budżetów 13.810 zł. 11 gr. Rozchodowano kwotę 12.805 zł. 77 gr. Akcja Zułowska dała wyniki w kwocie 1.152 zł. 50 gr. Związek posiada zakupioną Pożyczkę Narodową w kwocie 900 zł. oraz dość duży inwentarz i sprzęt mundurowy i szkoleniowy na łączną sumę 7.402 zł. 44 gr. Pozatem poszczególni członkowie nabyli umundurowanie na własność zapomocą Związku na ogólną sumę 5.018 zł. 40 gr., która jest prawie całkowicie wpłaconą.

Związek prowadzi na terenie powiatu 16 sklepów tytoniowych i 2 kinematografy normalne objazdowe, jako źródła stałego dochodu.

Sekcje samopomocy koleżeńskiej przy kołach Z. R. prosperują możliwie. Zatrudnionych zostało na stałe lub czasowo 318 członków bezrobotnych. Udzielono bezzwrotnych zapomóg na leczenie i dożywianie na kwotę 351 zł. 50 gr. Z. R. zebrał z pośród swych członków przeszło 4 wagony produktów rolnych na powodzian. Związek posiada 18 placówek pomocy koleżeńskiej, które w ciągu okresu sprawozdawczego udzieliły w 496 wypadkach pomocy swym członkom.

Okręg Lwowski

Lwów. — Ostatni numer „Rezerwisty" (Nr. 4)) zawiera szereg artykułów bieżących z dziedziny wydarzeń wewnętrznych i z polityki zagranicznej, oraz artykuły na tematy obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej. Ponadto bogata kronika organizacyjna i liczne ilustracje.

Koło I Dz. W wyniku dorocznego zebrania prezesem nowoobranego Zarządu został ponownie kol. J. Popiel.

Koło III Dz. Na dorocznem zebraniu dokonano wyborów nowych władz Koła z prezesem kol. inż. Zirlerem na czele. Ustępujący Zarząd wydał drukiem obszerne sprawozdanie z działalności Koła za rok ubiegły, ilustrowane szeregiem fotografij z życia Koła. Koło liczy 900 członków, w tem 65 oficerów, 7 podchorążych i 188 podoficerów. Wygłoszono 37 pogadanek i odczytów. Ćwiczeń odbyto 19, strzelań 9, zbiórek 58, odpraw 11.

Koło posiada własną świetlicę, która ma sekcje: kult.-oświat., dramatyczną, szachową i chóralną.

Przy Kole istnieje Rodzina Rezerwistów pod przewodnictwem dr. Urichowej. R. R. prowadzi ochronkę dla 30 najuboższych dzieci.

Koło Gazownia Miejska. Wybrano nowy Zarząd Koła z kol. inż. E. Piwońskim, jako prezesem, na czele.

Winniki (pow. lwowski) — Odbyło się organizacyjne zebranie Koła Z. R., na którem wybrano zarząd z prezesem kol. A. Szumerem na czele.

Kołomyja. — Odbyło się tu poświęcenie i otwarcie świetlicy Koła Z. R. Lokal na świetlicę uzyskał Zarząd Koła od D-cy 49 p. p. płk. dypl. Grabowskiego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i wojskowych, urzędów i związków, oraz członkowie Koła z rodzinami. Uroczystość uświetnił występ chóru Tow. Moniuszki, oraz orkiestra 49 p. p.

Staresioło (pow Bóbrka). — Odbyło się tu doroczne zebranie członków Koła Z. R. w obecności delegata Zarządu Okr. p. Didurka. Wybrano nowy zarząd Koła z prezesem Gawlakiem Michałem na czele.

Okręg Krakowski

Brzeszcze (pow. Biała). Sekcja narciarska Z. R. w Brzeszczach obchodziła w obecnym roku dopiero drugą rocznicę swego istnienia, a jednak zdołano wyekwipować z Funduszów Koła dalszych 16 narciarzy, tak, że ogółem liczba wyekwipowanych wzrosła do liczby 24 członków. Fabrykację nart przeprowadzono we własnym zakresie.

W bieżącym sezonie zorganizował prezes inż. M. Halicki, który jest zarazem i przodownikiem Polskiego Związku Narciarskiego, 15 wycieczek górskich, w których udział brało od 6-iu do 20-tu członków, w zależności od trudności zamierzonych wycieczek. W wyniku intensywnego treningu zespół 4 rezerwistów w zawodach PW. i WF. w Białej, zajął w kombinacji VI miejsce na 17 zespołów startujących. W biegu ze strzelaniem zespół ten zajął II miejsce. Jeden z członków ukończył w styczniu kurs instruktorski, organizowany przez Zarząd Główny Z. R. Urządzono również staraniem prezesa Koła Z. R. bieg o sprawność w Zwardoniu. Wszyscy uczestnicy rezerwiści w liczbie 8-miu zdobyli odznakę sprawności. Koszta podróży niezamożnych członków pokrywało Koło, zniżkę na przejazd uzyskiwano każdorazowo w P. W. w Białej. W licznie odbytych wycieczkach zdobyło ponadto 3-ch członków srebrną odznakę górską, a 2-ch—bronzową. Szybki rozwój sekcji narciarskiej Z. R. przyczynił się w wydatnej mierze do popularyzacji sportu narciarskiego wśród najszerszych mas robotniczych. W nieustannym wysiłku utrzymania kondycji fizycznej rezerwistów, Zarząd Koła przystąpił z początkiem wiosny do treningu lekkoatletycznego. W ubiegłym sezonie zdobyto 190 P.O.S. i 195 O.S. na 258 członków P. W. Koła Z. R. w Brzeszczach.

Okręg Wielkopolski

Poznań. W pałacu Działyńskich odbyła się odprawa prezesów i k-dtów obwodowych i powiatowych Okr. VII Z. R.

Odprawę przeprowadził prezes Okręgu wicewoj. St. Kaucki, który omówił sprawy organizacyjne, finansowe i Rodziny Rezerwistów. Referat o zadaniach Z. R. co do wyszkolenia wojskowego i wych. ob. wygłosił szef sztabu K-dy Gł. kpt. Iskierko. Sprawy komendackie omówił kdt. Okr. VII, ppłk. Królikowski.

W świetlicy 14 p. a. l. odbyła się uroczystość rozdania nagród za strzelanie konkursowe i indywidualne, w którem brało udział 13 zespołów z kół poznańskich Z. R. Pierwszą nagrodę w strzelaniu zespołowem zdobyła drużyna Koła XIV, nagrodę indywidualną kol. Trojakowski.

Nakło. Dzięki staraniom miejscowego Koła Z. R. otwarto tu świetlicę rezerwistów, przy udziale przedstawicieli władz i zaprzyjaźnionych organizacyj. Poświęcenia świetlicy dokonał ks. prob. Geppert. Wygłoszono szereg przemówień. Uroczystość urozmaiciły występy chóralne rezerwistów.

Okręg Pomorski

Grudziądz. Odbył się tu doroczny Zjazd Delegatów Z. R. pow. gru⸗dziądzkiego, przy udziale Komendan⸗ta Okręgu mjr. Adamczyka, całego Za⸗rządu Powiatowego, oraz delegatów wszystkich Kół i placówek powiatu. Na Zjazd przybyli starosta Niepokul⸗czycki i wicestarosta p. Belina, oraz d⸗ca 64 p. p. płk. Skroczyński.

Po zagajeniu zebrania przez preze⸗sa Zarządu Powiatowego inż. Wrot⸗nowskiego i odczytaniu dekalogu Z. R., referat o programie ideowym i o⸗gólnych wytycznych pracy w Z. R. wygłosił prezes inż. Wrotnowski, re⸗ferat o wyszkoleniu wojskowem — przedstawiciel PW. kpt. Kosmowski, a o wychowaniu obywatelskiem—prof. Kuźmiar.

Z części sprawozdawczej widać sprawność działania zarządów i coraz większe zrozumienie idei Z. R. w po⸗wiecie, czego dowodem nietylko ilość członków, ale i to, że większość z nich umundurowała się za własne pienią⸗dze, mimo kryzysu i bezrobocia. Po⸗wiat liczy obecnie 6 Kół i 16 placó⸗wek Z. R.

Świecie n/W. Założone na począt⸗ku stycznia r. b. Koło Z. R., z całym zapałem przystąpiło do pracy. Obec⸗nie Koło liczy 90 członków, z których 50⸗ciu zostało kompletnie umunduro⸗wanych.



Zjazd delegatów Z. R. powiatu grudziądzkiego

Rezerwiści uczęszczający na kurs, zor⸗ganizowany przez obwód powiatowy L.O.P.P. w Świeciu dla drużyn odka⸗żających. Większa część młodszych rezerwistów przechodzi już regularnie ćwiczenia P. W. i polowe, oraz przy⸗sposabia się do marszu konkursowego w maskach gazowych, który się od⸗będzie w czasie XII Tygodnia Lotni⸗czego.

Podokręg Nowogródzki



Odprawa prezesów i komendantów powiatowych
Podokręgu Nowogródzkiego w Baranowiczach

Baranowicze. — Dnia 14 kwietnia r. b. odbyła się tu zarządzona przez pre⸗zesa i komendanta Podokręgu Z. R. mjr. Neugebauera odprawa prezesów i komendantów Pow. Z. R. woj. nowo⸗gródzkiego, na którą przybyli przed⸗stawiciele powiatów: baranowickiego, nieświeskiego, słonimskiego, szczu⸗czyńskiego, stołpeckiego, lidzkiego i nowogródzkiego, oraz w pełnym składzie członkowie Zarządu Pod⸗okręgu Z. R.

Z ramienia władz wojskowych byli obecni: płk. Schally — zastępca d⸗cy 20 D. P., płk. Sokół⸗Szachin, dca 78 p. p., mjr Salwik — inspektor Okr. Urzę⸗du PW i WF. przy D. O. K. IX w Brześciu nad Bugiem, kpt. Iskierko, szef sztabu K⸗dy Gł. Z. R., oraz por. Ziembo — komendant obwodu p. w. 78 p. p. Nadto p. Wierzbicki — Staro⸗sta pow. w Stołpcach i p. K. Gorzkow⸗ski — poseł na Sejm ziemi Nowo⸗gródzkiej. Po zagajeniu odprawy przez k⸗dta Podokręgu mjr. rez. Neu⸗gebauera poszczególni prezesi i ko⸗mendanci powiatów zdali sprawozda⸗nia o stanie organizacyjnym Kół Z. R. swoich terenów, z czego wynika, że praca Z. R., aczkolwiek w niektórych powiatach postępuje wolno, to jednak ogólnie biorąc, stałe postępy w kie⸗runku ożywienia ruchu organizacyjne⸗go na terenie woj. nowogródzkiego są widoczne. Na pierwsze miejsce wysu⸗nął się powiat baranowicki.

Szef sztabu K⸗dy Gł. Z. R. kpt. Is⸗kierko wygłosił referat na temat aktu⸗alnych spraw wyszkoleniowych PW. i WF. oraz wychowania obywatelskie⸗go w Zw. Rezerwistów, udzielając sze⸗regu wyjaśnień i wskazówek odnośnie do dalszej w tej dziedzinie pracy w Kołach Z. R.

Po krótkiej przerwie, w czasie któ⸗rej uczestnicy odprawy byli zaprosze⸗ni do wspólnego spożycia obiadu, przygotowanego przez panie z Rodzi⸗ny Rezerwistów z okazji Walnego Zja⸗zdu Delegatów Z. R. pow. baranowi⸗ckiego, przystąpiono do dalszych obrad.

Z kolei poszczególni członkowie Zarządu Podokręgu Z. R. referowali sprawy na szczeblach powiatów i Kół: biurowości, kasowo⸗gospodarcze, wy⸗chowania obywatelskiego, opieki spo⸗łecznej, prasowo⸗propagandowe i u⸗bezpieczeniowe, udzielając odnośnych instrukcyj i wyjaśnień.

Okręg Poleski

Brześć. — Odbyła się odprawa ko⸗mendantów powiatowych Zw. Rezer⸗wistów O. K. IX. Na odprawę przy⸗byli z ramienia Komendy Głównej Z. R. szef Sztabu kpt. Iskierko i kpt. rez. mar. Hordliczka, oraz z ramienia władz wojskowych Z⸗ca Kier. Okr. Urz. WF. i PW. w Brześciu nad Bu⸗giem mjr. Salwik. Po omówieniu ogól⸗nem kmdta Okr. IX por. w s. s. Juno⸗szy⸗Piotrowskiego, poszczególni ko⸗mendanci powiatowi Z. R. składali sprawozdania z stanu pracy w tere⸗nie. Następnie wygłoszone zostały re⸗feraty o organizowaniu sekcji narciar⸗skiej przy Z. R., o organizowaniu na terenie O. K. IX kolumn taborowych, których stworzenie byłoby dużym krokiem naprzód w kierunku współ⸗działania ludności rolniczej z woj⸗skiem, oraz oddziałów wodnych, ma⸗jących za zadanie w pierwszym rzędzie współdziałanie z flotyllą Pińską, a na⸗stępnie propagandę turystyki wodnej na Polesiu. Na odprawie był obecny Z⸗ca D⸗cy O. K. IX gen. Jatelnicki, który wygłosił przemówienie o dużej roli, jaką przypisują władze wojsko⸗we Związkowi Rezerwistów na terenie O. K. IX oraz na temat doniosłych za⸗dań, oczekujących Z. R. w najbliższej nawet przyszłości. Ze sprawozdań ko⸗mendantów powiatowych Z. R., repre⸗zentujących 140 Kół Z. R., wynika, iż praca organizacyjna Z. R. kroczy wy⸗tkniętemi drogami i rozwija się po⸗myślnie. Nastąpił duży rozrost naszej organizacji na terenie O. K. IX. Zwią⸗zek Rezerwistów pokrywa swą siecią prawie cały teren O. K. IX; liczba członków w ciągu roku ostatniego wzrosła przeszło o 4.000 i wynosi o⸗becnie 13,964 członków (prócz samo⸗dzielnego Podokręgu Nowogródz⸗kiego).

Po zakończeniu odprawy odbyło się uroczyste otwarcie 3⸗tygodniowego kursu dla przodowników ćwiczeń ru⸗chowych Z. R. Do zebranych w sali gimnastycznej Ośrodka WF. i PW. kursistów, przybyłych ze wszystkich powiatów terenu O. K. IX, przemówił mjr. Salwik. Podczas otwarcia kursu przygrywała własna orkiestra Zw. Re⸗zerwistów. Wspólny żołnierski obiad zakończył Zjazd.

Bielsk Podlaski. — Odbył się tu Po⸗wiatowy Zjazd Delegatów Kół Z. R. Obrady poprzedzono nabożeństwem w miejscowym kościele pokarmelickim za duszę ś. p. ks. biskupa Bandurskie⸗go. Sprawozdanie ogólne z działalno⸗ści Zarządu złożył kol. prezes Jeśman. Związek w roku sprawozdawczym po⸗większył liczbę członków o 80 proc. Zmniejszenie liczby Kół z 19 na 15 nastąpiło wskutek przeprowadzonej reorganizacji gmin w powiecie. Obec⸗nie Związek liczy członków 1469, po⸗siada dwie własne orkiestry oraz 6 świetlic. Sprawozdanie z wyszkolenia wojskowego zreferował kmdt pow. Galiński. Członków ćwiczących — 1016, posiadających odznaki P. O. S.— 259 i O. S. — 308. Po udzieleniu abso⸗lutorjum ustępującemu Zarządowi, wybrano jednogłośnie nowe władze powiatowe z prez. kol. Jeśmianem. Następnie uchwalono i zatwierdzono plan działalności oraz budżet na rok 1935/36. Przed zakończeniem obrad delegaci Kół złożyli na ręce prezesa Jeśmana kwotę 781,75 zł., zebraną na Zułów. Ogółem na wykup Zułowa ze⸗brano 1542 zł. Po zakończeniu obrad Zarząd Powiatowy podejmował dele⸗gatów i zaproszonych gości żołnier⸗skim obiadem w Klubie „Rodziny Urzędniczej".

Pow Piński. — Obecnie odbywają się na terenie tut. powiatu zebrania doroczne Kół, na których są przepro⸗wadzone wybory nowych zarządów. Ostatnio odbywały się zebrania Kół w Brodnicy i w Dobrosławku, gdzie prezesami zostali kol. kol. M. Soszyń⸗ski i P. Rozbicki.

Z inicjatywy Koła Z. R. w Łohiszy⸗nie postanowiono uczcić 15⸗tą roczni⸗cę walk partyzanckich, prowadzonych na terenie gminy, przez wystawienie obeliska ku czci poległych partyzan⸗tów.

Okręg Przemyski

Drohobycz. Dn. 14 kwietnia odbył się tu zjazd delegatów Kół Z. R. i R. R. powiatu drohobyckiego oraz uroczyste otwarcie świetlicy Koła Z. R. w Dro⸗hobyczu. W zjeździe uzięli udział de⸗legaci wszystkich Kół powiatu oraz: z ramienia Zarządu Głównego por. L. Moser, z Zarządu Okręgu wiceprez. R. Burda, z ramienia władz wojsko⸗wych: d⸗ca 6 p. s. p. ppłk. Wiloch, kier. Okr. Urz. P. W. i W. F. mjr. Gó⸗ralczyk, z ramienia władz państw. star. Chmielewski i in.

Po uroczystości otwarcia świetlicy i wpisaniu się obecnych do księgi pa⸗miątkowej rozpoczęły się obrady zjaz⸗du, na których delegaci poszczegól⸗nych Kół Z. R. i R. R. składali spra⸗wozdania z działalności. Po omówieniu i ustaleniu programu pracy powzięto jednogłośnie uchwałę o przystąpieniu do subskrybcji Pożyczki inwestycyjnej. Ponadto postanowiono urządzić w je⸗sieni b. r. marsz turystyczny do Krzy⸗ża Legjonów na przełęczy Pantyrskiej (Szlak II Brygady).

Łańcut. — Odbył się tu doroczny Zjazd Delegatów Powiatowych Z. R. pod przewodnictwem prezesa Zarz. Pow. star. Bogusławskiego. Człon⸗kowie Koła Z. R. w Żołyni pracują ocho⸗tniczo przy budowie miejscowej szko⸗ły. Na rzecz powodzian zebrano ogó⸗łem 600 zł. Ponadto prowadzona jest w dalszym ciągu zbiórka na odbudo⸗wę Zułowa.

Niżankowice (pow. przemyski). — Istniejące tu Koło Z. R. liczy 63 człon⸗ków i posiada własną świetlicę, skła⸗dającą się z 4 pokoi, oraz własną or⸗kiestrę. Obecnie wysiłki Koła kon⸗centrują się w kierunku umunduro⸗wania członków.

Ostrowiec (Podokręg Kielecki). — W dniu 14 kwietnia r. b. odbył się w Ostrowcu Zjazd Delegatów Kół i Ko⸗mend Z. R. pow. opatowskiego. Na Zjazd ten przybyli wszyscy prezesi i komendanci 24 Kół i Oddziałów Z. R. w liczbie 48 osób, oraz przedstawicie⸗le władz państwowych i wojskowych. Ponadto w Zjeździe udział wzięli de⸗legaci Zarządu i Komendy Głównej i delegat Zarz. Podokręgu, oraz przed⸗stawiciele bratnich organizacyj.

Po wysłuchaniu przemówień powi⸗talnych i programowych złożono spra⸗wozdania z działalności Zarządu Po⸗wiatowego i Zarządów poszczególnych Kół. Ustalony został program prac na rok bieżący. Na zakończenie Zjazdu wysłano szereg depesz hołdowniczych, poczem spożyto koleżeński obiad.

W związku ze Zjazdem odbył się tu raport i defilada 5⸗ciu Oddziałów Z. R. w ilości 260 umundurowanych i u⸗zbrojonych rezerwistów, których po⸗stawa i zewnętrzny wygląd były przy⸗kładnym dowodem owocnej pracy Z. R. w terenie.

UNJA ZWIĄZKÓW OBROŃCZYŃ OJCZYZNY

Entuzjastka Konstytucji 3-go Maja

Urszula z Ustrzyckich Tarnowska

Czasy Stanisława Augusta, te smutne czasy tragicznego zmagania się naszego narodu z jednej strony z samym sobą, ze swemi tradycyjnemi wadami i brakami wewnętrznego ustroju państwa, z drugiej zaś strony z korzystającymi z jego słabości wrogami, to jednocześnie okres, w którym na widowni życia wyraźnie zarysowuje się społeczny i polityczny wpływ kobiety. Nie jest to oczywiście wpływ bezpośredni i jawny współczesnej obywatelki-Polki, ale raczej ukryte, zakulisowe oddziaływanie na poglądy i na kierunek polityki mężczyzn, na opinję publiczną, na atmosferę środowiska, w którem się obracały. Wpływ ten — przynajmy szczerze — nie zawsze przedstawiał się dodatnio, przeciwnie bardzo często wywierany był za pomocą intryg, z myślą o własnej lub rodowej korzyści, z namiętnością, uniemożliwiającą bezstronny sąd o rzeczy. Na szczęście jednak, obok niejednej intrygantki i krótkowzrocznej egoistki, dla której — jak mówił poseł Moszczeński — „...suknie zaszczytem, a rozum w zachodach gotowalni ograniczony, powinności swych znać i przymiotów szanować nie umie...", nie brakło w ówczesnem społeczeństwie polskiem i kobiet o światłych umysłach i gorących sercach, ożywionych duchem prawdziwie obywatelskim i budzących tego ducha w otoczeniu.

Do tych ostatnich możemy śmiało zaliczyć Urszulę z Ustrzyckich Tarnowską, córkę kasztelana inowrocławskiego, żonę Rafała Tarnowskiego, marszałka konfederacji Barskiej w Sandomierskiem, autorkę trzech pamiętników, z których dwa wydał w drugiej połowie zeszłego stulecia Władysław Tarnowski jako I i II zeszyt Archiwum Wróblewieckiego. Pamiętniki te, choć w małym stopniu poruszają sprawy osobiste autorki, zapoznają nas nietylko z wypadkami historycznemi, których była świadkiem i uczestniczką, ale i z nią samą, gdyż pisane były szczerze, poprostu, bez myśli ogłoszenia ich kiedykolwiek drukiem, dla dzieci i wnuków, a również — jak pamiętnikarka przyznaje — i dla własnej przyjemności, „...abym, jak będę stara przypomnieć sobie mogła, żem to czuła i znała nie jako pospolita białogłowa...".

A, że przeciętną białogłową istotnie nie była, lecz przeciwnie jednostką, umiejącą iście po męsku oceniać sprawy krajowe i przeżywać je żywo i głęboko, to przyzna każdy, kto uważnie przerzuci karty tych notat, zatytułowanych: „Wspomnienia Damy Polskiej z XVIII wieku" i „Pamiętnik Damy Polskiej z XVIII w.".

Zwłaszcza „Wspomnienia", obejmujące okres od 1789 do 1803 roku ukazują nam autorkę, jako prawdziwą entuzjastkę konstytucji 3-go Maja i to — dodajmy — nie naiwną, bezkrytyczną, ale świadomą istoty rzeczy, zwolenniczkę przeprowadzanych w czasie Sejmu Wielkiego reform, w których widziała wraz z najlepszymi w narodzie drogę do odrodzenia i usamodzielnienia politycznego ojczyzny. Tak więc już w pierwszym rozdziale, p. t. „Rok 1789 w Polsce", przytaczając poglądy kierowników naszej polityki zagranicznej, zgadza się pani Urszula z tymi, którzy najpewniejszą obronę wolności widzą nie w aljansach i traktatach, ale w rzeczywistej sile narodu, radząc: „...nie łączmy się z nikim, ale kiedy nas chce prusak popierać, róbmy swoje, a jak będziemy mieli wojsko, to wtenczas powiemy z kim trzymamy — i ci najlepiej mówili — dodaje autorka od siebie — i byli najlepsi patryoci".

To też nic dziwnego, że z najżywszą radością przyjmuje ta kobieta-polityk, wiadomość o uchwaleniu na jednej z pierwszych sesyj Sejmu Czteroletniego powiększenia wojska „...na drugiej lub trzeciej sesji — czytamy we wspomnieniach — uchwalono jednostajnym głosem sto tysięcy wojska w Polszcze i rekrutować zaczęto z wielką radością i zachwyceniem... W całej izbie słychać było szelest rozchodzącej się publicznej radości; arbitrowie, kobiety nie posiadali się z ukontentowania i całe miasto napełnione było tym okrzykiem: sto tysięcy wojska! I starzy i młodzi z temi się spotykali słowy: Będziemy mężni, będziemy szczęśliwi!"...

Nie ograniczyła się jednak hr. Tarnowska do wyrażania słowami odczuwanej radości, lecz wzięła się z zapałem do zbierania na ten cel składek pieniężnych i klejnotów. „Nie dla chluby — wyznaje — ale dla prawdy powiem, że Pani Krasińska z domu Czacka i ja, byłyśmy najpierwsze w Warszawie przykładem do takowych ofiar. Mnie się bardzo powiódł sposób, którego użyłam do oddania tego daru bo, gdy niechcący przyjechałam dnia jednego z mężem moim do marszałka sejmowego Małachowskiego, gdy się u niego prywatne obrady sejmowe ukończyły i gdy mi Małachowski ukazał książkę, gdzie wpisywano ofiary, natychmiast wyjęłam kolczyki brylantowe wartości 300 dukatów z uszu moich i te do ręki Małachowskiego złożyłam, co się tak przytomnym podobało, że posłowie porwali mnie na ręce i nosili po pokoju; i zegarek na ten cel Kościuszce do obozu posłałam"...

Za ten ostatni dar otrzymała ofiarodawczyni, skierowane do „Obywatelki hr. Tarnowskiej", podziękowanie:

„Teraz już doszedł do rąk moich zegarek, który długo błąkał się, przeznaczony na nagrodę dystyngwującym się żołnierzom. Przysyłam podziękowanie od kolegów i całuję rączki — Tadeusz Kościuszko".

Śledzi też nasza autorka pilnie prace Sejmu, zaznaczając, iż „Czynności publiczne również i mnie kobietę interesują" i notując z zadowoleniem: „Sejm nasz postępuje pomału, ale zawsze dobrze"...

To też dzień 3 Maja, w którym została ogłoszona Konstytucja — ta korona prac Sejmu Czteroletniego — stał się dla Urszuli Tarnowskiej jednym z najpiękniejszych, najradośniejszych dni w życiu. „Ten dzień— pisze — nazwany rewolucją szczęśliwą, bo bez żadnego przymusu odprawił się i stał się obcych potencyj zadziwieniem i zazdrością. W „Pamiętniku" zaś określa Konstytucję jako „...lekarstwo dla Rzplitej na wszystkie jej choroby śmiertelne", żywiąc w sercu nadzieję, iż „naród polski przy takiej Konstytucji i cnocie obywatelów, może sobie obiecywać wzrost i odzyskanie chwały przodków". Rozumie ta dzielna i mądra Polka praktyczne znaczenie przeprowadzanych przez Sejm reform, a sesja z 3 Maja 1791 r. jest jej zdaniem takiej wagi, iż ją jak można najdokładniej do wiadomości publicznej podaje.

O tem, że zdaje sobie jasno sprawę nietylko z praktycznego, lecz i z moralnego znaczenia tego wiekopomnego dzieła, świadczą następujące słowa, nakreślone, najwidoczniej już po ostatecznych klęskach przez nasz kraj przeżytych: „...jeżeli przeto dla ambicji braci i złości naszych sąsiadów nie uszczęśliwił się nasz kraj, tę przynajmniej poda pamięć w potomności, że byli Polacy światli i odważni, którzy chcieli ojczyznę mocną i rządną przy wolności zostawić" i dalej: „...odtąd król z narodem, a naród z królem najchwalebniejsze prawa ustanowili, które, jeżeli się teraz nie utrzymają, będą zawsze w sercach Polaków na dalsze czasy odpoczywać"... Czyż nie jest to pogląd do dziś dnia wypowiadany przez historyków, polityków i wszystkich prawych i zdrowo myślących Polaków?

Przeżywszy w takiem napięciu duchowem historyczny dzień 3 Maja„ powraca do niego kilkakrotnie w swych pamiętnikach. A więc w następnym 1792 r., opisuje obchód pierwszej rocznicy Ustawy Majowej, zaznaczając z dumą, iż „odprawił się z jaknajwiększą wspaniałością i okazałością"... i, że „cudzoziemcy przyznawali, iż to, co się działo tego dnia w Warszawie, było wspanialsze i okazalsze nad koronację Józefa II i Leopolda w Wiedniu". — Nie posądzamy jednak naszej pamiętnikarki o próżność, to była tylko radość na widok tych rocznicowych uroczystości, świadczących o podniesieniu ducha w społeczeństwie.

Wiara w odrodzeńczą siłę Ustawy Majowej nie opuszcza Tarnowskiej i w pamiętnym roku 1794, to też w związku z jej rocznicą pisze:

„Dzień, który sławny będzie pamiętną epoką na zawsze przez ustanowienie nowej Konstytucji w roku 1791 na dniu 3 Maja, nie różni się od dnia dzisiejszego tylko tem, że w r. 1791 Polak wesoło go ogłaszał, dziś się wesoło bije i wypędza nieprzyjaciela z kraju, aby ten dzień na zawsze sławnym utrzymać"...

Umiała również Urszula Tarnowska z godnością bronić Konstytucji przed obcymi. Gdy latem 1791 r., bawiąc we Lwowie, usłyszała groźby skierowane przez naszych pseudo-przyjaciół przeciwko uchwalonym reformom, odpowiedziała Niemcom, że „chyba po naszych trupach pójdą zniszczyć konstytucję 3 Maja, zaprzysiężoną przed Bogiem i całemu światu wiadomą".

Nie mniej energicznie zachowała się w czasie rozmowy z komendantem rosyjskim, Bachmanowem, który, stanąwszy w 1792 r. obozem w majątku Tarnowskich, wszczął z panią domu dyskusję na temat Ustawy Majowej. Na jego radę, aby „już zapomnieć o tem, co było 3 Maja", otrzymał żartobliwą, odpowiedź:

„Konstytucja to jest kobieta, dla tego wszyscy mężczyźni za nią latali i mają nią głowę zaprzątniętą. A ponieważ jest kobietą łagodną, ujmująca i roztropną, i kobiety kochają ją do szaleństwa".

Gdy zaś zmęczona zaproponowała przerwanie tej przykrej i upokarzającej dla Polaków rozmowy, komendant rosyjski odparł: „Comment Madame? elle vous fait honneur".

Przynosząc zaszczyt sobie, przyniosła go i nam wszystkim, zasługując też w zupełności na wspomnienie w rocznicę Konstytucji 3 Maja.

Dr. Marja Wróblewska

Dzieci w Sowietach

(Artykuł dyskusyjny)

Przymus szkolny zgromadził w Rosji sowieckiej 25 miljonów młodzieży — w szkole elementarnej i średniej.

Nauka elementarna udzielana jest w 60-ciu językach i trwa cztery lata (szkoły wiejskie). Na poziomie elementarnym są też — i siedmioletnie szkoły fabryczne w miastach. Nauka odbywa się na dwie lub trzy zmiany i trwa gdzieniegdzie do g. 11-ej wieczorem, przeciwko czemu walczą ostatnie ustawy.

Mają też ulec zmianie t. zw. „nieprerywki", t. j. nieprzerwany bieg zajęć, bez dnia wolnego od pracy szkolnej.

Rządowy Komitet Centralny rozpatrywał niedawno projekt budowy 374 nowych szkół, przeznaczając na to 223 miljony ru-

bli. Od czasu przewrotu ilość szkół wzrosła o 50 tysięcy na czem zyskała głównie wieś.

Ale... czyż zyskała?

Nauczyciel wiejski — to często absolwent kursów dla analfabetów, przeszkolony naprędce (w okresie miesięcznym) na kursie przygotowawczym. Stąd ich nazwa: krótkoterminowców.

Nie lepiej przedstawia się poziom nauczycieli w szkole średniej, czyli t. zw. technice, która z siedmioklasowej rozwinęła się w dziewięcioklasową i obowiązuje młodzież do lat 17-tu.

Pedagogikę sowiecką w ostatnich czasach cechuje powrót do dawnej, biurokratycznej szkoły. Zarzucono próby wprowadzenia do szkół metod amerykańskich, mających na celu rozwój indywidualności. Kolektywizm i tu wycisnął swoją pieczęć. Wrócono do systemu lekcyjnego, opartego na nauczaniu poszczególnych przedmiotów, bez żadnej korelacji.

Okres rewolucyjny — był okresem negacji, protestem przeciwko dorobkowi przeszłości. Pozytywnego nic nie stworzył w pedagogice, ale wpłynął bardzo na rozkwit dyscypliny moralnej śród uczniów.

Stosunek dziecka do nauczyciela lub rodziców stał się czemś groteskowem. Zapanowała tak wielka anarchja pod tym względem, że przeraziła samych twórców tego systemu. Zaczęto nagwałt mówił o karności, o tępieniu chuligaństwa. Ale młodzież, rozzuchwalona do ostateczności, nie daje się teraz tak łatwo ująć w karby dyscypliny.

Stara gwardja partji komunistycznej staje dziś oszołomiona na widok anarchizującej młodzieży. Postanowiła opanować ten żywioł za wszelką cenę. Powołała organizację pionierów (coś w rodzaju naszych harcerzy), komsomolców (starsza młodzież) i stara się wywrzeć nacisk przez stworzenie opinji publicznej.

Ale nie tak łatwo dają się odrobić błędy pedagogiczne. Prasa sowiecka zamieszcza alarmujące wiadomości o t. zw. chuligaństwie, panującem śród młodzieży szkolnej.

Kwitnie nożownictwo, dzieci przychodzą do szkoły uzbrojone w krótkie noże, t. zw. finki, które są im odbierane na komendę: „ręce do góry" (Izwiestja Nr. 59, 9. III.).

Kradzieże — nie są sporadyczne, są stałem zjawiskiem na każdym kroku — w szkole i w domu: dzieci okradają się wzajemnie, okradają rodziców z pieniędzy, obligacyj, przedmiotów domowego użytku; w szkole giną nauczycielom kapelusze, płaszcze, rękawiczki i t. d.

Nie radzą sobie z tem wszystkiem ani szkoła ani rodzice. Ci ostatni mają najmniej wpływu, poprostu dlatego, że są poza domem, w fabryce, lub na zebraniu. Matki pełnią narówni z ojcami urzędy i nawet gdyby najgoręcej chciały zająć się swemi dziećmi — nie mogą temu podołać z braku czasu.

Stwierdza to ze smutkiem w artykule wstępnym A. Tołstow, członek WCIK, kierownik pedagogicznej 25-ej szkoły wzorowej. (Izwiestja Nr. 60, 10.3. 35).

Szkoła nie może również zająć się dziećmi w godzinach pozaszkolnych: jest i tak przeciążona trzema zmianami uczącej się młodzieży.

Dzieci, pozostawione same sobie wiodą życie uliczne, nie odrabiają lekcyj. Niektórzy pedagogowie sowieccy nie widzą zresztą w tem nic zdrożnego. Czytamy w „Izwiestjach" artykuł niejakiego Ł. Sosnowskiego, który wręcz oświadcza, że ulica wpływa dodatnio na rozbudzenie instyntków społecznych, entuzjazmu dla czerwonej armji i jej przywódców, budzi zainteresowanie do kina i teatru i t. d.

A tymczasem ulica robi swoje...

„Prawda" w Nr. 58 z dnia 28. II. 35, zamieszcza feljeton o życiu dziecka poza szkołą i rodziną.

Spoczątku malec przychodzi spóźniony do szkoły, później wagaruje coraz śmielej, zawiera znajomości z wytrawnymi chuliganami i z innymi chłopcami bez opieki („bezprizornyje"), poczem ucieka do nich.

Nie wie o tem ani dom, ani szkoła, gdyż nieobecność dziecka nie zwraca niczyjej uwagi. A dzieci błąkają się tymczasem po całem mieście, robią w bramach zasadzki na przechodniów, zatrzymują, przeszukują, zabierają pieniądze, biją w razie sprzeciwu. Noce spędzają w pustych wagonach towarowych. Tu ich przyłapuje milicja, prowadzi na przesłuchanie i... puszcza, bo domy dziecięce są i tak przeludnione.

Dużo się robi na pokaz. Istnieją wzorowe budynki szkolne, ogródki dziecięce, sale sportowe, teatry dla dzieci i t. d. — ale to wszystko jest pianką zewnętrzna, dla oczu cudzoziemców, dla propagandy. Rzeczywistość codzienna jest smutna. Nie zwiodą nas roześmiane fotografje dzieci sportujących, lub klaszczących w teatrze.

Źle się dzieje w Rosji sowieckiej!

J. Godlewska

Z życia FIDAC Auxiliaire

LEGJA AMERYKAŃSKA POMAGA DZIECIOM

We wszystkich krajach alianckich Fidac Auxiliaire rozbudowuje niemal z miesiąca na miesiąc coraz szerzej i głębiej pracę swoją nad młodzieżą, wychodząc ze słusznego założenia, iż młodzież dzisiejsza, wychowana jeszcze w ideologji kombatantów, a równocześnie nosząca już w sobie zadatki jutra, przyszłości swego narodu, jest tym elementem, od którego zależeć będzie przyszłe oblicze świata.

Praca nad młodzieżą dostosowana jest w każdym z krajów fidacowych do jego specyficznych warunków, do panujących w tym kraju zwyczajów i przepisów, dotyczących młodzieży, do ustawodawstwa, sytuacji gospodarczej, możliwości twórczych i finansowych całego społeczeństwa.

Jeśli chodzi o rozmiary akcji oświatowo-społecznej dla młodzieży, to bezsprzecznie pierwsze miejsce oddać należy Legji Amerykańskiej. Rozwinęła ona — za pośrednictwem specjalnej Komisji — imponującą, co do zasięgu i skuteczności, akcję opieki nad dzieckiem. Ze sprawozdania rocznego, które Legja Amerykańska przedłożyła Zgromadzeniu Narodowemu w październiku ub. r., dowiadujemy się, że w ostatnim roku sprawozdawczym Legja wydała 739.498,91 dolarów (około 4 milj. złotych) na pomoc dla 212.085 dzieci! Są to cyfry, budzące szacunek i podziw i nasuwające mimowoli bolesne porównanie z tem, co robi obecnie i co mogłoby wogóle zrobić w tej dziedzinie nasze własne społeczeństwo...

Czytelnicy ciekawi są zapewne, skąd Legja czerpie fundusze na powyższą akcję?

Otóż, jak w każdym kraju, na fundusze te składają się przedewszystkiem subwencje państwowe, niemniej jednak poważna ich część pochodzi z datków, subskrybowanych ofiarnie i licznie przez całe społeczeństwo amerykańskie na listach składkowych Legji i Legji Pomocniczej. Częste są również, tak charakterystyczne dla stosunków amerykańskich, bezimienne ofiary wielkich filantropów, które w roku sprawozdawczym przyniosły Legji przeszło miljon dolarów.

Ze wspomnianego sprawozdania Legji dowiadujemy się, że interesuje się ona specjalnie i skutecznie kwestją pracy małoletnich, oraz dotyczącem jej ustawodawstwem. Legja przeprowadziła w 13-tu Stanach ankietę na temat powyższy i na podstawie jej wyników przystąpiła do akcji, mającej na celu wprowadzenie do Konstytucji nowego artykułu dotyczącego opieki nad nieletnimi pracownikami, normującego w szczególności czas trwania ich pracy, oraz ustalającego wiek, od którego wolno zatrudniać dzieci.

Dla wprowadzenia w życie powyższego artykułu wymagana jest zgoda przynajmniej 36 stanów, na ogólną ich liczbę 48.

Legja pozyskała dotychczas już 20 stanów i zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż rok bieżący pracy Legji będzie uwieńczony wprowadzeniem w życie państwowej, szeroko pojętej opieki nad dzieckiem.

BIBLJOTEKA FIDAC AUXILIAIRE

Przy ulicy de Preslers w Paryżu, w lokalu Fidac Auxiliaire mieści się t. zw. „Bibljoteka dokumentów", posiadająca już spory i ciekawy zbiór albumów, książek i wszelkiego rodzaju dokumentów, dotyczących krajów fidacowych.

Ostatnio Amerykańska Legja Pomocnicza nadesłała do Bibljoteki Fidac Auxiliaire 70 książek, dobranych w ten sposób, aby dawały pogląd na historję, zwyczaje, obyczaje, stroje, na literaturę, sztukę, muzykę i naukę Stanów Zjednoczonych. Przy pomocy tych książek, każda członkini Fidac Auxil. innego kraju będzie mogła poznać dokładnie środowisko, w jakiem pracuje jej sekcja siostrzana, Amerykańska Legja Pomocnicza.

Fidac kobiecy podjął jedno z głównych haseł ideologji Federacji, mianowicie hasło braterstwa ludów i pokojowego ich współżycia i stara się ideologję tę wcielać w czyn w swej codziennej pracy! Wychodząc z założenia, iż braterstwo narodów będzie możliwe do zrealizowania tylko wówczas, jeśli narody te poznają się wzajemnie i nauczą się wzajemnie szanować i kochać, Fidac Żeński podjął cały szereg prac, mających ułatwić sekcjom swym wzajemne poznanie się i znalezienie wspólnych wytycznych dla działalności międzynarodowej organizacji. Do tego celu służą pogadanki o kobietach poszczególnych krajów fidacowych, gromadzenie albumów krajoznawczych, wreszcie książek i innych materjałów, mogących ułatwić wzajemne poznanie się, a więc i lepsze rozumienie się.

Sekcja Polska bierze również udział w tej akcji. Korzysta ona z każdej okazji, by pokazać kombatantom innych krajów Polskę taką, jaką ona istotnie jest, by prostować często jeszcze mylne lub niedostateczne o niej pojęcie, wynikające bądź z nieświadomości, bądź z wyraźnej czyjejś złej woli. Czy za pośrednictwem swych delegatek, wyjeżdżających na doroczne Kongresy i na kwartalne zebrania Rady Zarządzającej, czy za pośrednictwem swej Komisji Prasowo-Propagandowej, za pomocą osobistego kontaktu z członkiniami innych Sekcyj narodowych, za pomocą odczytów, artykułów, wystaw — szerzy Sekcja Polska prawdziwą wiedzę o Polsce, nie ustępując pod względem miłości swego kraju i troski o niego ruchliwym Amerykankom.

W poprzednim numerze donosiliśmy, iż Polska Sekcja Narodowa ofiarowała Prezydjum Fidacu Żeńskiego wspaniały album krajoznawczy, wykonany z polecenia Prezydjum przez Komisję Prasowo-Propagandową. Obecnie możemy zakomunikować naszym czytelniczkom, iż zostały wykończone dwa dalsze albumy, z tekstem francuskim, z których jeden przeznaczony jest dla Sekcji Belgijskiej, dwa zaś z tekstem angielskim są na ukończeniu. Prócz tego, analogicznie do akcji Amerykanek, Sekcja Polska przygotowuje książki o Polsce dla Bibljoteki Fidac Auxiliaire w Paryżu, a w przyszłości, dla Bibljotek poszczególnych Sekcyj narodowych.

AMERYKAŃSKA LEGJA POMOCNICZA STUDJUJE BELGJĘ

W styczniowym Biuletynie Amerykańskiej Legji Pomocniczej ukazał się ciekawy artykuł o Belgji pióra pani Joseph H. Thompson, wiceprzewodniczącej Amerykańskiego Fidac Auxiliaire. Artykuł jest streszczeniem odczytu generała Raoul Pontus'a, wygłoszonego na kongresie Fidacu w Stanach Zjednoczonych.

Pozatem p. Thompson poleca czytelniczkom książki o Belgji, pisane po angielsku, a dotyczące jej historji, zwyczajów, sztuki, oraz warunków życia w tym kraju. Amerykańska Legja Pomocnicza postanowiła miesiąc czerwiec poświęcić „Fidacowi"; w ciągu tego miesiąca wszystkie sekcje jej Fidac Auxil. mają obowiązek zapoznania się z Belgją.

Nie wątpimy, iż wiadomość tę wyzyska odpowiednio nasza Komisja Prasowo-Propagandowa.

FIDAC ŻEŃSKI W BELGJI

Fidac Żeński w Belgji urządził pod protektoratem swej przewodniczącej, a równocześnie przewodniczącej całego Fidac Auxiliaire, ks. de Mérode, w dniach 2 i 3 lutego b. r. w salonach Grande Harmonie w Brukselli wielką „fauncy-fair" na dochód domu wypoczynkowego i rekonwalescencji dla dzieci b. kombatantów. Wspólny obiad zgromadził wieczorem głównych organizatorów imprezy, pochodzących przeważnie ze sfer arystokracji i generalicji Belgji.

Z życia armij obcych

POBÓR W NIEMCZECH

Prasa niemiecka ogłasza szczegółowe postanowienia, określające warunki przyznania kwalifikacyj fizycznych przy poborze wojskowym w Niemczech.

Charakterystyczne jest, że w każdym wypadku niezdolności do służby lekarze obowiązani są wyraźnie stwierdzić, czy dotyczy ona tylko obowiązków wojskowych danego osobnika.

Motywowane to jest tem, że wyniki oględzin lekarskich przy poborze zużytkowane być mają ewentualnie dla służby w kadrach pracy oraz że nawet osoby, obarczone ciężkiemi wadami fizycznemi mogą przedstawiać zdolną do pracy siłę roboczą, oczywiście w pewnych ograniczonych ramach.

Jako zupełnie niezdolni uważani będą ci, którzy spowodu wad cielesnych lub umysłowych będą stale pozbawieni możności zarobkowania.

Na zapytanie Związku b. żydowskich żołnierzy frontowych co do służby żydów w wojsku niemieckiem, ministerstwo Reichswehry odpowiedziało, że memorjał ten jest rozpatrywany osobiście przez kanclerza Hitlera, który sam poweźmie ostateczną decyzję.

Jak się zdaje, dotychczas rząd niemiecki nie doszedł do zgody w tej sprawie. Władze wojskowe skłonne są rozszerzyć obowiązek służby wojskowej i na żydów, podczas gdy kanclerz Hitler i min. Goebbels sprzeciwiają się.

Wątpić należy, czy interwencja żydowskiego Związku b. żołnierzy frontowych odniesie jakiś skutek, gdyż władze naogół nieprzychylnie ustosunkowują cię do tego Związku. Świadczy o tem fakt, iż ostatnio nawet członkom tego związku zabrania się wywieszać przy uroczystościach chorągwi o barwach niemieckich. Gdy przewodniczący południowo-niemieckiego oddziału tego Związku, dr. Kaufman, wystosował telegram do min. Goeringa, że b. żydowscy żołnierze wywieszać będą flagę niemiecką, pod którą walczyli w czasie wojny, policja aresztowała go.

WYMIANA OFICERÓW MIĘDZY ANGLJĄ I NIEMCAMI?

W ciągu lat br. ma być podjęta zaniechana po wojnie wymiana oficerów między Anglją a Niemcami. W roku bieżącym 20 młodszych oficerów niemieckich przejdzie sześciomiesięczny stage w armji angielskiej, i tyluż oficerów angielskich uda się na przeszkolenie do Niemięc.

PW WE FRANCJI

Były wiceprzewodniczący francuskiej rady wojennej, gen. Weygand, zamieścił na łamach dziennika „Excelsior" artykuł, w którym występuje za wprowadzeniem przysposobienia wojskowego młodzieży, gdyż rekruci, wcielani do wojska, nie posiadają przeważnie żadnego przygotowania fizycznego.

Sprawa ta ma zasadnicze znaczenie, tem bardziej, że okres obowiązkowej służby wojskowej jest krótki.

PRZEDŁUŻENIE SŁUŻBY W MARYNARCE FRANCUSKIEJ

W związku z przedłużeniem służby wojskowej w armji lądowej, francuskie ministerstwo marynarki wydało analogiczne rozporządzenie w odniesieniu do marynarki. Okres służby w marynarce wojennej, który trwał dotychczas 24 miesiące, ma być przedłużony do 30 miesięcy.

LITWA NIE ZWALNIA DO REZERWY

Wobec poważnej sytuacji zewnętrznej rząd litewski postanowił zatrzymać pod bronią jeszcze na okres 3-ch miesięcy rocznik, który miał być zwolniony w kwietniu.

Jest to wstęp do szeregu zarządzeń, mających na celu modernizację armji litewskiej.

ODBUDOWA ARMJI GRECKIEJ

Na posiedzeniu parlamentu greckiego minister wojny Kondilis wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że w korpusie oficerskim 4/5 stało w opozycji do obecnego rządu, około 500 oficerów było zaangażowanych w ostatniej rewolucji. Gabinet musi oczyścić armję z niepożądanych elementów. Minister stoi przed ciężkim zagadnieniem odbudowania na nowo armji greckiej.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.** Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 25 gr. — Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół str. 350 zł., ćwierć str. 175 zł. — w numerach specjalnych 50% drożej. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Józef Ryszkiewicz.** Zastępca Redaktora Naczelnego: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.